Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, niedziela 17 kwietnia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 106

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT".

Przestępcy — ostatnią rezerwą czerwonych

Osaczenie dywizyj rządowych w Pirenejach

Masowe ucieczki milicjantów hiszpańskich do Francji

Burgos, 16. 4. (PAT.) Armie generałów Aranda i Garcia Valino, zajęły w dniu dzisiejszym miejscowości La Cenia, San Raphael i San Jorje.

Paryż, 16. 4. (PAT.) W następstwie niepowstrzymanego posuwania się naprzód oddziałów nawarskich w rejonie Pirenejów z górą 11 tysięcy Hiszpanów schroniło się wczoraj na terytorium francuskim w okolicach Luchon.

Uchodźcy oświadczyli, że

liczne dywizje rządowe są odosobnione w górach i całkowicie osaczone przez wojska gen. Franco.

Oddziały nawarskie zdobyły w dniu wczorajszym 18 wiosek i znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 km. od Seo de Urguel na granicy Andorry.

Paryż, 16. 4. (PAT.) Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia specjalnych oddziałów, złożonych z

przestępców, zwolnionych z więzień.

Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy:

„Brygada przyjaciół Meksyku", „Oddział szturmowy grupy stachanowców", „Brygada przyjaciół Rosji", „Brygada im. Passionarii" i „Brygada im. Thaelmanna".

Koszary w Barcelonie zostały również przemianowane na „Koszary Lenina", „Koszary Karola Marxa" i „Koszary Bucharina".

Barcelona odcięta od Walencji

Popłoch w szeregach wojsk rządowych

Rzym, 16. 4. (PAT.) Depesze radiowe, nadesłane przez wysłanników dzienników rzymskich z pola bitwy na froncie rzeki Ebro, potwierdzają odcięcie Barcelony od Walencji na skutek zajęcia szosy w pobliżu Vinaroz i rychłego zdobycia tego miasta przez oddziały generałów Aranda i Valino.

Samoloty zwiadowcze, poprzedzające straże przednie, po okrążeniu miasta i wybrzeży, donosiły dziś rano, że wojska czerwone cofają się w popłochu w kierunku Katalonii.

Znaczne siły wojsk rządowych skoncentrowane są na odcinku Tortosa, celem powstrzymania oddziałów legionistów, których ponowny napór poprzedziło gwałtowne bombardowanie pozycji nieprzyjacielskich. Pozycje te mogą zresztą być zaatakowane od lewego skrzydła przez wojska powstańcze, posuwające się wzdłuż wybrzeża morskiego w kierunku Tortosa.

Salamanka, 16. 4. (PAT) Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi o zajęciu 8 miejscowości w sąsiedztwie wzgórz Maladeta. Wśród zdobytych miejscowości znajduje się wioska Denasque w dolinie Esery, odległa o niecałe 10 km od granicy francuskiej.

W prowincji Castellon oddziały powstańcze posuwały się dalej ku morzu. Odległe o parę kilometrów od nadbrzeżnego miasta Vinaroz miejscowości Canet, Traiquera, Lajana, Cervera oraz miasto San Mateo zostały wczoraj zdobyte. W walkach powietrznych strącono 3 samoloty nieprzyjacielskie. Rzeczoznawcy podkreślają doniosłość operacyj w prowincji Castellon, gdzie wojska powstańcze posuwają się z San Mateo ku drodze nadbrzeżnej, łączącej Vinaroz z Benicurio. Od obu tych miast wojska powstańcze oddalone są po kilka kilometrów. Trzecia kolumna posuwa się w kierunku na Albocaster. Straże przednie znajdują się już tylko o 50 km od Castellon.

Numer świąteczny „Dziennika Polskiego"

W dzisiejszym wielkanocnym numerze „DZIENNIKA POLSKIEGO", obejmującym 20 stron druku, zamieścili artykuły następujący autorzy:

ASTR.: Przez moje słuchawki.
DOC. DR. ŁUCJA CHAREWICZOWA: Lwowskie ciekawostki ogłoszeniowe.
JANINA KILIAN-STANISŁAWSKA: Dzieje Krzyża w symbolu i formie.
M. K.: Świątki.
OEMA: Szekspir czy Stanley?
MARIA ORZECHOWSKA: Postęp, postępować, postępywać.
JULIUSZ STEFAN PETRY: Popielidzi.
DOC. DR. MIECZ. PISZCZKOWSKI: Planowa gospodarka kulturalna.
PROF. DR. WŁADYSŁAW PODLACHA: Jan Matejko.
RYKSKI: Święcone u Radziwiłła.
DR. JÓZEF SŁOTWIŃSKI: Salon pana mecenasa.
STANISŁAW STARZEWSKI: W dzień Zmartwychwstania.

Aresztowanie znanego bankiera za przestępstwa dewizowe

Białogród, 16. 4. (PAT.) Dziś rano dokonano w Białogrodzie sensacyjnego aresztowania, Aresztowanym jest

znany kupiec i bankier Luba Sabaczewicz, będący edną z najwybitniejszych osobistości w finansjerze stolicy.

Aresztowanie spowodowane zostało wykryciem podejrzanych dokumentów, które znaleziono w bagażach Sabaczewicza w czasie rewizji celnej w chwili powrotu jego z podróży zagranicznej.

Według pogłosek, chodzi tu o kontrabandę dewizową oraz o malwersacje przy dostawach materiału wojennego.

Oczekiwane jest ogłoszenie w tej sprawie komunikatu urzędowego.

5-lecie pracy ministra Kalińskiego

Warszawa, 16. 4. (PAT) W dniu 13 bm. upłynęło 5 lat od daty objęcia urzędu ministra Poczt i Telegrafów przez płk. inż. Emila Kalińskiego.

Bawiący na krótkim wypoczynku w Rabce minister Kaliński otrzymał z tej okazji mnóstwo depesz gratulacyjnych, a cała prasa fachowa i pracownicza zamieściła na naczelnych miejscach fotografie Ministra oraz obszerne artykuły, poświęcone przeglądowi dorobku resortu Poczt i Telegrafów na przestrzeni ostatniego pięciolecia.

Pociąg zdruzgotał autobus

Kair, 16. 4. (PAT) W pobliżu Suezu pociąg pasażerski wpadł na przejeździe kolejowym na samochód ciężarowy, którym jechało kilkadziesiąt osób.

18 osób poniosło śmierć na miejscu, a 15 jest ciężko rannych.

Wiece poselskie w Łańcucie i Przeworsku

W dniu 14 bm. w wypełnionej po brzegi sali „Gwiazdy" w Łańcucie odbył się poselski wiec sprawozdawczy posła Inglota oraz posła Krzeczunowicza z Prezydium Koła Rolników Sejmu, zaproszonego przez posła Inglota dla zdania sprawy z prac ustawodawczych.

Wiec zagaił burmistrz p. Czarnecki, po czym poseł Inglot zreferował budżet Państwa, plan inwestycyjny z szczególnym uwzględnieniem Cenntralnego Okręgu Przemysłowego oraz ogólną sytuację polityczną.

Poseł Krzeczunowicz zreferował prace ustawodawcze Sejmu, charakteryzując najważniejsze ustawy, po czym przedstawił projekty nowelizacji ustaw oddłużeniowych rolniczych, podkreślając ich znaczenie tak ze strony dłużnika jak i wierzyciela. Zwrócił uwagę na dotychczasową nierównomierność w traktowaniu wierzycieli, z których jednych upośledzono, a drugich uprzywilejowano, co powinno być zmienione — i na konieczność dalszego oddłużenia tych gospodarstw małorolnych, których zadłużenie przekracza ich zdolność płatniczą. Przechodząc do zagadnień politycznych, podkreślił, że wieś tylko wtedy uzyska należne jej znaczenie w Państwie, gdy potrafi się skonsolidować w jednolity front.

Dyskusja, która się rozwinęła po tych sprawozdaniach stała na wysokim poziomie i wysunęła cały szereg postulatów tak generalnych jak i lokalnych. Charakterystycznym było, że bardzo rzeczowo i spokojnie przemawiał reprezentant Stronnictwa Ludowego, który spotkał się z uznaniem sali, gdy krytykował ordynację wyborczą, gdy jednak przeszedł do krytyki Kościoła katolickiego został zakrzyczany i nie dano mu dalej mówić.

Po dyskusji wyczerpujących odpowiedzi udzielili obaj posłowie.

* * *

Dnia 14 bm. odbył się w Przeworsku w sali Sokoła publiczny wiec sprawozdawczy posłów dr. Br. Wojciechowskiego i Dostycha przy udziale ok. 400 osób. Zebranie zagaił przewodniczący prezes miejscowego OZN burmistrz dr. Głąb.

Pierwszy zabrał głos pos. dr. Wojciechowski, który w 2-godzinnym przemówieniu zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą Polski, wskazał na nasze trudności wewnętrzne, jak również i na wysiłki Rządu do gospodarczego podniesienia kraju, przede wszystkim do uprzemysłowienia centralnej Polski. Referent omówił obszernie zagadnienie przebudowy ustroju rolnego, powołując się na wypowiedziane niedawno w Katowicach słowa szefa OZN gen. Skwarczyńskiego o konieczności realizowania reformy rolnej. Następnie podniósł konieczność zgody w narodzie, oświadczając, iż jest rzeczą niezbędną, aby dawni kombatanci — Legioniści i Peowiacy — którzy szli wiernie pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego, a dziś stoją przy Jego następcy, Marszałku Śmigłym-Rydzu, uścisnęli wreszcie bratnią dłoń chłopa polskiego, rozumiejąc bowiem dobrze niedole i troski polskiej wsi, z której pochodzi większość dawnych żołnierzy z lat wojennych. Jednakże cała Polska musi zrozumieć, że Rząd polski i stojący za nimi dawni żołnierze Piłsudskiego, muszą stać na straży ładu i porządku w naszej Ojczyźnie i nie będą tolerować żadnych anarchicznych wystąpień w rodzaju sierpniowego strajku chłopskiego, który był kierowany ręką działającą z poza granic Polski.

Następnie przemawiał szereg mówców, m. in. członek Stronnictwa Ludowego b. posel Pieniążek, który stwierdził, że Stronnictwo Ludowe owiane jest duchem patriotyzmu i nie chce popierać egoizmów klasowych. Ale na wsi źle się dzieje, a bieda jest złym doradcą. Mówca jest przeciwnikiem walk wewnętrznych, szanuje Armię i ocenia pozytywnie pracę obecnego Rządu, który może nawet dokonał dużo dobrego, cóż — kiedy niedola chłopa i odsunięcie go od wpływów na życie publiczne, utrudniają utrzymanie spokoju w narodzie. Jako największe bolączki na wsi, mówca wskazał na zadłużenie chłopów, których szczególnie gnębią różne koszty, wysokie procenty i inne dodatki, które podwajają, a często potrajają dług kiedyś zaciągnięty w czasie dobrej koniunktury. Również wadliwy jest obecnie wprowadzony system klasyfikacji gruntów, przede wszystkim podmiejskich.

Następnie przemawiali inni mówcy, omawiając różne sprawy lokalne, a przede wszystkim podkreślali, że powiat przeworski nie odczuł dotychczas dobrodziejstw tworzącego się Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Na zakończenie przemówił jeszcze poseł Dostych, który zwrócił uwagę, że stoimy w momencie rozpadania się starych form życia społeczno-politycznego i że nowe życie tworzyć będzie w Polsce powstający Obóz Zjednoczenia Narodowego, który wyciąga rękę do zgody z wszystkimi Polakami dobrej woli.

Wreszcie odpowiadał mówcom poseł Wojciechowski, po czym przewodniczący dr. Głąb zakończył zebranie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na cześć Armii i jej Wodza Marszałka Rydza-Śmigłego. Zebranie upłynęło w nastroju poważnym, wykazując duże wyrobienie polityczne uczestników.

Bestialskie wymordowanie rodziny

Kołomyja, 16. 4. (PAT) W Chlebiczynie leśnym pow. Kołomyja, dwaj bandyci napadli tej nocy na dom kupca Premingera. Wywiązała się walka z domownikami, w czasie której kupiec, jego żona i 19-letni syn zostali zabici, a poraniona córka uratowała się, skacząc przez okno. Bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli.

Na miejsce przybył komendant powiatowy P. P. z Kołomyi i natych miast wszczął dochodzenia.

Obrady Kongresu Bezpieczeństwa Pracy

Warszawa, 16. 4. (PAT) Kongres Bezpieczeństwa Pracy, który odbył się w dniach 9, 10 i 11 kwietnia br. z inicjatywy Instytutu Spraw Społecznych, wzbudził duże zainteresowanie.

Charakterystyczna jest również znaczna liczba wniosków, zgłoszonych podczas dyskusji. Ogólna ich liczba wyniosła 83, dotyczące 11 najważniejszych zagadnień.

Wnioski zgłosiło 41 osób: przedstawiciele 9 gałęzi wytwórczości: górnictwa, rolnictwa, hutnictwa, przemysłu metalowego, przemysłu drzewnego, chemicznego, spożywczego, kamieniołomów, komunikacji. 4 profesorowie wyższych uczelni, 4 lekarzy.

Największe niewątpliwie znaczenie posiada czołowy wniosek kongresu, który stwierdza, że zagadnienie bezpieczeństwa pracy nie ogranicza się do sprawy zapobiegania wypadkom, lecz sięga głęboko do podstawowych zagadnień społecznych, które czekają w Polsce na rozwiązanie, zgodnie z najżywotniejszymi interesami naszego kraju, zmierzającego do zajęcia mocnego stanowiska w rzędzie państw kulturalnych zachodniej Europy.

Założenie kasy bezprocentowej dla popierania handlu i rzemiosła wiejskiego

Z uwagi na nadmiar ludności małorolnej i bezrolnej w województwie stanisławowskim, którą należy skierować do drobnego handlu i rzemiosła oraz wyposażyć w niewielki choćby kapitał na początek, powstała myśl założenia Kasy Bezprocentowej dla popierania handlu i rzemiosła wiejskiego w Stanisławowie. W związku z tym odbyło się organizacyjne zebranie. Przewodniczył naczelnik p. Typiak. Po zreferowaniu statutu przez referendarza p. Dolnickiego, zebrani uchwalili regulamin dla Zarządu, wysokość wkładki, oraz dokonali wyboru Zarządu w. składzie: Stefan Wasilewski — prezes, Roman Dolnicki — wiceprezes, Jan Pietryk — skarbnik, Bazyli Misiurek — sekretarz oraz inż. Stanisław Śmigielski, Adam Worobkiewicz i Leon Maćków — członkowie Zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. Rotter, insp. Pauli, inż. Zawadzki, zastępcy: mgr. Jan Musiał i Włodzimierz Tryszak. — Zebranie uchwaliło wysokość ewentualnych pożyczek w granicach 200 złotych oraz przystąpienie do Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu w Warszawie w charakterze członka.

Po zebraniu, spośród obecnych 12 osób zapisało się z miejsca na członków wspierających wspomnianej Kasy, a 25 na członków czynnych. Zarząd Kasy rozpoczął już intensywną akcję w kierunku jednania nowych członków wspierających, oraz w kierunku uzyskania zapomóg i bezprocentowych pożyczek od miejscowych władz samorządu i instytucji kredytowych, aby zasilić fundusze obrotowe Kasy i zwiększyć w ten sposób aktywność w udzielaniu kredytów na zakładanie nowych placówek zarobkowych polskich.

Śp. Franciszek Styczeń

Kraków, 16. 4. (PAT) Dzisiaj na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się przy udziale przedstawicieli sfer artystycznych Krakowa oraz organizacyj społecznych i licznego grona przyjaciół pogrzeb śp. Franciszka Stycznia, cenionego artysty rzeźbiarza, zmarłego w Krakowie w 74 roku życia.

„Niespodzianka" na scenie chorwackiej

Zagrzeb, 16. 4. (PAT) W tutejszym Teatrze Narodowym odbyła się wczoraj premiera sztuki H. Rostworowskiego „Niespodzianka". — Tłomaczenia dzieła na język chorwacki dokonał prof. J. Benesic, który przybył z Warszawy na przedstawienie, reżyserował zaś i odtworzył główną rolę „ojca" dyrektor tut. dramatu D. Dujsin. Sztuka i jej wykonanie spotkały się z dużym uznaniem publiczności, która wielokrotnie wywoływała artystów przed kurtynę, darząc ich kwiatami z szarfami polską i jugosłowiańską.

Zamordowanie burmistrza

Jerozolima, 16. 4. (PAT) W wiosce Muzeida w pobliżu Nazaret teroryści arabscy wtargnęli do domu arabskiego burmistrza, którego skazano o zdradę sprawy narodowej. Napastnicy zastrzelili burmistrza i jego żonę.

Wzrost wywozu masła

Warszawa, 16. 4. (PAT) Wywóz masła w pierwszym kwartale 1938 r. wykazał imponujący wzrost, wyniósł bowiem w 1-ym kwartale 1938 r. 33,7 tys. q wobec 11,3 tys. q. w tym samym okresie ub. r. Wywóz dokonywany jest wyłącznie przez spółdzielnie, przy czym wywożone jest głównie masło standaryzowane, stanowiące 94,6 procent ogólnego wywozu masła.

Bójka „Pracy Polskiej" z socjalistami

Łódź, 16. 4. (PAT) W dniu 13 bm. w godzinach południowych w fabryce Freidenberga przy ul. Szterlinga 24 między grupą robotników, członków Klasowego Związku Włókienniczego i członkami Zw. Zawodowego „Praca Polska" doszło do bójki, w czasie której odniosło lekkie rany 4 członków Klas. Zw. i jeden delegat Zw. Zaw. „Praca Polska". Na miejsce przybyli przedstawiciele władz bezpieczeństwa i inspektor pracy, którzy ostatecznie zajście zlikwidowali.

DZIEŃ 3-go MAJA, TO DZIEŃ OFIARNOŚCI OGÓŁU OBYWATELI NA RZECZ T. S. L.!

Lwów, dnia 15 kwietnia 1938 r.

W dniu Zmartwychwstania

Święto zwycięstwa życia nad śmiercią, triumf wiary w nieśmiertelność ducha i w jego supremację nad zniszczalną materią.

Zmartwychpowstanie!

Święto radości, święto odradzania się przyrody, triumfu nowego młodego życia, radosny dzień narodzin nowego cyklu przemian życiodajnych. Poczucie wielkości i radości dnia Zmartwychwstania wypełnia blaskiem wiejskie chaty, rozjaśnia mroki wielkomiejskich suteren, jednoczy wszystkich w zrozumieniu wielkiej przemiany i w obliczu Wielkiego Cudu.

Zgodnie z tradycją odwieczną wokół wielkanocnego stołu składamy sobie wzajemnie życzenia, dzieląc się jajkiem, tym najbardziej w świecie słowiańskim rozpowszechnionym symbolem Wielkiejnocy — pierwotnym godłem wszechrzeczy i odradzającej się na wiosnę przyrody.

Gdy rozbrzmiewa radosne Alleluja! — wielka rodzina, jaką stanowi cały naród, łączy się w uczuciu miłości i zrozumienia. Gdy nieruchomieją tryby codziennego kieratu, gdy ustaje zgrzyt maszyn i odprężają się mięśnie łamiące się w pocie codziennego wysiłku z twardą i tragiczną rzeczywistością ziemskiego bytowania — wówczas pod wpływem tego zastoju świątecznego i uroczystego nastroju zjawia się refleksja. W takt bicia dzwonów, wieszczących radość i wesele — napływają myśli niecodzienne, błyska w umyśle wielki znak zapytania nad celowością zmagań powszednich, zjawia się chwila zastanowienia i rozważań nad problemami małymi i wielkimi: małymi — rodzinnymi, wielkimi — dotyczącymi naszej gromady ludzkiej, związanej węzłami narodowego współżycia i narodowego odczucia. Zmusza nas zresztą do tych refleksji i tradycja, zwyczaj składania mniej lub więcej banalnych i szczerych wzajemnych życzeń świątecznych.

Czegoż więc mamy sobie życzyć jako gromada, jako naród świadomy swej siły i celów, naród szukający drogi dla wciągnięcia wszystkich Polaków do pracy, dźwigającej jednostki i społeczności na wyższy szczebel bytowania moralnego i materialnego?

Na wielki wysiłek dźwigania narodów i ludzkości całej ku lepszej przyszłości składa się trud olbrzymi, hekatomba ofiar i tragicznych zmagań długiego łańcucha pokoleń i ludzkich geniuszów. Ale praca i wysiłek poszczególnych pokoleń nie zawsze jest krokiem naprzód. Wszak były i są pokolenia zastoju, pokolenia cofania wskazówek zegaru historii i kultury. Może nikt tej prawdy tak boleśnie nie odczuł, jak właśnie my Polacy. I dlatego zjawia się przed nami, przed każdym pokoleniem wkraczającym w życie i zdejmującym z pokolenia odchodzącego odpowiedzialność za losy państwa, pytanie: jaką drogą dojść do zrozumienia celów i kierunków pochodu dziejowego narodu własnego i jego współdziałania w ogólnoludzkiej cywilizacji?

Trzeba umieć i chcieć przetworzyć w sobie przeszłość, trzeba umieć i chcieć zrozumieć teraźniejszość, trzeba zrozumieć, że droga naprzód prowadzi przez wysiłek wewnętrzny, duchowy każdego czlowieka z osobna, że im więcej indywidualnego przeżycia wewnętrznego składa się na duszę psychiki danego pokolenia, tym to pokolenie będzie w swym zespołowym działaniu bardziej aktywne, bardziej zwarte i co najważniejsze bardziej odporne na wyskoki anarchizmu indywidualnego, wyhodowanego na bezpłodnym automatyzmie postępu. Każde pokolenie polskie wkraczające na arenę dziejową, jeśli chce być pokoleniem czynu, musi w duszach swych najlepszych jednostek przeżyć i przetworzyć całą Polskę, musi zdobyć się na wysiłek zmartwychwstania w duszy mitu polskiego i posłannictwa narodowego. Ten proces zmartwychpowstania w każdym pokoleniu mitu całości i wielkości, to proces wielkich i tragicznych częstokroć powikłań i przeżyć. A jeśli jakieś pokolenie da uśpić swą psychę wiarą, że tak, jak jest, jest dobrze, że unikać należy tragicznych zmagań i rozstrzygnięć, wówczas martwota staje się jego symbolem.

Symbolem wartości i postępu może być tylko zmaganie się i walka wieczne zmartwychpowstawanie ideałów w duszach każdego z nas z osobna i wszystkich razem. Każde pokolenie musi pamiętać, że do takiego dnia dochodzi się poprzez trud i tragizm. W dniu Zmartwychwstania musimy więc sobie życzyć, by zarówno ta Polska, która jest, jak i ta, która idzie, były przede wszystkim Polską wojującą i niezadawalającą się łatwiznami tak zwanego spokojnego i wygodnego żywota.

STANISŁAW STARZEWSKI

Rodziewiczówna po raz pierwszy na ekranie!

Olbrzymie zainteresowanie wśród szerokich kół miłośników kina wywołała wiadomość o zbliżającej się premierze polskiego wielkiego filmu „WRZOS" osnutego na tle znakomitej powieści popularnej autorki Marii Rodziewiczówny. Pod wytrawną reżyserią realizatora najlepszego filmu polskiego „Trędowata" Juliusza Gardana i sprężystym kierownictwem Niemirskiego powstało dzieło, które niewątpliwie zaszczyt przyniesie rodzimej kinematografii.

Olbrzymi zespół wykonawców obejmuje następujące nazwiska znanych i uznanych czołowych sił polskiej sceny i ekranu: Engelówna, Ćwiklińska, Wysocka, Brzezińska, Brodniewicz, Stępowski, Cybulski, Zelwerowicz, Grabowski i inni.

Min. Ulrych w Jugosławii

Białogród, 15. 4. (PAT) Minister Ulrych dzień wczorajszy, tj. ostatni objęty programem jego oficjalnego pobytu w Jugosławii, spędził z ministrem Spaho w Sarajewie W drodze z Białogrodu do Sarajewa ludność miejscowa urządzała min. Ulrychowi na dworcach, przystrojonych flagami polskimi, serdeczne owacje, manifestując w przemówieniach naczelników gmin i okręgów swoje sympatie dla Polski. Wczoraj wieczorem po obiedzie galowym, zamykającym szereg przyjęć oficjalnych, min. Ulrych wraz z min. Spaho wyjechał z Sarajewa pociągiem specjalnym do Dubrownika.

Stany Zjednoczone dozbroją Anglię w powietrzu

Londyn, 15. 4. (PAT) Oznajmiona wczoraj w Izbie gmin przez ministra Wintertona decyzja rządu brytyjskiego rozpatrzenia, czy istnieje możliwość zakupu w Stanach Zjednoczonych większej ilości samolotów bojowych i zabezpieczenia stałej dostawy materiałów wojennych, wywołała w Londynie powszechne zainteresowanie. Na razie nie ma coprawda pewności, że tranzakcja ta dojdzie do skutku, ponieważ najnowszego typu amerykańskie samoloty bojowe znajdują się na t.zw. liście tajnej i nie wolno ich wywozić.

W przyszłym tygodniu wyjechać ma do St. Zjednoczonych i Kanady delegacja rzeczoznawców brytyjskiego ministerstwa lotnictwa celem zbadania konkretnych możliwości przeprowadzenia powyższej tranzakcji. Na razie rząd brytyjski zamierza zakupić 500 samolotów.

Pierwotnie plan ten przewidywał doprowadzenie poziomu liczebnego brytyjskiego lotnictwa wojskowego w pierwszej linii bojowej do stanu 1750 samolotów bojowych. Obecnie jednak rozważany jest projekt powiększenia tego stanu liczebnego do 2.300, do czego przyczynić się ma dostawa z Ameryki. Fabryki amerykańskie bez szkody dla własnych potrzeb mogą produkować ilość samolotów, jakiej potrzebuje W. Brytania.

Normalizacja stosunków z Włochami pierwszym celem rządu Daladier'a

Paryż, 25. 4. (PAT) Francuskie ministerstwo spraw zagr. pod kierownictwem nowego ministra Bonnet weszło na drogę energicznej akcji, mającej zarówno na celu naprawienie dawnych zaniedbań dyplomacji francuskiej, jak również realizację nowych celów.

Na pierwsze miejsce zainteresowań nowego ministra spraw zagr. wysuwa się sprawa normalizacji stosunków z Włochami. Obecnie między Paryżem a Rzymem toczą się rozmowy na temat formy, jaką przybierze ta normalizacja, której pierwszym objawem będzie mianowanie ambasadora francuskiego przy Kwirynale. Na stanowisko to wymieniany jest na pierwszym miejscu były premier i były minister spraw zagr. deputowany Flandin.

Równolegle do sprawy stosunków francusko-włoskich, z którymi w przyszłości będzie się wiązać również sprawa ustalenia normalnych stosunków z Hiszpanią narodową, na czoło zagadnień wysuwa się sprawa ujęcia w realne kształty współpracy francusko-angielskiej. Premier Daladier i minister Bonnet dążą do realizacji zadań, które do tej pory były naczelnym postulatem, ale tylko postulatem dyplomacji francuskiej, tj. do realizacji pełnego sojuszu obronnego francusko-angielskiego.

Czwartkowa popołudniowa prasa paryska z najwyższym zadowoleniem podaje wiadomości z Londynu, zapowiadające wizytę premiera Daladier, wicepremiera Chautemps oraz ministra Bonnet w stolicy Anglii.

Po zgonie ś. p. Emila Bobrowskiego

Kraków, 15. 4. (PAT.) Pogrzeb. ś. p. dr Emila Bobrowskiego, senatora R. P. odbędzie się w Krakowie dnia 15 b. m. w Wielki Piątek o godzinie 15-ej z domu żałoby im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach na cmentarz Rakowicki.

Na ręce wdowy po ś. p. sen. dr. Emilu Bobrowskim napływają w dalszym ciągu depesze kondolencyjne z całej Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował depeszę treści następującej:

„Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu śp. sen. Emila Bobrowskiego, zasłużonego działacza-patrioty. (—) Ignacy Mościcki."

Nadto nadesłali depesze kondolencyjne: Marszałek Senatu Aleksander Prystor, Marszałek Sejmu Stanisław Car, b. premier płk. Walery Sławek, podsekretarz stanu dr. Piestrzyński, Zarząd okręgu stołecznego Związku Leg. Pol., Zarząd główny Związku Inwalidów, poseł Gdula imieniem organizacyj robotniczych, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, wielu posłów i senatorów oraz szereg innych wybitnych osobistości w kraju.

Pisarze francuscy o sytuacji politycznej Republiki

W związku z wydarzeniami społeczno-politycznymi, jakie zaszły ostatnio we Francji i w Europie, trzy grupy pisarzy francuskich ogłosiły trzy manifesty, wyrażając ich stosunek do historii tworzącej się w naszych oczach. Oto teksty poszczególnych manifestów:

I. W obliczu groźby, która zawisła nad naszym krajem i nad przyszłością kultury francuskiej, podpisani pisarze, wyrażając żal, że zjednoczenie Francuzów nie stało się faktem dokonanym, postanawiają zaprzestać wszelkich sporów i dać narodowi przykład prawdziwego bohaterstwa. Podpisani: Aragon, Georges Bernanos, Colette, Andre Malraux, Jacques Maritain, Francois Mauriac, Henry de Montherlant, Jules Romains i inni.

II. W obliczu przedwczesnego werbunku, podpisani pisarze stwierdzają, że ich obowiązkiem w stosunku do kultury i Francji jest, bardziej niż kiedykolwiek, pozostać samymi sobą, nie zezwolić na myślenie zgodnym chórem, i — w najmniejszym nawet stopniu — nie podnosić wrzawy o bliskim niebezpieczeństwie, grożącym z zewnątrz, wrzawy, która może służyć bardzo dobrze machinacjom wielkiej polityki, ale która, w obecnym stanie Europy, stanowi zamach na zdrowy sens, na godność i najistotniejsze interesy własnego kraju. Przykład, jaki pisarze pragną postawić — jest to ideał wolności, uporczywie jasnej. Odżegnują się natomiast od ideału braterstwa w przyzwalaniu na to, co się obecnie dzieje i w prowadzeniu propagandy. Przykłady roku 1914 i doświadczenia państw totalnych wystarczają najzupełniej do przewidywań, co do mechanicznego rozwoju toczących się wypadków, spowodowanych rezygnacją pisarzy w sprawach społeczno-politycznych. Podpisy: Jean Giono, Victor Marguerite, Andre Breton, etc.

III. Zjednoczenie potrzebne jest bardziej niż kiedykolwiek, lecz zjednoczenie takie może być tylko wtedy owocne, skoro opiera się na określonych założeniach: tylko takie zjednoczenie może być poszukiwane i pragnione, które powstaje nie na jeden dzień, ale na zawsze i nie pod presją chwilowego niebezpieczeństwa, ale wypływające z woli przeistoczenia Francji, która musi stać się mocniejszą od wszelkich niebezpieczeństw. Francuzi obracają się w kręgu zakłamania. Jedność narodowa powinna być rzeczą prawdziwą. Jeżeli pozwala się ludziom, którzy rządzą, przygotowywać katastrofę pod pokrywką robienia eksperymentów i — kiedy ta katastrofa przychodzi, śpieszy się podporządkować ich rozkazom — kiedyż Francja będzie mogła zagoić swoje rany? — Francuzi wszystkich stanów, rzemieślnicy, chłopi, burżuazja i intelektualiści, nie trzeba wam deklamować o zjednoczeniu, aby ułatwić uniknięcie wysiłku, ale wprost przeciwnie: w celu uczynienia wspólnego wysiłku z Francuzami — nie zaś z obcym rządem. Nie może być zjednoczenia bez przeprowadzenia reform; łączmy się w celu przeistoczenia Francji! — Podpisy: Henry Bordeaux, Pierre Benoit, Funck-Brentano, Picard, Maurice Bedel, Robert Brasillach, Drieu La Rochelle, Ramon Frenandez, Daniel Halevy, Henri Massis, bracia Tharaud i inni.

Te trzy stanowiska literatów francuskich są wiernym odbiciem chaosu panującego nad Sekwaną.

600 dzieci z Polesia gościć będzie w maju Poznań

Poznań, 15. 4. (PAT) Dnia 30 kwietnia br. przybywają do Polski nasi rodacy z Bytomskiego w liczbie 60 osób. Zabawią oni w kraju 4 dni i objadą Wielkopolskę i Pomorze, po czym powrócą do Niemiec.

W dniu 2 maja br. przybędzie do Poznania wycieczka młodzieży szkół powszechnych z powiatów ostrowskiego i kępińskiego w ilości 500 dzieci. Młodzież zabawi w Poznaniu 2 dni i zwiedzi zabytki miasta jak również Targi Poznańskie, zaś w dniu 3 maja weźmie udział w defiladzie.

W pierwszych dniach maja br. przybędzie do Poznania wycieczka z Polesia, licząca ok. 600 dzieci szkolnych. Dziatwa poleska będzie podejmowana przez Opieki rodzicielskie publicznych i prywatnych szkół powszechnych. W czasie tygodniowego pobytu dzieci poleskie zwiedzą miasto, jego zabytki, Targi Poznańskie, oraz wezmą udział w uroczystościach 3-majowych. Protektorat nad wycieczką objął Minister WR i OP prof. Świętosławski, a godność członków Komitetu honorowego przyjęli pp. wojewoda poznański Maruszewski, gen. Knoll-Kownacki, JE. ks biskup Dymek, prezydent m. Poznania inż. dypl. Runge, kurator okr. szkoln. poleskiego Petrykowski i kurator okr. szkoln. poznańskiego dr. Jakóbiec.

Czy angielsko-włoskie zbliżenie zyska aprobatę francuskiego rządu

Londyn, 15. 4. (PAT.) Rząd brytyjski za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu, skierował do premiera Daladier i ministra spraw zagranicznych Bonneta oficjalne zaproszenie, prosząc ich o przybycie do Londynu w środę 27 kwietnia. Rząd brytyjski pragnąłby z premierem oraz ministrem spraw zagranicznych Francji omówić sytuację międzynarodową, zwłaszcza w związku z nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów. Ponad to premier Chamberlain i lord Halifax pragną poinformować ministrów francuskich o zawieranym obecnie porozumieniu włosko-brytyjskim i o jego skutkach, o ile chodzi o współpracę mocarstw na rzecz pokoju. Wreszcie tematem rozmów będą również wszelkie inne sprawy, wchodzące w zakres współpracy pomiędzy W. Brytanią a Francją w Europie. Aczkolwiek rząd francuski nie udzielił jeszcze ostatecznej odpowiedzi uważają za rzecz przesądzoną, że ministrowie francuscy przyjmą zaproszenie i przybędą do Londynu w środę 27 kwietnia. Pobyt ich potrwa zapewne trzy dni.

Niedzielny mecz Czarnych piłkarską atrakcją świąt

Największą atrakcją sportową w czasie Świąt Wielkiej Nocy będą zawody o mistrzostwo Ligi Okręgowej Czarni-Hasmonea, jakie odbędą się w niedzielę 17 bm. o godz. 16 na boisku Czarnych.

Oba kluby kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. Czarni pokonali R.K.S. i Czuwaj, obejmując prowadzenie w tabeli. Hasmonea wywiozła dwa punkty z Jarosławia i zwyciężyła Lechię. Widać z tego, że oba zespoły są w dobrej formie i dlatego walka zapowiada się interesująco. O łatwym zwycięstwie jednej ze stron nie ma co marzyć. Dwa punkty przypadną w udziale temu, kto wykaże większą ambicję i odporność psychiczną. Tak Czarnym jak i Hasmonei zależy bardzo na zwycięstwie, dlatego obustronnie wystąpią najsilniejsze jedenastki i mecz ten przyniesie tyle emocji, że pod tym względem nie mogą równać się z nim nawet najbardziej atrakcyjne spotkania przyjacielskie.

Mecz poprzedzi o godz. 2 spotkanie rezerw o mistrzostwo kl. A. Ceny wstępów niskie.

Wiedeń, 15. 4. (PAT) Austriackie ministerstwo sprawiedliwości uzupełnia wydane swego czasu rozporządzenie w sprawie niemieckiego pozdrawiania. Przed rozpoczęciem i po zakończeniu rozpraw sądowych niemieckie pozdrowienie ma być oddawane jedynie przez aryjczyków i tylko przez podniesienie prawej ręki

Optymizm prez. Roosevelt'a
Idea panamerykanizmu odżywa

Waszyngton, 15. 4. (PAT) Z okazji dnia panamerykańskiego prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie do członków prezydium unii panamerykańskiej. Prezydent oświadczył m. in., że 21 republik amerykańskich daje dowód reszcie świata, iż prawo i sprawiedliwość mogą panować niepodzielnie i że uciekanie się do wojny jako instrumentu politycznego jest zbyteczne, a różnice zdań pomiędzy państwami mogą być wyrównane w drodze rokowań pokojowych. Pokój rodziny państw unii — mówił prezydent Roosevelt — nie może być zagrożony przez agresje z zewnątrz, gdyż na to nie pozwolimy.

Zamiarów terytorialnych
nie mają Włochy w Hiszpanii

Paryż, 15. 4. (PAT) Korespondent Ag. Havasa w Rzymie donosi, że włosko-angielski układ, który zostanie podpisany w sobotę, będzie zawierał uroczystą deklarację, wstęp i liczne artykuły i aneksy, dotyczące wszystkich zagadnień, które były przedmiotem rozmów włosko-angielskich. Umowa będzie dotyczyła następujących kwestyj: Morze Śródziemne, Bliski Wschód, Afryka Wschodnia i Hiszpania.

Dokument będzie zawierał zdanie, przejęte z gentlemens agreement z r. 1937, mówiące, że obie strony uznają wzajemnie swoje interesy na Morzu Śródziemnym. Umowa potwierdza włosko-angielskie porozumienie z r. 1927, dotyczące stref wpływów obu państw na Bliskim Wschodzie, zapewnia wszystkim statkom swobodne przejście przez Kanał Suezki. Włochy uznają protektorat nad Adenem. Ku obustronnemu zadowoleniu została za łatwiona sprawa „wojny radiowej" i uregulowana kwestia politycznego współzawodnictwa Anglii i Włoch w krajach arabskich, zwłaszcza w Palestynie.

Umowa przewiduje uznanie imperium włoskiego w Abisynii przez Anglię i zobowiązanie obu państw co do utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich między ich posiadłościami w Afryce Wschodniej. Dalej Włochy zobowiązują się do bardzo znacznego zmniejszenia sił zbrojnych w Libii. Wreszcie Anglia i Włochy zobowiązują się do utrzymywania status quo terytorialnego w zachodniej części Morza Śródziemnego. Pod tym względem Włochy zapewniają Anglię, iż nie mają żadnych zamiarów terytorialnych w stosunku do Hiszpanii.

Nauczony doświadczeniem
prem. Daladier wprowadza „statut strajkowy" drogą pozaparlamentarną

Paryż, 15. 4. (PAT) W czwartek po południu obradował po raz pierwszy ścisły komitet ministerialny, obejmujący premiera Daladier, wicepremiera Chautemps, ministra spraw zagr. Bonnet, ministra spr. wewn. Sarraut, ministra finansów Marchandeau oraz sprawiedliwości Paul Reynaud. Komitet ten odtąd będzie się zbierał codziennie celem podejmowania zasadniczych decyzyj rządu.

Pierwsze posiedzenie poświęcone było opracowaniu dekretów z mocą ustawy, jakie będą wydane na zasadzie uzyskanych przez rząd pełnomocnictw.

Jak informują, jeden z pierwszych dekretów nowego gabinetu będzie dekret, regulujący z punktu widzenia prawnego sprawę strajków t. zw. „statut skrajkowy". Wchodzi on w skład t. zw. kodeksu społecznego, opracowanego przez gabinet Chautemps i obejmującego 6 odrębnych ustaw z dziedziny społecznej.

Pierwsza z tych ustaw, dotycząca arbitrażu, koncyliacji i umów zbiorobych, została przeprowadzona przez parlament przy wielkim wysiłku po wielogodzinnych naradach i dyskusjach, odbywanych w Izbie deputowanych i senacie. Nauczony doświadczeniem swego poprzednika Chautemps, premier Daladier podejmuje realizację projektu statutu strajkowego w drodze dekretu.

Podstawą tego porjektu jest zasada, iż każdy strajk musi być w jak najkrótszym czasie poddany pod głosowanie ogółu pracowników i to w ten sposób, aby uniknąć, jak to miało miejsce dotychczas, całego szeregu nadużyć, będących wynikiem tego, iż garstka agitatorów politycznych narzucała strajk wbrew woli większości robotników. Artykuł 3-ci projektu dekretu przewiduje, iż natychmiast po wybuchu strajku prefekt deleguje na miejsce strajku urzędnika administracji państwowej, który zarządza i przeprowadza tajne głosowanie wśród robotników. O ile głosowanie przyniesie większość zwolenników strajku, to wówczas automatycznie zostają zawieszone umowy o pracę i konflikt zostaje pod dany procedurze arbitrażowej. O ile większość robotników wypowie się przeciw strajkowi, a mimo to mniejszość będzie usiłowała przeszkadzać w podjęciu pracy, to wówczas dekret o statucie strajkowym przewiduje surowe sankcje.

Poza statutem strajkowym ścisły komitet ministerialny opracował szereg dekretów z dziedziny gospodarczej, jak również przygotował techniczne warunki do wypuszczenia wielkiej 15-miliardowej pożyczki na cele obrony narodowej.

W chwili rozpoczęcia swoich prac gabinet Daladier znajduje się w nader szczęśliwych warunkach politycznych. Wakacje parlamentarne zapewniają mu spokój od intryg kuluarowych. Zakończenie strajku w państwowym przemyśle lotniczym, jak również odprężenie w przemyśle metalurgicznym spowodowały poważne odprężenie na całym odcinku socjalnym.

Proces odbudowy zaufania, jaki poczyna się zaznaczać na odcinku finansowym, znajduje odzwierciadlenie na giełdzie paryskiej, na której w pierwszym rzędzie zaczęły zwyżkować renty i papiery państwowe.

Koła gospodarcze i szerokie rzesze ciułaczy francuskich reagują z zadowoleniem na usunięcie socjalistów poza nawias rządu.

Sprawozdawca generalny budżetu w senacie sen. Abel Garday oświadczył w kuluarach, iż odbudowa zaufania uwidacznia się w wymianie ruchu złota, które miast uciekać z Francji, jak to się działo dotychczas, zaczyna powoli z powrotem napływać do kraju.

W ciągu wtorku i środy do banku francuskiego wpłynąć miała poważna suma złota, obliczona w przybliżeniu na jeden miliard franków.

Rozwiązanie lóż masońskich

TORUŃ, 15. 4. (PAT.) P. WOJEWODA POMORSKI DECYZJĄ Z DNIA 14 B. M. ROZWIĄZAŁ LOŻĘ MASOŃSKĄ POD NAZWĄ „FRIEDRICH ZUR WAHREN FREUNDSCHAFT" W CHOJNICACH ZA DZIAŁALNOŚĆ SPRZECZNĄ ZE STATUTEM. UPRZEDNIO DECYZJĄ P. WOJEWODY ZOSTAŁA ZARZĄDZONA LIKWIDACJA LOŻY MASOŃSKIEJ P. N. „JOHANNIS-LOGE WILHELM ZUR STRAHLENDEN GERECHTIGKEIT" W ŚWIECIU.

Łotewski min. spraw zagr. bawił w Kownie

Kowno, 15. 4. (PAT) Łotewski minister spraw zagr. Munters po kilkugodzinnym pobycie w Kownie, w czasie którego odbył konferencję z ministrem spraw zagr. Łozorajtisem i kilku innymi członkami rządu litewskiego, odjechał w godzinach wieczornych do Rygi.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI

Berlin, 15. 4. (PAT) Z miarodajnej strony donoszą, że wiadomość, podana dziś przez „Daily Telegraph", jakoby ambasador von Papen wezwany został przed komisję śledczą Gestapo, pozbawioną jest wszelkich podstaw.

Wielka rewia wojsk w rocznicę urodzin kanclerza

Berlin, 15. 4. (PAT) Dnia 20 bm. w dzień urodzin kanclerza Hitlera odbędzie się w Berlinie wielka parada wojskowa. Wezmą w niej udział po raz pierwszy zarówno oddziały armii niemieckiej i byłej austriackiej armii związkowej.

Już w czwartek 14 bm. przybyły do Berlina pierwsze oddziały z Austrii, a mianowicie 14 pp. z Linzu oraz styryjska kompania karabinów maszynowych.

Belgijskie radio ku czci Szymanowskiego

Bruksela, 15. 4. (PAT) Belgijski narodowy Instytut radiofoniczny (I. N. R.) nadał w czwartek 14 bm. na fali francuskiej koncert „In Memoriam" Karola Szymanowskiego. Na program złożyły się 4-ta symfonia i fragmenty z „Harnasiów". Wykonawcami byli wielka orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Franza Andre oraz polski pianista Ignacy Blochman. Koncert ten wywołał żywe zainteresowanie w tutejszych kołach muzycznych.

ZDERZENIE TRAMWAJÓW POLSKIEGO Z NIEMIECKIM

Chorzów, 15. 4. (PAT) Dnia 13 bm. około godz. 19 na przystanku granicznym Zachód w Łagiewnikach z powodu wadliwego działania hamulców zderzyły się dwa tramwaje polski i niemiecki. Na skutek zderzenia oba wozy zostały uszkodzone, a sześciu pasażerów odniosło obrażenia.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

Na posiedzeniu Rady Kasy, które odbyło się w dniu 6. kwietnia b. r. pod przewodnictwem Prezydenta Miasta Dra Stanisława Ostrowskiego, przyjęto do wiadomości i zatwierdzono przedłożone przez Dyrekcję Kasy sprawozdanie z jej działalności i zamknięcia rachunkowe za rok 1937.

W świetle cyfr, zawartych w sprawozdaniu Dyrekcji za 25 rok działalności tej tak popularnej wśród ludności Lwowa Instytucji oszczędnościowej, rok 1937 staje się dalszym dużym krokiem na drodze rozwojowej Kasy. Wykazany w bilansie Kasy za rok 1937 przyrost wkładów w kwocie przeszło zł. 7.5 miliona świadczy wymownie o tym, iż — przy stosunkowo jeszcze nieznacznej poprawie koniunktury — wypracowany przez Kasę w ciągu 25 lat jej istnienia kapitał zaufania społeczeństwa lwowskiego do swej instytucji oszczędnościowej, wiąże stale ludność naszego miasta z Kasą. — W oparciu o to zaufanie szerokich sfer ludności Lwowa, może Kasa spokojnie patrzeć w przyszłość.

Z końcem roku 1937 stan wkładów wynosił zł. 56.137.363.32 na 116.074 książeczkach wkładkowych, w porównaniu więc z rokiem poprzednim przybyło 7710 książeczek oszczędnościowych na kwotę zł. 7.565.682.85. Jeśli się przy tym uwzględni lokaty na rachunkach czekowych i bieżących w łącznej kwocie zł. 5,931.768.96, to ogólny stan wkładów w Kasie osiągnął na koniec roku 1937 kwotę zł. 62,069.132.28.

W roku sprawozdawczym załatwiono w dziale wkładów oszczędnościowych 357.271 stron, czyli przeciętnie 1.191 stron dziennie. — Dopisane odsetki w tym roku wyniosły kwotę zł. 2,313.735.96.

Równocześnie z rozwojem Centrali wzrasta stale i działalność Oddziałów miejskich Kasy, o czym świadczy stan ich wkładów, który w dniu 31 grudnia 1937 wynosił:

Oddział I przy ulicy Gródeckiej 60 zł. 5,476.543.01 na 16.886 ks. wkł.

Oddział II przy ulicy Żółkiewskiej 75 zł. 2,642.500.07 na 8606 ks. wkł.

O ile chodzi o działalność kredytową Kasy, to w dziale pożyczek hipotecznych długoterminowych utrzymał się mniej więcej poziom z roku poprzedniego i stan ich wynosił: 841 pożyczek na kwotę zł. 17,163.047.96. Brak żywszej akcji w tym dziale tłumaczy się względami ostrożnej polityki finansowej, która wymaga utrzymania właściwego stosunku kredytów długoterminowych do środków obrotowych, jakimi Instytucja rozporządza.

Brak odpowiedniego materiału wekslowego na rynku, który po okresie przesilenia ekonomicznego jeszcze nie wrócił do równowagi, wpłynął hamująco na rozbudowę interesu wekslowego, to też stan portfelu wekslowego pozostał również na poziomie roku poprzedniego i wynosił 9945 weksli na kwotę zł. 8,834.563.90. W ciągu roku zeskontowano 42.254 weksli na łączną kwotę zł. 29,957.962.85.

W październiku roku 1937 zakończono akcję oddłużeniową dla rolnictwa, która ostatecznie objęła 889 układów na Bank Akceptacyjny na kwotę zł. 3,432.871 — oraz 9 układów dobrowolnych na sumę zł. 246.453.74.

Osobny dział kredytowy Kasy przedstawia Miejski Zakład Zastawniczy, z którego usług w formie drobnych pożyczek chętnie korzystają szerokie sfery publiczności lwowskiej, zwłaszcza niezamożnej, ze względu na to, że Zakład jest najtańszą tego typu instytucją na rynku, albowiem pobiera tytułem oprocentowania swych pożyczek od 14 do 15 procent w stosunku rocznym, a zatem znacznie poniżej normy 18.5 procent w stosunku rocznym, dozwolonej ustawą.

W dniu 31 grudnia 1937 posiadał Zakład 34.980 zastawów, obciążonych zaliczkami na zł. 2,198.412.75. Ogólny obrót kasowy Zakładu osiągnął w ciągu roku kwotę zł. 24,192.495.64, a przeciętna wysokość pożyczki wynosiła zł. 64.—

W myśl uchwały Rady Kasy rozdział czystego zysku za rok 1937 w kwocie zł. 163.953.95 przeprowadzono zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29. października 1934 r. przy czym do Funduszu Zasobowego Kasy przelano zł. 139.360.86. Wskutek tego Fundusze własne Kasy, służące na zabezpieczenie wkładów, wykazują obecnie kwotę zł. 6,330.000.—.

„Cudze chwalimy, swego nie znamy"...

Utarło się już tak na kresach południowo-wschodnich, że szerokie sfery społeczeństwa polskiego nauczyły się biadać nad indolencją polskich organizacji gospodarczych i odnosić się z podziwem i uznaniem do placówek mniejszościowych. Nie można zaprzeczyć, że mniejszościowe organizacje gospodarcze zdobyły sobie dobre imię swą solidnością i sprawnością organizacyjną — nie wolno jednak zapominać, że walory te zostały osiągnięte dzięki solidarnemu poparciu tych placówek gospodarczych przez mniejszościowe społeczeństwo. Jeśli tak pochopnie potępia się nasze placówki gospodarcze, to z równą surowością należy ocenić brak zrozumienia i współpracy polskiego społeczeństwa w Małopolsce Wschodniej z naszymi organizacjami gospodarczymi, a zwlaszcza ze spółdzielczością rolniczą. Bardzo często niestety spotyka się ludzi, którzy z dużą dokładnością recytują cyfry szczegółowe, dotyczące central mniejszościowych, ale nie umieją nawet wymienić poprawnie nazw polskich central handlowych. Jednostki te, gdyby chciały zainteresować się bliżej faktycznym stanem rzeczy, zdziwiłyby się mocno wiadomością, iż produkcja polskich mleczarń spółdzielczych na terenie trzech województw wschodnich nie ustępuje ilościowo produkcji mleczarń ukraińskich, niespodzianą też byłaby dla tych osób wiadomość, iż polska spółdzielczość mleczarska jest poważniej zaawansowana w serowarstwie, niż spółdzielczość ukraińska. Rewelacją dla nich byłaby wiadomość, iż obroty Małopolskiego Związku Mleczarskiego przewyższyły w 1937 r. obroty Masłosojuzu. Pomyślne te objawy niestety nie można przypisać poparciu polskiego społeczeństwa kresowego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, choć łatwo nam przychodzi podziw dla spółdzielczości mniejszościowej, do własnej spółdzielczości nie mamy zaufania. Pomawiamy ją często o marazm, słabą ruchliwość, a czasem nawet bezkrytycznie przypisujemy jej skrajne poglądy socjalne i w ten sposób z czystym sumieniem rozgrzeszamy się z własnych przewinień. Cierpi na tym nasz własny stan posiadania na kresach. Centrale handlowe nie znajdujące dostatecznego poparcia u konsumenta naszych miast kresowych, rozbudowują swój aparat handlowy na zachodzie. Zrzeszający się w organizacjach spółdzielczych rolnik — szuka zbytu dla swych produktów poza granicami Małopolski Wschodniej. Nie spotykając dostatecznego zrozumienia u społeczeństwa miejskiego, czuje się osamotniony i daleki od serca kraju.

Dzięki prasie i alarmom wybitnych jednostek, które w ostatnich czasach mocnymi słowy przemówiły do ogółu, stan ten uległ już pewnej zmianie na lepsze i w efekcie dał też widoczną poprawę sprawności organizacyjnej naszego ruchu gospodarczego. Jesteśmy z pewnością na dobrej drodze i jeśli nią potrafimy kroczyć wytrwale, zaprowadzi nas ona do wzmocnienia polskiego stanu posiadania, na niwie gospodarczej Małopolski Wschodniej. Trzeba się tylko uzbroić w cierpliwość, wczuć się w trudności gospodarcze naszych instytucyj handlowych pracujących na wsi, wytknąć im tu i ówdzie zdarzające się usterki, ale przebaczyć je w imię wspólnego dobra. Trzeba im również dostarczyć młodych zdrowych rąk do pracy. — Trzeba przezwyciężać w młodym pokoleniu wstręt do handlu i ograniczyć ambicje wysokich zarobków z tytułu przynależności do narodowości panującej. — Do polskich organizacji gospodarczych musi dopłynąć element zdolny, wyszkolony, o ideowym nastawieniu, by mógł się skutecznie przeciwstawić całej inteligencji mniejszościowej, skupionej solidarnie wokół swego ruchu gospodarczego.

Wśród czasopism

8-MY NR. „PANI DOMU"

Artykuł wstępny pt. „Nasze zakupy" omawia główne strony problemu, kładąc nacisk na dobrą organizację zakupów i popieranie zasady swój do swego. Z punktu widzenia prawniczego podchodzi do tej sprawy inny artykuł, wyjaśniający zobowiązania prawne dla obu stron podczas transakcji kupna-sprzedaży zwłaszcza przy syst. ratalnym. Z następnych kart czytelniczki dowiedzą się, co to jest standart i jakie są jego korzyści. W związku z sezonem wiosennym jest artykuł o zdobieniu okien i balkonów kwiatami oraz opis krytych pływalni, zachęcający zwolenników sportu pływackiego. Obszerne sprawozdanie z VII. Zjazdu Delegatek Związku Pań Domu w Łodzi; ciekawe wrażenia z wystawy gospodarczej w Paryżu; recenzja pożytecznej książki; fotografie ładnych modeli wiosennych; opis roboty eleganckiego sweterka; jadłospisy poświąteczne, wreszcie liczne przepisy uzupełniają numer.

Pismo „Pani Domu" do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych oraz w Administracji pisma — Warszawa, Nowy Świat 9.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

ŚWIĄTKI!

Drogi znaczą kraj żółtym piaskiem, wyboistą wyrwą, wyrzuconym przez rzekę kamieniem, troskliwie ułożoną kostką lub dumnym asfaltem. Drogi znaczą kraj złotym klonem, smukłą topolą, rozmodloną brzozą, miodną lipą, płaczliwą wierzbą, przysadzistą gruszą, modrzewiem, jesionem, świerkiem.

Czasem tętnią życiem; koła pojazdów i stopy ludzkie wybijają na nich takt dni i lat. Czasem zamierają w leniwym śnie; porastają zieleńcami, rumiankiem, miętą, dźwigają na swych grzbietach zwalone pnie drzew, spod których wydobywa się rodzina psich grzybów.

Kiedy zobaczymy na drodze wiejskiego chłopaka, tęskniącego za miastem, „panienkę z okienka" pocztowego, marzącą o karierze filmowej lub emeryta, zagubionego w podmiejskich osiedlach — zdaje się nam, że drogi których przedłużenia stanowią tęskne spojrzenia ludzi, pragnących innej, pełniejszej rzeczywistości niż ta która ich otacza — że drogi żyją swoim własnym, niezależnym od ludzi życiem, niezależnym od ich tęsknot i od ich namiętności.

Nad spojrzeniami ludzi, nad ich tęsknotami, nad każdym czynem, który mógłby urealnić, skonkretyzować tęsknotę i uczynić ją bardziej rzeczywistą, nad oddechem złotych klonów i pastelowych topoli, nad drżeniem gałązek brzozy, nad wiatrem przewijającym się wśród listowia wierzb, nad trzmielami i pszczołami, odwiedzającymi lipę, nad wszystkim co żywe, co rozedrgane, co tęskniące i pulsujące namiętnością życia czuwał przydrożny Świątek, dzieło nieznanego mistrza wiejskiego.

Spotykamy Świątka na wszystkich drogach, we wszystkich prawie krajach. Zrobiony z drzewa czarnego lub białego, z wąsami lub bez, przeważnie z posępnym wyrazem twarzy straszył turystów beztreściwym spojrzeniem dwojga dużych, wyłupiastych oczu.

Olbrzymia głowa, zrąbana w prostopadłościan, z mocno wydłużoną brodą, krótka szyja i niezdarny kadłub, nieproporcjonalnie mały wobec głowy, okryty suknią lub płaszczem, który spływał ku dołowi w kilku grubych, podłużnych fałdach stosujących się ściśle do układu ciała, bez przesadnego łamania szat, bez żadnej brawury i bose lub w sandały obute stopy ledwo wystające spod szaty — oto pan dróg, pan drzew i ludzi... Świątek.

Światło oczu Świątka było przeważnie beztreściwe lecz grubo ciosane usta i nos nadawały rzeźbie powagi i melancholii. Czasem bezimienny artysta zapalił w twarzy swej rzeźby jakiś dziwny ogień i zarówno dzięki wyrazowi tej twarzy jak i jakiemuś znamiennemu ruchowi zauważamy, że ten Świątek przepojony był jakąś gorącą ideą, która nie pozwalała mu ani na spokój ani na melancholię. Lecz pełne życia Świątki zdarzają się niezmiernie rzadko.

„Ząb czasu" odrywał z roku na rok z szat lub twarzy Świątka jakąś część jego pierwotnej świetności. Z ułamaną stopą, końcem nosa, z rysą na twarzy, z oberwanym dołem szaty stały dalej nieruchome, pewne siebie, niby zadumane a w gruncie rzeczy przerażająco bezmyślne. Milczeniem pokrywając tę straszliwą bezmyślność.

I dopiero przypatrzywszy się dobrze tym strażnikom dróg, czuwających nad życiem drzew i ludzi zaczynało się rozumieć dlaczego tęsknoty tak trudno się ziszczają, dlaczego „panienka z okienka" pocztowego nie może przenieść się do siedziby Fox'a, dlaczego pastuch nie może własną limuzyną obwozić Marysię po ulicach wielkiego miasta, dlaczego emerytowi ilekroć patrzy na idącego drogą listonosza oczy zachodzą łzami. Świątek tylko czuwał nad sprawami drogi, lecz sprawami świata nie władał. Czuwanie i władanie to nie są synonimy.

Należało właściwie zmienić Świątki. Świątki, jako okazy rzeźb mistrzów wiejskich winny się znaleźć w muzeach. Należało uwolnić drogi od tych strażników.

Brodząc z wysiłkiem po zwaliskach, skacząc po kamieniach, nurzając się w wysokopiennej trawie starych wsi spotykamy to jakąś grubo ciosaną głowę, to dłoń o zwiniętych palcach, to skrawek fałdów szaty — tragiczne oznaki tego, że na jakimś rozstaju skończyło się panowanie Świątka. Czas i zmiany pogody niszczą twory ludzkich rąk. Świątek pozostawiony sam sobie po krótkim czasie jako całość istnieć przestaje. Czas oszczędza tylko dekoracyjne szczegóły Świątka, chłopięca dłoń rozrzuca te szczegóły po zwaliskach, w trawę, w wodę. Bryłka, która dawniej była nosem Świątka nie stwarza już w fantazji turysty żadnej całości. Świątki giną... Tych, których czas nie niszczy — likwiduje ręka człowieka. Człowiek zakłada — po prostu — słupy telegraficzne. Czas idzie naprzód.

Nad żółtym piaskiem, nad wyboistą wyrwą, nad kostką kamienną, nad smukłą topolą, nad złotym klonem, nad lipą, wierzbą, jesionem, nad marzeniami i tęsknotami pastucha, panny z poczty i emeryta coraz częściej czuwa, szemrząc i pogadując z wiatrem nowoczesny Świątek, zdobny w porcelanowe kule, społecznie związany drutami z innymi Świątkami — Słup Telegraficzny.

M. K.

WŁADYSŁAW PODLACHA

JAN MATEJKO

(W setną rocznicę urodzin)

W lipcu bieżącego roku upływa sto lat od dnia, w którym narodził się największy malarz Polski porozbiorowej, Jan Matejko. Wśród poważnych prac, poświęconych twórczości mistrza, wystaw i artykułów, jakie zapowiadają się w tym roku jubileuszowym lub zostały już dokonane, może nie bez pożytku będzie zwrócenie uwagi na pewne cechy jego geniuszu, który tak przygniatająco zaważył na rozwoju sztuki polskiej w drugiej połowie XIX-go stulecia, że zakrył sobą całą rzeszę nie tylko mu współczesnych, ale także młodszych malarzy. Oczywiście celem niniejszego artykułu nie może być przypominanie szczegółów z życia i działalności Matejki, znanych dobrze zwłaszcza starszej generacji, dla której sztuka Matejki była rytmem jej własnego serca i objawieniem własnych tęsknot i zwątpień. Chodzi tylko o zatrzymanie uwagi na pewnej specjalnej stronie tej sztuki, o zastanowienie się nad pytaniem, jaką wartość może mieć dzieło Matejki dla dzisiejszego krytycznego obserwatora. Ażeby nie rozpraszać się w temacie, pragnę ograniczyć się jedynie do spraw artystycznych w ściślejszym rozumieniu, pomijając społeczne i historyczne znaczenie utworów. Nie da się zaprzeczyć, że pod tym względem utwory Matejki nie mają i nie mogą mieć dla dzisiejszego ogółu polskiego tej doniosłości, co w okresie niewoli, choćby już z tego powodu, że w życiu duchowym naszym zagadnienia historyczne, które w drugiej połowie minionego stulecia były jakby utajoną formą życia politycznego polskiego, schodzą na drugi plan wobec aktualności całego szeregu zadań, narzuconych przez życie. Temu samemu przewartościowaniu ulegają w naszych oczach dzieła wieszczów, co nie przesądza bynajmniej faktu, że wszystkie te wielkie utwory, tak poetyckie, jak malarskie, mogą ukazać nam nowe oblicze z innej strony i stać się źródłem nowych, niesłabnących emocyj artystycznych.

Matejko, jak każda potężna indywidualność, wywołał swym pojawieniem się wiele sprzecznych sądów (co zresztą i dzisiaj jeszcze się powtarza) i stał się w ostatnim okresie swej działalności przedmiotem zaciekłej polemiki o zasady sztuki. Polemice przodował krytyk warszawski Stanisław Witkiewicz, echa jej zawiera znana i popularna swego czasu książka tegoż publicysty p. t.: „Sztuka i krytyka u nas" z roku 1899. Punktem, około którego toczyły się spory, była sprawa stosunku formy do treści. Zarzucano Matejce, że posiadając wielki talent i wiedzę malarską, nie używa tych darów w sposób właściwy, lecz pozwolił się opanować idei swego posłannictwa narodowego i daje się ponosić chęci propagandy, zamiast pracować nad sobą i myśleć o racjonalnej budowie obrazu. Zarzucano mu wady w kolorycie i pejzażu, brak ujęcia malarskiego, wreszcie manierę, brak odświeżenia rutyny malarskiej nowymi twórczymi studiami. Główny atoli zarzut godził w przerost treści kosztem formy. Zarzuty powyższe nie były bezpodstawne, o ile za miarę dobroci obrazu wzięłoby się teorię realizmu i zastosowałoby się ją do całej koncepcji, tak do formy, jak kompozycji, jak treści. Ale jeżeli tak stawiamy kwestię, to z drugiej strony musimy wysłuchać także samego artystę. Otóż w poprzek tych zarzutów staje świadoma wola artysty, który dobrze zdawał sobie sprawę z celów swej sztuki i wyraźnie oświadczał, że w tworzeniu nie chodzi mu ani o piękno układu kompozycyjnego, ani o doskonałość artystyczną obrazu, ale o wyraz pojedynczych osób lub grupy. Musimy mu wierzyć i próbować zrozumieć problem tak, jak on go stawia, i podążać śladem jego wyobraźni i artystycznego zamiaru. Żadna miara ogólna nie da nam klucza do zrozumienia dzieła, tylko ta, którą nam mistrz podaje. Jeżeli nawet nie zadowoliłoby nas w całości stanowisko, oparte na indywidualnej teorii malarza, możemy w wartościowaniu jego dzieł uzyskać w ten sposób pewne złagodzenie osądu. Tego współcześni Matejce artyści i krytycy, wychowani na realizmie i impresjonizmie francuskim, nie byli w stanie pojąć, i stąd owo głębokie nieporozumienie między krytyką a twórcą.

Dzisiaj historyk sztuki czy krytyk, podejmujący studia nad obrazami Matejki, nie jest bezpośrednio zainteresowany w tej polemice, ani nią uczuciowo dotknięty, ponieważ ogląda dzieła mistrza nie tylko z perspektywy czasu, ale nadto ze stanowiska psychologicznych zagadnień i celów sztuki, które w takiej różnorodności wystąpiły w ostatnich siedmdziesięciu latach i tylokrotnie zmieniały się, usuwając siebie wzajemnie lub kombinując się pomiędzy sobą. Najważniejszymi dla nas są doświadczenia, które przyniósł i pozostawił po sobie jeszcze żywe ekspresjonizm. Cokolwiek mógłby ktoś powiedzieć o tym kierunku twórczości plastycznej, czy że był zjawiskiem krótkotrwałym i epizodycznym, czy że nie uzyskał aprobaty powszechnej, musi jednak przyznać, że ekspresjonizm miał wpływ decydujący na ukształtowanie się naszych dzisiejszych sądów o sztuce. Nauczył nas bowiem nowej estetyki, opartej nie na kryteriach piękna formalnego, ale na objawieniu duszy w jej licznych i różnorodnych treściach i pozwolił nam rozumieć i cenić dzieła zbudowane na zasadach zupełnie odmiennych od tych, na których oparł się akademizm, czy naturalizm, czy impresjonizm. Treść rzeczowa dzieła sztuki, potępiona przez impresjonizm, stała się znowu ośrodkiem tworzenia, ponieważ bez niej niepodobna przedstawić stanów duszy. Co więcej, najradykalniejszy z nowoczesnych kierunków sztuki, futuryzm włoski, postawił w jednym ze swych bojowych manifestów tę kwestię na porządku i zarzucił francuskim artystom, że hołdują zamaskowanemu akademizmowi, bo „czyż nie jest powrotem do akademii twierdzenie, że przedmiot w malarstwie zupełnie nic nie znaczy?" W ten sposób także dawniejsze dzieła sztuki, uważane nieraz za negatywne przykłady twórczości w okresie impresjonizmu, wystąpiły w innym, nowym świetle i otrzymały nowe życie, nowy sens. Do tych dzieł należą także obrazy Matejki. Krytykowane przez impresjonistów, znalazły zrozumienie i aprobatę z chwilą, gdy impresjonizm ustąpił miejsca sztuce, opartej o wyraz. Matejko był realistą, „niewolnikiem modelu", jak mówili jego przeciwnicy, wizję swoją opierał na drobiazgowej indywidualizacji kształtu. Jego osoby i rzeczy sprawiają wrażenie czegoś dotykalnego, czegoś, co odrazu chwyta widza narzucającą się prawdą życiową. Tak malować brokaty, aksamity, atłasy, futra, w ogóle cały zmysłowy przepych życia, jak to czynił Matejko, nie potrafił żaden z naszych malarzy, a z obcych chyba tylko malarze weneccy XVI wieku, z innych Rubens, Makart. A jednak przy dokładniejszej analizie spostrzegamy to, co uszło naszej uwagi w pierwszej chwili: oto realizm Matejki nie jest ugruntowany na objektywnej obserwacji świata w rodzaju n. p. Courbeta czy Leibla, lecz zawiera w sobie tendencję do wzmocnienia wrażenia ogólnego przez wprowadzenie pierwiastków wyrazu i charakteru. Pośrednikami jego głębokich przeżyć i refleksyj są pojedyncze osoby, przedstawione w ciągłym napięciu namiętności i dramatycznych sytuacjach, ludzie o silnych duszach i charakterach tak w dodatnim, jak w ujemnym znaczeniu. Każda postać, to osobny świat dla siebie, osobny akt dramatu. Pod względem siły charakteru i sugestii, z jaką działają na widza, daremnieby szukać im równych w całym europejskim malarstwie współczesnym. W świetle teorii ekspresjonizmu. teorii, może najlepiej sformułowanej w „Confiteor" Przybyszewskiego w krakowskim „Życiu" z roku 1899, tracą niemal całkiem znaczenie zarzuty krytyków współczesnych Matejce, wytykające mu szereg zasadniczych ich zdaniem błędów malarskich. Czemże bowiem są braki w perspektywie czy kompozycji, wady, których wedle wyrażenia Witkiewicza unikają nawet średnie talenty, wobec olbrzymiej potęgi duchowej, wcielonej w każdą z postaci, potęgi, która nadaje tym postaciom mimo realistycznej charakterystyki, lub raczej poza realistyczną charakterystyką, cechę nadludzką, a nam pozostawia po sobie wrażenie wstrząsu duchowego. Objawienie duszy — to najwyższy cel sztuki ekspresjonistycznej, który nie może być przeoczony nawet wtedy, gdy artysta należy do kierunku obciążonego realistyczną zmysłowością, a więc zwalczanego przez ekspresjonizm.

Widzimy z tego, że aktualność kreacyj Matejki nie ograniczyła się do epoki, w której działał. Dziwnym zbiegiem okoliczności Matejko, który stoi na uboczu normalnego rozwoju sztuki i sprawia na współczesnych chwilami wrażenie artysty zacofanego i zmanierowanego, właśnie on stał się dzięki walorom swego wielkiego ducha bliższy nowym czasom i — co jest jeszcze bardziej zastanawiające — odżył w następnym pokoleniu. Odbyło się to poprzez polichromię mariacką. Matejko wystąpił tutaj, już pod sam koniec życia, w roli malarza dekoracyjnego i stworzył dzieło, które zadziwia nastrojem, udzielającym się widzowi ze smętnych twarzy aniołów, i swym nowym stylem, zastosowanym do wymagań malarstwa dekoracyjnego. Znaczenie tego stylu dla dalszego rozwoju polskiego malarstwa dekoracyjnego wystąpi w całej pełni wówczas, gdy sobie uprzytomnimy, że stał się on podstawą twórczości Wyspiańskiego, który nie skąd inąd, jak właśnie z malowań mariackich Matejki przejął sposób budowania obrazu, polegający przede wszystkim na ekspresji linii.

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

Salon pana mecenasa

Dziwny jest doprawdy Lwów w swoich obyczajach. Dziwny i ekscentryczny w swoim charakterze dziejowym; raz niby miasto kresowe, raz niby stolica; niecodzienny w swoim charakterze szlachecko-mieszczańskim, w którym staropolska buta i pewność siebie stoi obok niepospolitej ofiarności i pełnego zrozumienia dla każdej sprawy politycznej; najmilszy chyba w Polsce, jeżeli chodzi o zakonserwowany do dziś nienaruszenie typ przeciętnego obywatela — typ, wykorzystany doskonale na scenie, czy w pieśni zeszłowiecznej...

Ale nie koniec na tym. Jest jeszcze jedna gałąź bardzo solidnie zbudowana w przeszłości Lwowa ostatnich lat stu pięćdziesięciu. Ma ona też swoją specyficzną cechę, która ją odróżnia od takichże samych gałęzi w innych miastach, które wchodzą w skład wielkiego drzewa literatury. Otóż literatura lwowska do lat osiemdziesiątych zeszłego wieku, do momentu wielkich przewrotów literackich — licząc od czasów stanisławowskich — miała swo je źródła ożywcze w salonach towarzyskich. Oczywiste, nie wszyscy literaci garnęli się do tych salonów. Taki Szajnocha na przykład był pustelnikiem z usposobienia i niechętnie wychodził ze swej izby gadać z ludźmi — ale przeważna część lwowskiej braci literackiej chowała się gromadnie przez dzień w redakcji lub biurze — wieczorem na zebraniu towarzyskim w salonie... Naturalnie, że owe „salony" różne były. Nie można apartamentów świętojurskich pani Kossakowskiej równać z dwuosobowym „salonem" na Chorążczyźnie pana Dzierzkowskiego, gdzie nieraz i na czym nie bardzo siedzieć było! Również historyczne „wyżerki" u pani kasztelanowej nie mogą iść w parze z herbatką pani Józefowej.

Skala była różna, różny ubiór obowiązywał, ale cele i zadanie były bardzo sobie pokrewne, bo literackie przeważnie. Organizatorami tych zebrań byli ludzie przeróżnego autoramentu; wszak Lwów był pod względem mecenasostwa niezmiernie kapryśny. Było w tym zawodzie kilkoro z arystokracji, wielu adwokatów, kilku niewiadomego zawodu, no i jeden krawiec, Kulczycki Tomasz, który choć wieczorów nie urządzał i towarzystwa nie zbierał, czeka na specjalną monografię jako jeden z najprzyjemniejszych typów lwowskiego mecenatu, płacący od wiersza... ściegiem krawieckim swojej pierwszorzędnej pracowni.

Ale wracajmy do sprawy głównej — do salonu.

Słynny w literaturze i słynny wówczas we Lwowie w ostatnich latach XVIII wieku był salon polityczny pani kasztelanowej kamieńskiej, Katarzyny z Potockich Kossakowskiej. Była to ze wszech miar groźna pani. Wysoka, piękna niegdyś, nadmiernie energiczna, boć wedle legendy miała swego paskudnego ale dobrego męża, w czasie swarów rodzinnych „stawiać na kominie" — niezmiernie dowcipna i prawdomówna — w swoim pałacu obok katedry św. Jura skupiała przez lat kilkanaście, najprzedziwniejsze towarzystwo lwowskie, wśród którego jak rodzynek znalazł się od czasu do czasu jakiś literacina wygłodniały, węszący dobre obiady.

Dwór kasztelanowej przypominał najświetniejsze tradycje. Obowiązkową osobą był marszałek dworu; poza tym kamerdyner, lokaj, hajducy, laufry, masztalerze, kozacy, obok tego fraucymer i dwie karlice i czterech karłów do stałego towarzystwa. Wszystko to pięknie opisują pamiętnikarze. A zacna pani kasztelanowa to kobieta wedle mody saskiej ubrana, „w robrony na rogówkach z staroświeckiej mocnej materii, z długimi angażantami z brabanckich koronek"... mówiąca zawsze bardzo głośno, ze względu na postępującą głuchotę, organem tubalnym, męskim...

Pani kasztelanowa, prowadząca skrytą wojnę ze Stanisławem Augustem i z całą „familią", często intrygantka, ale działająca w dobrej wierze i pełna dobrego serca, nienawidząca serdecznie biurokracji austriackiej, zwolenniczka dawnych i dobrych obyczajów, widząc szalejące i deprawowane ustawiczną zabawą społeczeństwo Lwowa, starała się skupiać u siebie na obiadach wszystkich chętnych. Później, gdy schodzili się tylko na „wyżerkę", ograniczyła zaproszenia. Bywali u niej co najpierwsi ludzie. Składali wizyty biskup Krasiński, Ignacy Krasicki, księżna Czartoryska, Czacki, Józef II i inni... Trzeba jednak zaznaczyć, że był to salon głównie polityczny i jako taki pozostawił dość znaczne echa w historii i literaturze. Dotyczy to specjalnie tych czasów, kiedy Kossakowska — porzuciwszy swoje warcholstwo — staje się zwolennikiem naczelnika Kościuszki, zapisując się pięknie w historii Lwowa i będąc motorem patriotycznych poczynań.

Do pałacyku słynnej a groźnej matrony przychodzili po zebraniach patriotycznych w domu również dwaj prawnicy nad prawnikami, kłam zadający maksymie fredrowskiej z „Zemsty" — Józef Dzierzkowski i Franciszek Węgleński. Oni to głównie podtrzymywali tradycje dobrego jedzenia, ale już nie postnego, jak to było u Kossakowskiej — i tworzyli tradycję kunsztownego picia i zabawy w najlepszym towarzystwie w dworku Węgleńskiego na Pohulance, który zasłynął z wesołych zebrań towarzyskich. A kiedy Węgleński przeniósł się do Warszawy, na ustach wszystkich i polityków i literatów, bibliofilów i wszelkiej gołoty artystycznej będą pokoje i salony pana Dzierzkowskiego, słynnego deputata, wicemarszałka, uczonego, dowcipnisia, pełnego sprytu i dobrego serca. Na pokojach tych obok młodzieży z bratankiem Józefem na czele znajdą się też i najpoważniejsze persony ze świata literackiego i politycznego, jak J. U. Niemcewicz, Ignacy i Stanisław Potoccy i inni. Salon pana mecenasa, w którym on sam królował świetnym dowcipem, „urodzonym smakiem" — jak się pamiętnikarze wyrażają — i znacznym zasobem wiedzy, bo niedarmo był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zakończył swój żywot około 1830 r., po którym na terenie Lwowa osiadła pustka i bezczynność przygnębienia po upadku narodowych nadziei.

Na ówczesnym ruchu literackim rękę swoją kładzie cenzura i wpływ wywiera fakt, że literaci rozproszyli się po świecie i powoli, dopiero około 1832 r. wracają w lwowskie progi. Jako jeden z pierwszych przybędzie, dziś zapomniany a bardzo na polu literatury zasłużony K. W. Wójcicki, przybędzie razem z Magnuszewskim Dominikiem, niezłym dramaturgiem, i ściągnie też do Lwowa początkującego we fachu pisarskim i publicystycznym Dzierzkowskiego. A we Lwowie był przecież już August Bielowski, bracia Borkowscy, Lucjan Siemieński i czasem dojeżdżał Goszczyński.

Praca więc rozpoczęła się na nowo, a skupiła się znowu w salonie. Może to nie był salon w całym tego słowa znaczeniu, ale zawsze miłe mieszkanko pana Wójcickiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności nikt z pamiętnikarzy ówczesnego literackiego Lwowa ani słowem o tych zebraniach i o tym salonie krótkotrwałym, bo istniejącym kilkanaście miesięcy, nie wspomina. Widocznie zebrania u Wysockiego przyćmiły ten ważny a przeoczony punkt zebrań, jakim było mieszkanie Wójcickiego. A przecież tam Bielowski czytał przekład „Wyprawy", Siemieński „Rękopis Królodworski", Leszek Borkowski swoje „Orły z Herburtów", a Magnuszewski „Wołoszczyznę". Tam też padły projekty ożywienia ruchu literackiego, których owocem będzie „Ziewonia".

W r. 1834 Wójcicki opuszcza Lwów, a całe towarzystwo przeniesie się już „na stałe" na ulicę Halicką, do pokoików i kieszeni znowu mecenasa — tym razem Augusta Wysockiego, którego salon będzie — obok zebrań u T. Wasilewskiego — ogniskiem wszelkich poczynań literackich aż po rok 1848.

Właściwie salon Wysockiego był dopiero prawdziwym salonem literackim, a czcigodny mecenas był w całym tego słowa znaczeniu mecenasem sztuki. Schodzili się do dwu pokoików pięknie urządzonych co najpierwsi działacze literaccy i artyści wszelkiego gatunku i czuli się tu jak w jakowym raju. Mecenas bowiem, choć sam się pisaniną nie parał, miał doskonały smak, słabość do spraw literackich i dzielnie podtrzymywał opinię, jaka towarzyszyła lwowskim adwokatom w zakresie znawstwa literatury. Zresztą żył w tej doskonałej atmosferze literackiego Lwowa, a najlepsze stosunki łączyły go z Bielowskim od najdawniejszych, bo studenckich czasów. Kiedy do tej atmosfery dołączyła się cecha, rzadka nader w literackim światku — znaczna zasobność pieniężna, pan mecenas stworzył istotny raj dla gromady literackiej i nadał temu „rajowi" takie cechy, jakich absolutnie żaden z dawnych i późniejszych salonów nie posiadał. Oto mało tego, że w tych małych apartamentach znajdowały się prześliczne sztychy, stare książki, odlewy bronzowe — ale wszystko, co było najnowsze, co nie miało czasu jeszcze znaleźć się za witryną księgarską, co było ciekawe za granicą, wszystko to znalazło się na półce lub na stole u Wysockiego. Z prawdziwą pasją zbierał wszelkie wydawnictwa polskie, lub mówiące o Polsce, i ściągał z całego niemal świata, cieszył się tym, bawił, i tak bawiąc i

(Dokończenie na str. 9-tej)

KURBAN SAID

Ali i Nino

14

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy)

— Dobry wieczór, panie dyrektorze, — powiedziałem skromnie.

— Dobry wieczór, Szirwanszir, — odpowiedział. — A co, już przyszedłeś do siebie po tremie maturalnej?

— O tak, panie dyrektorze. Ale potem miałem wielką nieprzyjemność.

— No, cóż takiego?

— Z tym leprosorium. Mój kuzyn Sulejman był przy tym. Jest przecież porucznikiem w pułku saliańskim. Od tego czasu ciągle choruje i musiałem go pielęgnować.

— A cóż się stało z tym leprosorium?

— O, to pan dyrektor o niczym nie wie? Wszyscy trędowaci uciekli i wczoraj pomaszerowali do miasta. Trzeba było wysłać naprzeciw nich dwie roty saliańskiego pułku. Chorzy obsadzili dwie wsie. Żołnierze otoczyli je i wystrzelali wszystkich: zarówno chorych jak zdrowych. W tej chwili podkładają ogień pod domy. Czy to nie okropność, panie dyrektorze? Leprosorium już nie istnieje. Chorzy, z odgniłymi członkami, cuchnącymi ranami na ciele, niektórzy jeszcze rzężąc, leżą przed bramami miasta. Oblewa się ich jednego po drugim naftą i podpala.

Dyrektorowi pot wystąpił na czoło. Prawdopodobnie myślał o tym, czy nie pora wnieść do ministra podanie o przeniesienie do bardziej cywilizowanych okolic rosyjskiej ojczyzny.

— Okropny kraj, okropni ludzie! — rzekł zgnębiony. — Ale na tym przykładzie widzicie dzieci, jakim błogosławieństwem dla kraju jest dobra administracja i sprężysta władza.

Klasa obstąpiła dyrektora i z zadowolonym uśmiechem słuchała jego wykładu o błogosławieństwie ładu. Leprosorium zniknęło z powierzchni ziemi. Niechaj nasi następcy wymyślą sobie coś nowego.

— Czy pan dyrektor wie, że syn Mehmeda Hajdara już drugi rok chodzi do naszego gimnazjum — zapytałem, jakby nigdy nic.

— Cooooo? — oburzył się dyrektor i oczy zdawały mu się wychodzić z orbit. Mehmed Hajdar był zakałą naszego gimnazjum. W każdej klasie siedział przynajmniej trzy lata. Ożenił się, mając lat szesnaście, mimo to jednak dalej uczęszczał do szkoły. Jego dziewięcioletni syn wstąpił do tego samego zakładu. Zrazu szczęśliwy ojciec usiłował trzymać ten fakt w tajemnicy. Pewnego razu jednak mały, pulchniutki chłopiec przystąpił do niego podczas wielkiej pauzy i utkwiwszy w niego wielkie, niewinne oczy, rzekł po tatarsku:

— Tatusiu, jeżeli nie dasz mi pięciu kopiejek na czekoladę, powiem mamie, że ściągnąłeś matematyczne zadanie.

Mehmed Hajdar zawstydził się straszenie, spuścił bezczelnemu smarkaczowi zdrowe lanie i prosił nas, abyśmy przy najbliższej sposobności zawiadomili oględnie dyrektora o jego ojcostwie.

— Czy chcesz powiedzieć, że uczeń szóstej klasy, Mehmed Hajdar, ma syna, który już jest w pierwszej? — zapytał zdumiony dyrektor.

— Tak jest. On bardzo przeprasza, chce jednak, żeby syn jego, tak samo jak ojciec, został uczonym. Wzruszający to objaw, że pęd do wiedzy zachodniej ogarnia coraz szersze koła.

Dyrektor zaczerwienił się. Zastanawiał się nad tym, czy fakt, że ojciec i syn uczęszczają do tej samej szkoły nie sprzeciwia się czasem jakiemuś przepisowi. Nie mógł tego jednak rozstrzygnąć. Dzięki temu tatuś i synek i nadal oblegali fortecę wiedzy zachodniej.

W pewnej chwili otwarły się małe, boczne drzwi, ciężka portiera odsunęła się na bok i małe pacholę wprowadziło na salę czterech ciemnoskórych ślepców, muzykantów z Persji. Mężowie ci usiedli na dywanie w kącie sali i wydobyli z pod fałd swych szat dziwne instrumenty, wytwory prastarego perskiego chałupnictwa. Rozległ się żałosny dźwięk. Jeden z muzykantów podniósł dłoń do ucha, co jest klasycznym gestem perskiego śpiewaka.

(C. d. n.)

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

PLANOWA GOSPODARKA KULTURALNA

Upowszechnienie się metody planowości – Wspólny rytm polityki, ekonomii i kultury – Dysharmonia w Polsce – Próba min. Jędrzejewicza – Mistyka czy realizm gospodarki planowej? – Konieczność usunięcia dysproporcyj społecznych – Tradycja i nowe tory

Planowość, planowe wysiłki, planowanie rozmaitych akcji i celów, których osiągnięcie rozkłada się na lata całe — jest jedną z zasadniczych form cywilizacji współczesnej, opartej na racjonalnej produkcji, na naukowej organizacji pracy i na zwiększonej dynamice życia społecznego. Zasada planowości ustaliła się nie przypadkiem, lecz jako naturalna konieczność w państwach, które z takich czy innych przyczyn znalazły się po wojnie światowej nad brzegiem przepaści, a chcąc się od niej odbić i dorównać potężnym, bogatym sąsiadom musiały obrać najprostszą i najkrótszą, a więc planową drogę do nadrobienia zaległości i osiągnięcia szybkiego rozwoju.

Planowe działanie dało w niektórych państwach i w niektórych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i w ogóle kulturalnego wyniki o tyle pozytywne, że metoda planowości zaczęła się upowszechniać w całym świecie. Dziś już nie tylko Włochy, Niemcy i Rosja stosują zasadę planowania, ale w pewnym zakresie znajduje ona zastosowanie w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, w Jugosławii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Japonii, a ostatnio także zaczyna przenikać do Anglii i do Francji. Oczywiście w każdym z tych państw wygląda to inaczej i ma inne rozmiary, ale niemal wszędzie — przede wszystkim w państwach totalnych, ale również i w państwach demokratyczno - parlamentarnych — metoda akcji planowej jest obecnie stosowana o wiele szerzej i częściej, niż to bywało w XIX w., w epoce wybujałej inicjatywy indywidualnej, nie podporządkowanej planowemu działaniu państwa.

Nie chodzi nam tutaj o ocenę, ani o sympatię do obecnych czy dawniejszych form cywilizacyjnych, nie potępiamy z lekkim sercem liberalizmu ubiegłego stulecia, ani oświadczamy się bezkrytycznie za „gospodarką związaną" i planowością współczesną. Zależy nam na ustaleniu, jaka metoda organizacji życia kulturalnego ma w dzisiejszych warunkach widoki realizacji i możliwość powodzenia?

Twórczość kulturalna w znaczeniu nauki i sztuki rozwija się na zasadach bardziej indywidualistycznych, niż polityka i gospodarka państwowa, niemniej wszakże pozostaje ona w ścisłej łączności z ogólnym „duchem", z nastrojem moralnym i z atmosferą polityczno - gospodarczą danej epoki. Są to fakty, które bez popadania w determinizm potwierdza historia kultury i socjologia. Takie lub inne nastawienie polityki i ekonomii płynie z tych samych ogólnych źródeł psychicznych i umysłowych, z których płynie twórczość artystyczna i naukowa, toteż wszystkie one mają wspólny rytm i jeden, mniej lub bardziej wyraźny kierunek. Jeśli w epoce współczesnej polityka i gospodarka społeczna odbywa swój pochód po drodze uplanowanej przez państwo, to nic dziwnego, że i twórczość kulturalna po części już weszła, a po części dopiero wchodzi w okres planowości. Jest to zjawisko o wiele bardziej naturalne i o wiele mniej „narzucone", sztuczne, niż to sobie wyobrażają liberalni chwalcy „temporis acti".

Znane są powszechnie dwa przeciwne stanowiska, z których jedno uznaje wyłącznie kulturę opartą na zupełnej swobodzie indywidualnej, drugie zaś uznaje wyłącznie twórczość kierowaną przez mecenat możnowładców, dworu lub państwa.

Obydwa te stanowiska mają cechę doktrynerskiej skrajności. Nauka, muzyka, literatura, malarstwo, rzeźba, teatr mogą się rozwijać i rozwijają się pomyślnie zarówno w systemie wolności, jak i w systemie planowej interwencji, które zazwyczaj następują po sobie i nawzajem się luzują. Chodzi tylko o to, aby kultura była najodpowiedniej zharmonizowana z całością danej epoki, co potęguje rozpęd aktywizmu twórczego, nie hamując zbytnio (a przynajmniej nie musząc zbytnio hamować) fermentów indywidualnych, nieodłącznych od badań poznawczych i od twórczości artystycznej. W publicystyce naszej popełnia się stały błąd, wychwalając jednostronnie albo epokę planowej akcji kulturalnej — cesarza Augusta, Ludwika XIV czy Mussoliniego, albo pełnię wolności twórczej pod koniec XVIII w., oraz w XIX w. Czyni się to zwykle ze względów doraźnej polityki. Ci, którzy chcieliby powrotu do demokracji parlamentarnej i liberalizmu ubiegłego stulecia — oświadczają się jako wrogowie „gospodarki planowej" na jakimbądź polu. Przeciwnie, zwolennicy systemów autorytatywnych oświadczają się jako wrogowie wybujałych swobód, prowadzących do anarchii społecznej oraz intelektualnej. Ci drudzy mają dziś tę niewątpliwą wyższość, że planowość i autorytatywność leży w charakterze naszej epoki, w jej typie moralnym i w jej poglądzie na świat.

Polska, otoczona od wschodu i zachodu sąsiadami, którzy planowość swej polityki kulturalnej doprowadzili poza granice słusznego konstruktywizmu, boi się popaść w taką samą przesadę i nie może się dotychczas zdecydować na rozsądne zastosowanie planowej gospodarki kulturalnej. A jest to konieczność paląca jeśli rozwój życia polskiego ma się odbywać w szybszym tempie, w jednym kierunku i jeśli ma zdążać do jednego celu.

Polska od rewolucji majowej, a zwłaszcza od uchwalenia nowej Konstytucji, przybrała postać demokracji autorytatywnej, od kilku lat prowadzi akcję planową w dziedzinie gospodarczej, gdy tymczasem w życiu kulturalnym państwa zachowuje się biernie. Taka dysharmonia wpływa paraliżująco na wiele wysiłków twórczych i w ogóle na klimat moralny naszej epoki. Sytuacja skomplikowała się tym bardziej, że pierwsza próba planowej systematyzacji życia kulturalnego, podjęta odważnie przez ambitnego ministra, jakim był Janusz Jędrzejewicz, dała rezultaty — powiedzmy — połowiczne. Nie tu miejsce na omawianie wielorakich przyczyn tego faktu, niemniej należy stwierdzić, że nie możemy i nie powinniśmy się zniechęcać do szeroko zakrojonej przez fachowców przygotowanej i opracowanej akcji kulturalnej. Praktycznie objawiłoby się to w ujednoliceniu działalności poszczególnych instytucyj centralnych: Ministerstwa W. R. i O. P., Funduszu Kultury Narodowej, Polskiej Akademii Literatury, Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, Polskiego Radia, Polskiej Agencji Telegraficznej i t. p. Oczywiście nastąpiłoby też uzgodnienie ideologii wychowania w całym szkolnictwie, od powszechnego do uniwersyteckiego tak, aby zniknęły obecne rozbieżności i przeciwieństwa. Nie obejdzie się przy tym wszystkim bez poważnej akcji prasowej, robionej pod kątem widzenia nie doraźnych rozgrywek, lecz zasadniczych zadań i celów.

Planowa jednolitość gospodarki kulturalnej w naszym pojęciu nie ma bynajmniej cech mistycznych; nie wierzymy w monizm substancji i nie zamierzamy propagować jego następstw praktycznych. Chodzi nam jedynie o planowe realizowanie konkretnych potrzeb współczesnej cywilizacji polskiej, bez czego zagraża nam kręcenie się w kółko i zastój, w którym marnieją siły i ambicje twórcze. Przy małej jeszcze systematyczności naszej, a dużym doktrynerstwie nonsensem byłoby wyznaczanie jakiejś szczególowej idei, jak marksizm w Rosji, nordyzm w Niemczech lub korporacjonizm we Włoszech, której życie kulturalne miałoby być podporządkowane. Jedyną realną zasadą w polskich warunkach jest ogólna idea nadrzędności interesów państwowo - narodowych wobec rozmaitych grup narodowościowych i klas społecznych. Praktyczne urzeczywistnianie planowej gospodarki kulturalnej zależeć będzie od koordynacji środków i celów, od konsekwencji ich stosowania i realizowania, od nie włażenia sobie w drogę przez rozmaite instytucje i różnych biurokratów od uzgadniania zamierzeń i metod pracy, od nieprzerywania w połowie robót raz zaczętych, od porządnego kończenia i wyzyskania każdej akcji i każdego dzieła. Są to prawdy bardzo proste i stare, ale wymagają silnej woli i charakteru, aby je upowszechnić, zwłaszcza w polskim świecie intelektualnym — naukowym i artystycznym. Planowa gospodarka państwa może na tym polu zdziałać wiele dobrego, albo — wiele złego. Obawa przed ryzykiem, przed niebezpieczeństwem nie może i nie powinna odstraszać nas od planowości kulturalnej, której wymaga całokształt życia polskiego i która musi być lekarstwem na obecny dość niemrawy stan kultury narodowej, podminowanej przez walkę liberałów lewicowych z liberałami nacjonalistycznymi, oraz przez wpływy żydowskie.

Planową jednolitość w życiu kulturalnym polskim utrudniają wielkie dysproporcje społeczne. Przebudowa struktury socjalnej, wyrównująca, choćby częściowo przepaść między chłopem, mieszczaninem i t. zw. inteligentem, jest koniecznością nie tylko ekonomiczną, i polityczną, lecz również kulturalną.

Polska posiada starą i piękną tradycję religii, obyczaju i kultury, posiada wyrobiony typ cywilizacji narodowej, z którym należy się liczyć przy wszystkich donioślejszych planach i rozstrzygnięciach. Nie byłoby rzeczą właściwą stosować jeszcze dziś renesansową ideę dowolnego kształtowania państwa, jako dzieła sztuki, lub opierania kultury wyłącznie na mecenasowaniu uczonym i artystom. Niemniej przełom, który nastąpił w życiu polskim przez odzyskanie własnego państwa, skierował rozwój najgłębszych wartości narodu na nowe tory, których celowe i planowe poprowadzenie jest zarówno prawem, jak i obowiązkiem współczesnych pokoleń.

(Dalszy ciąg ze str. 8-mej)

ucząc — złożył piękną biblioteczkę z rzeczy niejednokrotnie bezcennych. Te oto literackie skarby, niedostępne dla przeciętnego piszącego człowieka, udostępnił dobry mecenas wszystkim chętnym, którzy przychodzili do jego salonu, czyniąc zeń czytelnię i niemal publiczną wypożyczalnię.

Lecz nie na tym kończy się zasługa Augusta Wysockiego. Czasy ówczesne były ciężkie, niezmiernie ciężkie dla literatów, obciążonych częstokroć obowiązkami rodzinnymi. Honorariów przecie albo nie było, albo były śmiesznie małe. Otóż pan August, przedobry mecenas, wypożyczał nie tylko książki i czasopisma — równie często wypożyczał „prywatnym osobom" pieniądze, nie szczędząc też na publiczne cele. I o ile książki pono zwracano, bo tego bardzo pilnował, o tyle z pieniędzmi było gorzej, bo na to nie zważał. W każdym razie obie „wypożyczalnie" funkcjonowały bardzo dobrze...

Na tych zebraniach w salonie pana mecenasa co czwartku pomiędzy godziną drugą a czwartą decydowano o wszelkich ważniejszych sprawach wydawniczych, poddawano krytyce wszelkie fakty z życia artystycznego, projektowano dalsze prace.

A kiedy czasu zabrakło, zbierano się wieczorem na towarzyskie rozmowy, zresztą nieobowiązujące, swobodne — a jakże jednak ważne, skoro w nich udział brali Goszczyński, Bielowski, Siemieński, Borkowscy, Jan Kanty Podolecki, Józef Dzierzkowski, Franciszek Smolka, Ziemiałkowski i wielu innych.

Zmierzch salonu na ulicy Halickiej przypada na rok 1848, kiedy to brać literacka przybiera inną fizjognomię, bardziej polityczną, i tworzy nowe koła, a Wysocki przygnębiony troskami rodzinnymi usuwa się w cień...

J. KILIAN STANISŁAWSKA

DZIEJE KRZYŻA W SYMBOLU I FORMIE

Tradycja wielkosobotnia, związana z całym szeregiem poprzedzających i następujących po niej obrzędów kościelnych i obyczajów ludowych, objawiających się w prastarych misteriach wielkanocnych, czyli dramatycznych przedstawieniach, — znajduje swe źródło w największym symbolu świata, — w Krzyżu. O nim też będziemy mówili. Symbol ten, związany z pojęciem najgłębszej istoty cierpienia i ofiary, — z najdoskonalszą świadomością odpowiedzialnego czynu społecznego i bezinteresowną wartością obowiązku i miłości, — jest znakiem absolutu dobra na ziemi. Toteż staje się on symbolem nie tylko kościelnym; świecka heraldyka przeobraża formę tego potężnego znaku również w nieskończoność.

Ogromna przewaga twórczości na temat krzyża należy się sztuce kościelnej, głównie zaś plastyce w sensie rzeźby w drzewie, snycerstwu w drewnie, kości i marmurze, brązie, złocie i srebrze, oraz malarstwu kościelnemu i sztuce zakonnej miniaturzystów, uprawianej na przestrzeni 18 wieków aż do współczesności.

Przypatrzmy się dziejom tego wszechobejmującego symbolu: Krzyż, złożony z pionowo wkopanego w ziemię pala i dwóch pod kątem prostym przecinających go ramion, umieszczonych pod samym szczytem w kształcie łacińskiego T, był w pierwotnej starożytności narzędziem kary śmierci dla przestępców. Horyzontalnie rozpostarte jego ramiona rozciągały okrutnie ręce skazańca, na których zwisało ciało.

Wprowadzenie tej barbarzyńskiej kary śmierci, zawdzięcza świat Tarquiniuszowi wspaniałemu, ostatniemu królowi Rzymu, któremu tradycja każe rządzić w VI w. przed Chr. Była to śmierć haniebna i poniżająca, którą karano tylko niewolników i zbrodniarzy z nizin społecznych; dotykała ona ponadto zbiegów i zdrajców.

Krzyże takie stawiano za miastem, na wzgórzach straceń. Nazwę skazańca wypisywano na tablicy i przytwierdzano u wezgłowia krzyża. Śmierć krzyżowa była powolną torturą; ukrzyżowani umierali niejednokrotnie dopiero po upływie 2 i 3 dni.

Dopiero chrześcijaństwo przez śmierć Chrystusa znalazło w tym znaku jego męki i ofiary symbol najwyższej świętości.

Stało się to jednak nie bezpośrednio po Chrystusowej śmierci, lecz stopniowo, w miarę rozwoju jego nauki, kiedy znak krzyża stał się tajemnym znakiem rozpoznawczym pierwszych chrześcijan, gromadzących się w katakumbach. W trzecim wieku po Chr. staje się już jednak znak krzyża nie tylko symbolem, kreślonym mimicznie na piersi wiernych nauce Chrystusa, lecz przyoblekа się w konkretną formę narzędzia męki Pańskiej.

Małe podobizny ukrzyżowanego stają się podstawą rozmyślań o ofierze i miłości, choć są jeszcze ciągle napół tajemne, ukrywane w ciszy domostw. Dopiero epoka czwartego wieku po Chrystusie wynosi krzyż z ukrycia i poddaje go publicznej czci. Po raz pierwszy Konstantyn Wielki poleca wystawić drzewo z ukrzyżowanym Chrystusem na publicznym placu, — w ślad za czym zjawiają się krucyfiksy w pałacach i kościołach.

W ogóle jest to rozkwit żarliwej czci religijnej. Przyczynia się do tego wiara, iż odnaleziono w Jerozolimie prawdziwy krzyż, na którym umarł Zbawiciel. Legenda przypisuje to odkrycie cesarzowej Helenie, matce Konstantyna, która w czasie swej pielgrzymki do ojczyzny Jezusa, Jerozolimy, cudownym sposobem znalazła prawdziwy krzyż i cząstkę zeń, jako świętość przywiozła do Konstantynopola. Krzyż ten został rozebrany na tysiące cząstek, — i jako najświętsza relikwia rozesłany po całym ówczesnym chrześcijańskim świecie.

I od tego czasu nadał świat szczątkom krzyża Jezusowego moc cudowną i umieścił je na ołtarzu, a na pamiątkę odzyskania go, ustanowiono święto. Konstantyn Wielki i jego matka nie tylko byli więc pierwszymi czcicielami krzyża, — lecz oni to zbudowali Kościół św. Grobu, który stał się wkrótce celem pielgrzymek rycerstwa całego świata, a następnie zarzewiem wojen krzyżowych, trwających dwa stulecia.

Skutki tych walk, jak wiemy, nie wywołały na Wschodzie wielkich zewnętrznych zmian i niewiele też zmieniły Europę. Ale wewnętrzne ich wpływy wywołały w epoce średniowiecznej olbrzymie przeobrażenia, zarówno społeczne, jak i kulturalne.

Zwłaszcza na sztukę plastyczną wpłynęły wojny krzyżowe z całą żywiołową siłą nowych i nieznanych dotąd przepychów, obyczajów, form i idei a ideał krzyża, mimo swą niemal królewską teraz potęgę, musiał walczyć coraz częściej z hydrą ambicji, chciwości, rozpusty i pychy, którą w surowym człowieku europejskiego średniowiecza zaszczepił hedonistyczny Wschód.

Toteż nie był to już teraz męczycielski, poważny i łagodny Chrystus na krzyżu z IV. w. za czasów Konstantyna, ani napół klasyczny, piękny i schematyczny dekoracyjny Odkupiciel z VI i VII w. na krucyfiksach zachodnich, — lecz surowy i ascetyczny sędzia zbłąkanych ludzkich dusz, potężny w ekspresji i przejmujący w swej prostocie. Na wystawie sztuki katalońskiej w Paryżu, w okresie tegorocznej wystawy, znajdował się między eksponatami, jako wielka osobliwość, taki właśnie Chrystus na krzyżu z XII w., odziany w długą szatę średniowieczną, opadającą mu aż do nóg, i zakrywającą stopy.

Niezrównany w swej oryginalnej piękności, romański ten prymityw, zachował, mimo ciążące na nim wieki, resztki polichromii.

Rozpięty na krzyżu rytmicznym, jak gdyby dobrowolnym ruchem, z symetrycznie ułożonymi fałdami rękawów i doskonale spokojną linią płynnych sukni, hieratyczny, lecz zarazem dynamiczny, stwarza tą swoją paradoksalną harmonią wszystkich artystycznych elementów objekt o niesłychanej wartości dekoracyjnej i zabytkowej.

Nieznany artysta, przykrywając nagość Chrystusa, nawet na krzyżu, powłóczystą suknią, układającą się w fałdy pionowe, nie tylko podkreślił tym sposobem smukłość postaci, lecz odcieleśnił ją i niemal unicestwił.

Tym więcej więc zdumiewa interpretacja samej głowy Jezusa, bardzo ludzka, i mimo pewną schematyczność, raczej realistyczna.

I tym właśnie przedświtem jakby realizmu i pewnej brylowatości przedmiotu różni się ten Chrystus romański od dawnych bizantyńskich i starochrześcijańskich, traktowanych po linii raczej przytłumiania wszelkich wartości plastycznych na rzecz płaskiego, kreskowego niemal konturu. Potężna jednak dynamika formy plastycznej rozkwita dopiero w gotyku; a krzyż, ten znak najwyższego wymiaru świata i kwintesencja wartości moralnych, oddziaływuje odtąd nie tylko swym abstrakcyjnym symbolem, jak dotychczas, — lecz nabiera także i w swej formie pozorów życia i rzeczywistości.

Pod wpływem zmienionego światopoglądu, zmienia się treść duszy zbiorowej człowieka. Artysta odkrywa naturę z jej nowymi wartościami i wprowadza jej wpływ do sztuki. Dekoracyjność plastyki romańskiej ustępuje miejsca naturalizmowi gotyku. Chrystus na krzyżu staje się pełen prawdy życiowej i takiej głębi wyrazu, jakiej nie znajdziemy już nigdy w sztuce renesansu i baroku, nie mówiąc o manierycznej epoce późniejszej. „Chrystus na krzyżu" Wita Stwosza w kościele Mariackim nie ma sobie równej syntezy symbolu, jak nie ma równej sobie formy pod względem ekspresji artystycznej.

ŁUCJA CHAREWICZOWA

LWOWSKIE CIEKAWOSTKI
OGŁOSZENIOWE

Majestat dziejowy okrywający przeszłość Lwowa to temat nieskończoną ilość razy opracowywany zarówno przez naukowe, jak i felietonowe pióra. Doniosłość bowiem wielkich dziejowych wydarzeń przeważa na szali historii nawet i najzumniejszy kalejdoskop przeżyć ludzkich z codzienną troską o byt związanych. Toteż powszednie zabiegi pokoleń minionych zetlały przeważnie w proch zapomnienia.

Ogólnie jednak tuła się mniemanie, że dawniej całkiem inaczej i lepiej bywało. To „dawniej" z tęsknym westchnieniem czule wspominane w pojęciu dziś wzdychających doń nie leży bynajmniej na jakimś nader odległym obszarze wieków. Okres to oddzielony od dzisiejszości najwyżej trwaniem jednego pokolenia, a przede wszystkim są to czasy „przedwojenne", rozciągane aż po ostatnie dziesięciolecie wieku XIX.

Z opowieści i porównywań gawędziarzy o tej niezbyt odległej przeszłości wynika stale jakoby była ona nader różna od dni dzisiejszych, jakoby nie znała ona nędzy, bezrobocia, urzędniczych niedostatków, objawów zła ludzkiej natury, niewierności w przyjaźni i miłości, próżności ludzkiej, niesfornośći młodzieży, arystokratycznej i nowobogackiej pychy, udręk biurokratyzmu, protekcjonizmu, konkurencji i wyzysku.

Dla rozwiania tych gawędziarskich iluzyj wystarczy tylko wniknąć z odrobiną uwagi w treść takich zbiorników wiadomości o życiu codziennym, jaki stanowi dawna prasa. Nawet w okresie uchodzącym za czas największej prosperity Lwowa gorycz niezadowolenia, piołunowym krytycyzmem zaprawne bywały jej łamy. Nikłej zaznaczały się na nich ślady życiowego rozmachu a intensywnie przebijał ton gorzkich żalów.

W obrębie bowiem miejskiego bytowania i w sferze t. zw. inteligencji było i wówczas wiele nędzy i biedy. Bezpośrednio wyczuć to można z działu zupełnie niezaprawnego dziennikarską podlewą, z działu ogłoszeń. Obfituje on w prośby o wsparcie, w poszukiwania zajęć. Żądały pomocy społeczeństwa sieroty i staruszki, powstańcy i emigranci z Królestwa, szukały posad nauczycielek, księgowych i pomocnic pocztowych panny poduczone, miejsc bon, gospodyń, kasjerek i sprzedawczyń niezaopatrzone dziewczęta i wdowy. Jakby echa „Fachowca" Berenta brzmią w ogłoszeniu: „robotnik mający zdolności literackie pragnie w godzinach wieczornych pobierać lekcje języka francuskiego".

Pożyczki i raty stanowiły najczęstsze podłoże inteligenckiego bytu. Drwiono więc, że lichwiarze lwowscy mają na niezliczonych wekslach najobfitsze zbiory autografów osobistości lwowskich. Z krakowskiej szopki zaś 1911 roku szybko na teren Lwowa przybieżała, przyjęła się i do okresu wojny przetrwała piosenka:

Gdy mała dziecina ma ujrzeć świat
Madame musi dostać choć pierwszą z rat;
Dziecięciu Magdusia na raty do ust
To prawy, to lewy podaje biust.
Dziecina podrasta, czas oddać do szkół,
Płać ojcze, czesnego na raty choć pół.
Młodzieniec się żeni, na raty wziął ślub.
Umiera staruszkiem, na raty ma grób!
Aby kupić świat,
Trzeba tylko rat!
Ratę, kto pierwszą da,
Już go ma, już go ma!

Znamienne zaś jest nader często w dziennikach powtarzane ogłoszenie, iż reprezentacja Beamtenvereinu we Lwowie: „pożyczki załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notariuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy" — wszystkie więc zawody umysłowe jednoczyły się w pogoni „za koroną".

Zwięzłe słowa inseratów rozsypanych na ostatnich stronach gazetowych numerów ilustrują nam dobitniej domową atmosferę przeciętnego ogółu lwowian, aniżeli oficjalna część dzienników. Długie szeregi opisywanych i zalecanych towarów narzucają wyobraźni wnętrza domów przepełnionych meblami, zastawionych sofkami Buffallo Bill, parawanikami, etażerkami, zacienionych kotarami. W zdobnictwie królował kolorowy wachlarz i mieniąca się muszla, japońskie trzcinowe makatki z fotografiami wisiały na ścianach, a albumy z ansichtskartami leżały na stołach. W sypialniach łóżka były napęczniałe pościelą wypełnioną „tanim czeskim pierzem", wszędzie anonsowanym. W jadalniach tykały wiedeńskie „pendułowe" zegary i dymiły „rosyjskie" rodzinne samowary. Na samowarnianej herbacie lwowskiej ciąży jednak poetyckie przekleństwo Ela (K. Laskowskiego):

Ach herbata, ta herbata!
Co podają nam we Lwowie,
Ta nikomu wyjść nie może,
Na pożytek i na zdrowie.
Biedny jesteś nieboraku
, Co ją pijesz bez araku.

Niestrudzenie pouczały też inseraty dziennikarskie przedwojenne panie Lwowa, iż „piękność jest siłą kobiet". Dla zadośćuczynienia ówczesnym wymogom urody kobiecej zalecane bywały tuczne kuracje, pigułki i balsamy na powiększenie biustu. Mnogie były od-

JULIUSZ STEFAN PETRY

„POPIELIDZI"

Rapsod dramatyczny, fragment p. t. „Wiece"

Kruszwica. Czyste pole nad jeziorem. Zdala widać wieże zamku książęcego.

Wiosna. Wiec.

Kłębi się i huczy gwar głosów ludzkich, skłóconych, zawziętych jakby w jakimś wiosennym rozprężeniu ziemi, wody i powietrza. Kmiecie przy orężu, skupieni dokoła PIASTA wiecują.

GŁOS *(z gromady)*

Księcia stawić przed sąd!

GŁOSY

Popiela przed sąd wieców!

(Okrzyki tłumu i gwar)

(W tej chwili od strony zamku goplańskiego zbliża się w otoczeniu drużyny KSIĄŻĘ. Twardym krokiem wchodzi w sam środek gromady, zostawiając wojowników swych na uboczu. Gwar milknie).

KSIĄŻĘ

Rogi moje grają zwycięsko.
Gdzie chleb i sól włodycy?

PIAST

Odprawiamy tu wiec.

KSIĄŻĘ

Przyszliście mi urągać
Waszem zuchwałem słowem,
Ty — z nimi chytry bracie
Łowco dusz!

PIAST

Jam prosty kmieć,
Niewód mój
W jezioro zarzucam.
Sochą pruje ziemię
I zbieram plon,
Któregoś mi nie wydarł.

KSIĄŻĘ

Ale ci serca polańskie
Do wtóru grają!
Żeś cichy,
Żeś się bez reszty w gromadzie roztopił
Toś jest gromady miłościwy piastun —
Wstrząsaczu wieców!

PIAST

Poco ci książę nad wiecami władzy?
Trzem masz pod niebo wyniosły,
Z wieżą kamienną,
Która urąga burzy.
Przy tobie wierna straż,
Złoto i włości i moc,
Przed którą drżeć musim wszyscy.
Wielkie zamyślasz włodarstwo.

KSIĄŻĘ

Nie dla siebie —
Dla was
W ogniach cały
W upartym trudzie
Stawiam ten dom,
Kruszwicę,
Gród wasz nowy,
Aby polańskie imię zakwitło na świecie...

PIAST

Na mogile radości naszych i swobody,
Bo stare prawo depcesz!

KSIĄŻĘ

Nowe wam napiszę! Nie będziecie już więcej hordą, w ślepym pędzie lecącą ku złej gwieździe. — Tu założymy państwo. Gromadę czynię z was, wielką gromadę. Nie będziesz słuchał głosu krwi, który ci przykazuje zemstę. Poczujesz się krewnym wszystkich. — Zbudowałem stolicę pośrodku wód, opatrzyłem zamki i ostrowy. Rozkazuję wojownikom, których nie złamie żadna przygoda.

Któż się ujmie za tobą, gdy wróg wyciągnie w pole z żelaznemi roty? Stratuje twoje domostwo, zabije brata i uprowadzi siostry? Spali łodzie i zadepce plon?

Cóż stąd, że będziesz wołać pomocy, jeżeli ja nie przyjdę i nie nauczę cię zwyciężać?...

PIAST

Aleś nam zabrał wszystko!

KSIĄŻĘ

Czego chcecie?

PIAST

Pragniemy ziemi, powietrza, wody,
I swobodnego tchu.

GROMADA

Ziemi, powietrza, wody
I swobodnego tchu!

KSIĄŻĘ

Byście tem lepiej spać mogli!

PIAST

Nie chcemy gniotu ciężkiego!

KSIĄŻĘ

Ja wiem,
Że nasz człowiek
W połowie z gliny
W połowie z nieba ulepiony
Tylko do tańca i do śpiewu...

PIAST

Chcemy w pokoju i swobodzie
Na swojem żyć.
Ty nas w żelaza zamykasz
Ziemie polańskie i wody
Oddajesz w lenno
Chąsie zbójeckiej,
Z obcej ziemi skrzykniętej!

GROMADA

Drużynie,
— Zbójom czarnym
— Wywołańcom!

KSIĄŻĘ *(gwałt.)*

A do drużyny wam wara!

PIAST

Czarne ich zbroje,
Oczy błyszczące,
Szybkie miecze
I głodne ręce.
Jak wilki żarłoczne
Snują się wszędzie,
Dybiąc na złote wiana naszych dziewek.

KSIĄŻĘ

W chąsie onej
Nie brak mi waszych synów!
Ziemowit twój rodzony
Mój najwierniejszy druh!

PIAST

Chytrą ponętą
Dzieci nam łowisz,
Książę polański,
Dzieci kradniesz rodzinom i rodom!

KSIĄŻĘ

Aby je zwrócić narodowi Polan!

PIAST

Prawo wiecu
Ponad książęcia rośnie!

GROMADA

Ponad książęce prawo!

KSIĄŻĘ

Kruszwica
Mój gród nowy,
Albowiem wiece wasze skruszy!

GROMADA

(potrząsając pięściami i orężem)

Na święte prawo wiecu
Nie waż się dłoń podnosić!

PIAST *(uroczyście)*

Oto pozywam cię na sąd książęcy
Potomków Lecha, praojców plemienia
Którzy na ziemiach swych odwiecznych siedzą —

KSIĄŻĘ

Ty mi Leszkami nie groź,
Mdłe to, kłótliwe plemię
W dybach do lochów kruszwickich przywiodę!

PIAST

Więc przed bogami zadrżyj!

KSIĄŻĘ

Bogi — zegnę!
Zdruzgocę bałwany,
Niewidzącemi oczyma świecące,

PIAST

Bogobórco drżyj!

GROMADA

Drżyj Popielu!

PIAST

Jakież nam oczy dajesz,
Czyje serce?

KSIĄŻĘ *(milczy)*

PIAST

Szły wieści,
Pośród gromady kmiecej,
Że się tam dziwa stroją na Kruszwicy
Że książę Popiel, Swarożyca syn,
Dawno już zdradził niebieskiego ojca
I jakiejś nowej nieznanej potędze
Składa ofiary w swym wyniosłym trzemie —
Popielu, książę kruszwicki,
Jakiemu bogu służysz?
Mów —

KSIĄŻĘ

Który wstał z mojej piersi,
Który każe
Pętać was wolą przemożną,

(Dalszy ciąg na str. 12-tej)

---

miany maści orientalnych i ogórkowych wyrobów na pryszcze, plamy i piegi. Cudownie działać miały grzebienie do barwienia włosów, zmieniające barwę fryzury przez samo czesanie. Na giełdzie sztucznych warkoczy sztuka szła od 5 koron w górę. Odwieczna bolączka męskiej połowy ludzkości, łysina, zwalczana była niezliczonymi środkami. Ich skutki demonstrowali nie żywi ludzie, lecz reklamowe rysunki obficie uwłosionych postaci. Środki na porost włosów wobec mody jak najdłuższych warkoczy i przez kobiety były poszukiwane, każda bowiem marzyła o splotach a la Anna Csillag.

Zachwalane były też gorliwie zęby „kauczukowe i hipopotamowe" oraz plombowanie „kryształowym złotem". Bardzo dawnej daty jest niezmienne ogłoszenie, niezbyt zachęcające dla amatorów sztucznego uzębienia: „używane sztuczne zęby kupuję po najwyższych cenach". Na wady uszu polecane były „bębenki słuchu" lub olejek słuchowy. Bardzo rozpowszechnione, sądząc z częstotliwości ogłoszeń przez długie lata powtarzanych, było uśmierzające wszystkie jakoby bóle nacieranie „expellerem" oraz orzeźwiające były właściwości „francuskiej wódki". Dla przedstawicieli i amatorów rodzącego się właśnie sportu zalecany był natarczywie fluid dla turystów, wcieranie dla wzmocnienia żył i muskułów dla cyklistów myśliwych".

Poza kosmetykami najczęściej zachwalanym artykułem dla nań były „gorsety, w których można było skakać i tańczyć dowoli". Potem z kolei szła „halka". Na twardym podłożu fiszbinowego pancerza pieniły się fale koronek jej i falban, a czasem tylko „na codzień" czerwieniała gruba baja. Mężczyzn obowiązywał nieugięcie wymóg strojów zastosowywanych ściśle do okoliczności, fungowały więc należycie wszelkie wypożyczalnie fraków, anglezów i smokingów. Wzięcie miała jakaś „higieniczna bielizna obciągnięta płótnem, którą wyrzuca się po zbrukaniu i zastępuje nową".

Solidnie, uroczyście obchodzono zmianę stanu wolnego na małżeńskie jarzmo. Ważność takich chwil podkreśla liczba ogłoszeń pouczających o związanych z nimi potrzebach, a między innymi: „do ślubów przyjmuje się zamówienia na eleganckie pierwszorzędne karety na gumach z białymi rumakami, pochodzącymi ze stadniny cesarskiej w cenie umiarkowanej". Panowała też moda pokazu publicznego wypraw panien młodych: „wyprawę Jaśnie Wielmożnej Hrabiny Z. S. oglądać można w salonie bielizny Schermantowej". Poszukiwanie przez starsze panie zaginionych piesków było równie częste jak i inseraty małżeńskie zaczynające się od sakramentalnych słów: „panna starsza, moralna, wykształcona..." Inna zaś dziewica zapewniała, że ma 360.000 kor. posagu, lecz tą drogą szuka męża, bo jest: „bez rodziny i stosunków towarzyskich sama na świecie z powodu dyskrecji urodzenia się".

We wszystkich czasopismach galicyjskich zdumiewa mnogość ogłoszeń firm austriackich oraz natrętne zalecanie obcych zdrojowisk. Gdy inicjatorzy ożywienia przemysłu krajowego urządzali wystawy objazdowe i jarmarki wyrobów krajowych, proklamowali bojkot towarów pruskich, kupcy wiedeńscy drogą nęcących ogłoszeń i ilustrowanych cenników zdobywali duże zastępy klienteli galicyjskiej. Nie ma numeru, w którym by Hans Konrad z Brüx nie zalecał swej zegarmistrzowskiej tandety i instrumentów muzycznych, a wiedeński Zwieback konfekcyjnej lichoty. Nie próżnowali też na galicyjskim terenie kupcy z Pragi, Innsbrucku, Grazu i t. d. Podróże zaś „przyjemnościowe" za granicę organizował i zachwalał ogłoszeniami austriacki Lloyd z Triestu. Wszystko szło „z Widnia" nawet "broszurki pouczające o małej rodzinie", nawet „pomoc bardzo dyskretnych położnych" z naddunajskiej stolicy anonsujących swą praktykę wytrawną w lwowskich czasopismach.

Z kupców lwowskich często uprawiały reklamę anonsową firmy: Iwanickiego, Ihnatowicza, Lewickiego, Höflingera, Schayera, Klimowicza, Riedla, Połonieckiego, Koniewicza, Gürtlera, Drexlera, Starka i in. Parzyło się *illo tempore* herbatę z handlu Karola Bałłabana lub Fryderyka Schubutha, Jan Schuhmann dostarczał pierwszych primusów-szybkowarów, Hübner polecał proszki zamorskie na pluskwy i niezawodne myszołapki automatyczne.

Ruch reklamowy wzmagał się stale z każdym okresem przedświątecznym. Gdy nadchodziła Wielkanoc K. Lewicki polecał pisanki porcelanowe i talerzyki na jajka święcone, Rucker cukrowe baranki, Höflinger kartonaże i bombonierki, przekładańce i baby Treter i Troczyński. Wixel zaopatrywał łaknący Lwów w „płynny chleb", t. j. piwo: pilzneńskie BB, ołomunieckie, krajowe marcowe. Teliczek dostarczał wędlin, Schleicher likierów i wina. Swego czasu modna była „Bałłabanówka" stara, czysta, żytnia wódka, potem znów likier Port-Artur, wyrugowany przez „najskuteczniejszą piołunówkę świata" mediolańskiej firmy Fratelli Branca. Dla biedniejszych anioł skrzydlaty polecał zalety Kunerolu, a o poszukiwaniu jak najtańszych środków spożywczych świadczą ogłoszenia jatek końskiego i króliczego mięsa.

Nastrój jednak Zmartwychpowstania i wiosny powodował zazwyczaj silne wyładowanie energii na rzecz świątecznej radości. Dla uczczenia Wielkanocy sypały lwowskie chłopczyska proszki wybuchające na szyny tramwajowe. Gdy przy wjeździe na nie następował huk eksplozji, z uciechą śledziły psotniki reakcję nerwową tramwajowych pasażerów. Z pierwszymi też promieniami słońca wylegały na ulice miasta zamierające już dziś zwiastuny miejskiej wiosny: kataryniarze przedwojennego Lwowa, dla których Wielkanoc stanowiła początek „właściwego sezonu".

Młoda literatura w Niemczech

W kwietniowym zeszycie poznańskiej „Tęczy" znajdujemy ciekawy artykuł Jerzego Nyka o współczesnej literaturze niemieckiej. Wbrew tendencyjnie szerzonej u nas, zwłaszcza przez prasę żydowską oraz liberalną („Czas"), wersji o zupełnym upadku literatury w państwie narodowo-socjalistycznym, autor artykułu stwierdza, że co do wartości artystycznych obecni literaci niemieccy niewiele ustępują tym, którzy poszli na emigrację.

Jako fakt znamienny podkreśla J. Nyka niesłabnące powodzenie klasyków, a z poetów przedwojennych Rilkego i Stefana George. Niespodzianką jest ogromna popularność Feliksa Dahna, pisarza z drugiej połowy XIX w., którego książka „Ein Kampf um Rom" jest uważana za poprzedniczkę Hitlerowego „Mein Kampf".

Współczesną literaturę niemiecką cechuje zwrot od entuzjazmowania się walorami formalnymi do t. zw. „estetyki uczucia" i „estetyki treści".

Czołowi przedstawiciele młodej literatury niemieckiej — pisze autor artykułu — to równocześnie wybitni działacze polityczni; w myśl ideału wychowawczego, „der politische Soldat", który był przedtem bojownikiem (a może bojówkarzem) w „ruchu", „Kämpfer in der Bewegung", ujął za pióro, aby zobrazować tragiczne dzieje Niemiec i ich tragicznych bohaterów. W tym duchu piszą dwaj niejako „ewangeliści" hitlerowscy, Hans Grimm, działacz polityczny i Hans Zöberlein, z zawodu architekt, także działacz i wreszcie pisarz. Nie ma młodego Niemca, ani młodej dziewczyny niemieckiej, którzyby nie czytali „Volk ohne Raum" Grimma, „Naród bez przestrzeni". Jest to ogromna, 1300 stronnicowa (w jednym tomie!) epopea 40 ostatnich lat historii niemieckiej. Zöberlein napisał książkę znacznie mniejszą co do rozmiarów. „Der Glaube an Deutschland", „Wiara w Niemcy", która doczekała się niezwykłej liczby 24 wydań! Została pomyślana jako odpowiedź Remarque'owi i obrazuje dzieje i życie oddziału piechoty na zachodnim froncie, a po skończonej wojnie walkę o nowe Niemcy. Dyszy entuzjazmem, przejęciem się powagą obowiązku, ucieleśnia w sobie wszystkie cnoty i ideały współczesnego Niemca, jest przy tym napisana sugestywnie, pięknym, artystycznym językiem.

Do tego samego typu ideologiczno-propagandowej literatury można zaliczać także zupełnie nową „Niemiecką trylogię" Otto Pausta, t. I. „Volk im Feuer", „Naród w ogniu", t. II „Nation und Not", „Naród w nieszczęściu", t. III. „Land im Licht", „Kraj w światłości". Tytuły mówią same za siebie.

Inny typ pisarza przedstawia znakomity młody członek niemieckiej akademii literatury (zajął miejsce Tomasza Manna), Werner Beumelburg. Młody ten twórca posiadł umiejętność, podobnie, jak stary Dahn w „Kampf um Rom", przy opisywaniu dawnych dziejów, kreślić w rzeczywistości blaski i cienie „niemczyzny", „des Deutschtums", w ogólności, przede wszystkim zaś skróś wszystkie epoki dziejów niemieckich, z gorączkową usilnością śledzi proces zjednoczenia, scalania się Rzeszy Niemieckiej, bada czynniki, które ten proces utrudniały. Jest wyrazicielem specyficznej, niezrozumiałej dla Polaków troski prawdziwego Niemca, troski Bismarcka, Hitlera, o dzieło zjednoczenia.

Inną, bardzo sympatyczną postacią młodej literatury niemieckiej jest Edwin Erich Dwinger, autor bardzo sumiennego sprawozdania z podróży do Rosji Sowieckiej i opisu głodu na Ukrainie, u Niemców nadwołżańskich. Książeczka ta (140 stron) p. t.: „Und Gott schweigt?. Bericht und Aufruf" („I Bóg milczy? Sprawozdanie i ostrzeżenie") ze wszechmiar zasługuje na rozpowszechnienie jej w języku polskim, jako uzupełnienie Bersona, Słonimskiego czy Janty-Połczyńskiego, albo Gide'a.

Aby zakończyć ten mały przegląd nie sposób pominąć dwóch pisarzy kresowych, albo dzielnicowych, jednak o dużym ciężarze gatunkowym. Pierwszy z nich, Friedrich Bischoff, zasłynął w 1935 roku jako autor powieści-poematu p. t.: „Goldene Schlösser", „Złote zamki". Pisarz ten, urodzony i mieszkający na Śląsku, pozostaje pod bezpośrednim wpływem Hauptmanna, (który stworzył poważną szkołę epigonów), ale umie ten wpływ odpowiednio przetworzyć i zespolić z pewnymi odwiecznymi pierwiastkami duszy niemieckiej. Powieść przypomina „Hanusię" i „Głupca" Hauptmanna.

Do wybitnych można zaliczyć drugiego pisarza dzielnicowego, Wilhelma Pleyera, który w szeregu powieści, (z których najlepsza „Till Scheeramer") zajmuje się „tragedią" Niemców sudeckich, „oderwanych od macierzy".

Jakie nasuwają się wnioski po tym tak krótkim i pobieżnym przeglądzie? Na pierwszy rzut oka możnaby powtórzyć oklepane zdanie, że współczesna literatura niemiecka jest tendencyjna, jak gazeta, reklama radiowa, czy ogłoszenie na słupie telegraficznym. Byłoby to jednak określenie krzywdzące, ponieważ, jak widać choćby z tego opisu, pisarze niemieccy na prawdę tworzą, w męce, zwątpieniu, w powodzi tragicznych konfliktów. I słusznie twierdzą, że literatura może powstać tylko w epoce czynu i zmagania.

Słowo, które obok „Führer" i „Bewegung" najczęściej w Niemczech występuje, to „Schicksal", „Das deutsche Schicksal". Trudno oddać w języku polskim jego pełną treść, nie znaczy ani „los", ani „przeznaczenie", bo te odnoszą się tylko do przyszłości, raczej „dola", ale w znaczeniu dodatnim, obejmuje bowiem przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Pisarz niemiecki jest trubadurem „des deutschen Schicksals". Jemu poświęca swe dzieło, obojętnie czy pisze o przeszłości czy teraźniejszości, o historii czy geografii, o swoim kraju czy stosunkach obcych państw do Niemiec. Wszystko się sprowadza do tego jedynego pojęcia, ponieważ pojęcie „Schicksal" jest pojęciem wybitnie religijnym, jest patriotyzmem podniesionym do potęgi religijnej, który naturalnie żadnej innej religii obok siebie nie uznaje. Stąd wrogość Beumelburga w stosunku do Rzymu, stąd stan cichej, nieustającej walki z Kościołem w Niemczech, walki, która nabrała metod Juliana Apostaty.

Łatwo zrozumieć, że dla cudzoziemca przebywanie bez przerwy w świątyni niemczyzny jest na dalszą metę nie do zniesienia — dla odpoczynku ma całą masę lekkiej literatury, t. zw. „Frauenromane" i romansów brukowych, awanturniczo - detektywistycznych, którymi się pospolity Niemiec dosłownie zaczytuje. Bo nie łudźmy się, dla przyjemności czyta „wielką" literaturę tylko nieliczna garstka osób, reszta chyba w dziennikarskich rozwodnieniach, nie mówiąc o młodzieży, która pochłania Grimma i Zöberleina, Beumelburga i Dwingera z prawdziwym zapałem. Niemało tłumaczy się również z obcych języków, przede wszystkim z literatur skandynawskich, angloamerykańskiej, francuskiej i innych.

(Dalszy ciąg ze strony 11-tej)

Plemię z błękitu i gliny,
Przez leniwego boga ulepione,
W żelazny zmieniać kształt.
Bo w tym ponurym świecie bez żelaza
Zginie ród wszelki, zginie naród słaby —

PIAST

A my wolimy starym obyczajem
Żyć i umierać:
Pod lipami, przy miodzie i pląsach,
Patrząc w oblicze naszych starych bogów —

KSIĄŻĘ

Wiece wasze rozproszę,
W zgonione tłumy,
W których przewierta
Ozór jaszczurczy,
Każę szyć z łuków mojej straży!
(Oddział drużynników otacza ze wszystkich stron księcia, gotując broń przeciw kmieciom)

GROMADA

(ustępuje w groźnej postawie)

W tej chwili dobiega muzyka i śpiew Orszaku weselnego spieszącego z lalką zimy ku jezioru:

Śmierć się wije po płotu, po płotu,
Szukający kłopotu, kłopotu,
Niesiemy ją do wody, do wody
Chcemy się pozbyć niegody, niegody.

Barwny orszak zbliża się ku środkowi sceny, przeprowadzony oczyma wiecowników i drużyny Popiela.

Na czele pochodu muzyka: gęśle, bębny i piszczałki. Za nią młodzież i dzieci ciągną zewłok Zimy w kształt drużynnika z drzewa grubo wyrobiony — o rysach księcia Popiela. — Następnie w gromadzie dziewczyn idzie boski junak Jarowit, w pstrem odzieniu ozdobionem listkami brzozy, z koroną kwiatów wiosennych na czole.

Orszak cały przewija się w pląsie tanecznym, klaszcząc, śpiewając i wykrzykując radośnie:

Wije się śnieg po płocie, po płocie!
Zejdzie zboże w ogrodzie, w ogrodzie!
Łado! Ijeli! Jessa! Nija!
Łado! Gardzina! Jessa!

PIAST

Patrz książę:
Złą zimę topią —

KMIEĆ

Nowe latko niosą do wsi.

GROMADA

(wtóruje orszakowi radosnym krzykiem i oklaskami)

Łado! Ijeli! Jessa! Nija!
Ałado! Gardzina! Jessa!

KSIĄŻĘ

(skoro ujrzał zewłok zimy, będący wyobrażeniem POPIELA, w pierwszym porywie ruszył z mieczem w ręku, zagradzając drogę orszakowi.
Weselnicy stanęli przerażeni, porzucając lalkę na ziemi.
Książę podszedł szybko do Jarowita, chwycił się z nim za bary i po krótkiej walce rzucił go na kolana)

JAROWIT

Puszczaj — daruj —

GŁOSY DZIEWCZĘCE

Oszczędź go książę!
(Na znak Księcia wojownicy chwytają junaka pod ramiona i podnoszą z ziemi)

KSIĄŻĘ

W listkach brzozy chodzący,
Książę wiosny,
Pojmałem cię,
Jesteś więźniem zimy Popielowej.
Obleczesz zbroję i będziesz służył w drużynie, dokąd mi się spodoba.
(łagodnie do dzieci idących w orszaku)
Kogoście chcieli utopić?

GŁOS DZIECKA

Mróz, co tak ziemię naszą ciśnie.

KSIĄŻĘ

(wskazując na lalkę Zimy)
A ta kolczuga i tarcza i miecz?

GŁOS DZIECKA

Jak u ciebie.

KSIĄŻĘ

A kto ja jestem wiesz?

GŁOS DZIECKA

Mówią, że ty nasz książę, Popiel..

KSIĄŻĘ

(zwracając się do orszaku weselników i do wszystkich)
(wskazuje na lalkę Zimy)
Zanieście go do rzeki, albo utopcie w jeziorze.
Książę Popiel może zniknąć. Wam trzeba słomianego pana, na krotochwile i gędźbę...
(zakrywając oczy dłońmi)
Przeto prysnęło jak sen...

ŚWIĘCONE U RADZIWIŁŁA

Gdy przed laty piętnastu rozpoczynałem w Warszawie moją „karierę" dziennikarsko-felietonistyczną, otrzymałem w Wielki Czwartek polecenie od naczelnego redaktora napisania do numeru świątecznego „okolicznościowego", byle tylko oryginalnego, felietonu. Miał to być mój pierwszy, dziewiczy, dziennikarski występ, czy raczej wystepek.

Rzecz jasna, tremę miałem okrutną i bardzo długo a niestety daremnie pociłem się nad wynalezieniem jakiegoś „oryginalnego" tematu. W pokoju redakcyjnym siedział wtedy razem ze mną nestor polskich dziennikarzy, zmarły przed dwoma laty ś. p. Adam Breza, znakomity felietonista, człowiek przemiły i o złotym sercu, lecz mimo swego ósmego podówczas krzyżyka, kawalarz pierwszorzędny.

— Nad czym się tak biedzisz, kochasiu? — zapytał dobrodusznie.

— Mam napisać felieton świąteczny — odpowiedziałem dumnie.

— I brak ci tematu?

— Chwilowo... Bo to musi być coś oryginalnego!

— Hm, oryginalnego... No, to ja ci poddam temat... Napisz coś o staropolskim święconym.. N. p. „Święcone u Radziwiłła"...

— Ale czy to będzie oryginalny temat?

— Gwarantuję ci, kochasiu! Jeszcze nikt o tym nie pisał!

— Ba, ale skąd wziąć dane?

— Z pierwszej lepszej, starej encyklopedii. A resztę możesz sobie dorobić z fantazji. Napisz więc n. p., że przepis na babkę Radziwiłłowską brzmiał: „Weź cztery kopy jaj i po korcu rodzynków i migdałów", na pasztet: „weź dziesięć głuszców, trzy tęgie jelenie, setkę zajęcy i jednego żubra, wymieszaj to wszystko dobrze i smaż na bardzo wolnym ogniu"... No i tak dalej w tym guście... Przy końcu możesz zrobić jakąś analogię ze współczesnością i zobaczysz: felieton będzie świetny i oryginalny...

Niedoświadczony wówczas bubek, zapaliłem się do tego tematu i zasiliwszy mą wiedzę encyklopedią Orgelbranda, wyrznąłem sążnisty felieton pod wielce oryginalnym tytułem: „Święcone u Radziwiłła". Mój Boże, czego tam nie było! I o tych dwunastu jeleniach ze złoconymi rogami, oznaczających dwanaście miesięcy w roku i o 385 beczkach węgrzyna i o kilometrach kiełbas... Zakończyłem zaś ten elaborat jakąś smętną uwagą o ciężkich czasach obecnych. Artykuł przeszedł jakoś przez wewnętrzną cenzurę, przepracowanego ruchem przedświątecznym, sekretarza redakcji i ukazał się w numerze w całej okazałości.

A w tymże samym numerze świątecznym, tuż pod moim pracowitym felietonem ukazał się niepodpisany artykuł p. t.: „Świąteczne obyczaje w dawnej Polsce", w którym ku memu wielkiemu przerażeniu przeczytałem m. in. opis... święconego u ks. Radziwiłła — Panie Kochanku, dosłownie jakby odwalony z mego felietonu, czyli po prostu pochodzący... z tego samego źródła...

Ale nie dość na tym. W tym samym jeszcze numerze, o „Święconym u Radziwiłła" wspomniał w wybornym ze sztą felietonie Kornel Makuszyński, o pasztecie radziwiłowskim pisał mimochodem i żartobliwie ś. p. Stanisław Niewiadomski, w artykule o staropolskiej muzyce wielkanocnej, Nowaczyński w przeglądzie prasy, czyniąc jakieś aluzje do obecnego właściciela Nieświeża i coś jeszcze pięciu czy sześciu autorów fantazjowało na ten temat. Jednym słowem, cały numer był... Radziwiłłowski!

W redakcji oczywiście wybuchła burza. Sekretarz miał tego roku bardzo smętne święta, a naczelny redaktor po przeczytaniu swego organu, wpadł w szał. Zdaje się, od tej pory powstał w nim jakiś uraz do Radziwiłłów i do... konserwy.

Co do mnie, nigdy już więcej na ten temat nie pisałem. Wiem już bowiem dobrze, że co roku w numerze wielkanocnym jakiegokolwiek pisma polskiego, ktoś musi koniecznie o radziwiłłowskim święconym napisać. Co roku tylko dorzuci do babki jedną kopę jaj więcej, do pasztetu jednego żubra, a do kiełbas jeden... kilometr...

I tak jeszcze będzie przez długie lata. Bo tradycja, to święta rzecz.

RYKSKI





MARIA ORZECHOWSKA

Postęp, postępować, postępywać

Jeden zasłużony prezes zasłużonego Towarzystwa, nie zostawszy ponownie obrany prezesem, oświadczył walnemu zgromadzeniu, że ustępuje z zarządu, że umywa ręce i w ogóle. Na zapytanie, dlaczego to czyni, odpowiedział z godnością: Bo to nie jest postępowanie!"

Tych samych słów używa zazdrosny mąż na określenie wybryków żony, która zapowiedziawszy, że wróci z kina o ósmej, przychodzi ni stąd ni zowąd o jedenastej. „Moja kochana, to nie jest postępowanie."

Przypuszczalnie pies, niemile zaskoczony złym humorem swojego pana, gdy ten zamiast zwykłej pieszczoty warknie nań niecierpliwie: „poszedł pies, nie mam czasu na głupstwa", także pomyśli: to nie jest postępowanie.

Czyli należałoby sądzić, że postępować znaczy czynić zawsze tak, żeby wszyscy byli zadowoleni. Postępować! Źródłosłów niby od stąpać, plus częstliwość, plus intuicja że tu chodzi o stąpanie dokoła jakiejś drugiej osoby, przy czym jeżeli się niewłaściwie postępuje, to tak jakby mu się nastąpiło: na honor, na nagniotek, na obadź, czego tykać nie należy.

Z postępem zdaje się postępowanie nie mieć nic wspólnego. Postęp sobie, a postępowanie sobie. Od Adama i Ewy postępowanie się nie zmienia i jak to między ludźmi, jest ludzkie albo nieludzkie. Czasem postępem posługują się ludzie właśnie do nie postępowania. Podobno kiedy bardzo opancerzone samochody niemieckie wjechały do Austrii, a nad Wiedniem zawisły samoloty takie najbardziej postępowe, Schuschnigg powiedział rozgoryczony: to nie jest postępowanie.

A we Lwowie mówi się jeszcze: postępywanie. Jakaś jeszcze częstotliwsza forma, jakby ilustrująca całą beznadziejną, uporczywą niepoprawność winowajcy. Kiedy pierwszy raz usłyszałam, że to co zrobiłam nie było żadnym postępywaniem, tak się tym przejęłam, że przez dłuższy czas nie wiedziałam, jak to się właściwie ma mówić poprawnie: postępowanie, czy postępywanie? Pytałam się w rodzinie i wśród znajomych, ale zdania były podzielone, a najczęściej mówiono, że można tak i tak, czego najlepszym dowodem, że się mówi tak i tak. Ale to mi nie wystarczyło. Dorwawszy się Zasad pisowni polskiej i interpunkcji, zaczęłam gorączkowo wertować słowniczek ortograficzny, najbardziej z całej książki zniszczony. Czy kto czasem studiuje tę pierwszą połowę? Em, en, o... Jest pe... pęcak, pędrak, płużyć, pospólstwo... Zaraz będzie postęp. O jest: po/stępek—pku, po/stępować—puję. A więc mówi się postępowanie! Tak jak myślałam. A widzisz, pani Marion!

Dlaczego pani Marion? Bo to było tak. Zobaczyłam za szybą wystawową ładny model kapelusza. Cena, leżąca u jego stóp, nie przekraczała moich możliwości finansowych. Hm... może by tak... Patrzę na szyld: Salon mód „Marion". Dużo z tego nie wiem, ale kapelusz bardzo ładny. Leniwa panienka za ladą odgryzała właśnie nitkę tuż przy główce kapelusza z kokardą— i wycelowawszy igłę w stronę krzesła, rzuciła przez zajęte zęby:

— Pani usiądnie. Szefowa zaraz przystąpi.

(O jej! wpadłam. Chętnie zwiałabym, zanim szefowa „przystąpi". Za późno.)

— Pani ma gust, żebym tak zdrowa była! To najnowszy fason wiedeński „Rywiera 1939". Uj, jak pani w nim słodko. Co? Pani się nie czuje? Coś takiego! Pani może mieć co innego też.

(Ja się „czuję" ale całkiem nieswojo. Szefowa wtłacza mi na głowę kapelusz za kapeluszem.)

— Pani masz, jak się w naszym fachu mówi, kapeluszowatą urodę. Można utrzymywać, że w każdym kapeluszu jest pani lepiej niż w żadnym. Możesz pani Panu Bogu dziękować.

(Hm... jakby tu się wycofać?)

Energicznym ruchem chwytam mój własny kapelusz i wtłaczając go na rozczochraną głowę, bąkam zażenowana: „przyjdę tu jeszcze z mężem..." Wtedy to właśnie usłyszałam słowa potępienia:

— To nie jest postępywanie!

A więc nie postępywanie, tylko postępowanie, pani Marion! I nigdy mnie pani już nie zobaczy, bo to nie jest żadne postępowanie wyzywać kogoś od kapeluszowatych. Jak piegowata, dziobata, trędowata... Bóg wie co.

Więc bardzo trudno jest postępować. Bardzo, bardzo. Tak od czasu do czasu, przynajmniej raz na rok warto by się zastanowić, czy postępujemy, a to w stosunku do: męża (żony), rodziców, dzieci, dalszych krewnych, służby, zwierząt domowych, roślin pokojowych (z roślinami wcale nie jest łatwo, a to przecież także stworzenie), i potem (nazewnątrz) w stosunku do: przełożonych, podwładnych, kolegów. Nie zapomnijmy o wierzycielach, którzy bardzo często skarżą się na to, że się z nimi nie postępuje.

I to może byłoby wszystko. Co? Nie? Jeszcze ktoś się zgłasza? Ach racja! To... pożyczona książka.

SZEKSPIR CZY STANLEY?

Sprawa identyfikacji dzieł szekspirowskich jest ciągle jeszcze otwarta. Na łamach „Le Temps", znakomity krytyk Emile Henriot wypowiada się w interesujących wywodach za Stanleyem. Chociaż mu nie wierzymy, warto poznać jego argumentację.

Przed dwudziestu laty opublikował Abel Lefranc, profesor College de France, swoją głośną pracę p. t. „Pod maską Williama Szekspira". Słynny specjalista trudnych identyfikacyj literackich (prace o Corneille'u, Rabelais, Andrzeju Chenier i wielu innych) postawił tezę, streszczającą się w trzech zasadniczych punktach:

1) Dzieła dramatyczne wystawiane i publikowane pod nazwiskiem Williama Szekspira ze Stratfordu, nie mogły być w żaden sposób napisane przez człowieka, o którym nieliczne wiadomości, jakie posiadamy, nie dadzą się pogodzić z geniuszem, koniecznym do stworzenia tych arcydzieł.

2) Autorem rzeczywistym jest pewien arystokrata angielski, który pragnął pozostać w cieniu.

3) Pewne fakty i liczne prawdopodobieństwa każą się domyślać, że dzieła przypisywane Szekspirowi, są autorstwa Williama Stanleya, szóstego hrabiego of Derby (1561—1642), który przybrał sobie nazwisko aktora, Szekspira, jako pseudonim.

Prof. Lefranc starał się uzasadnić swoje twierdzenie w dwóch tomach dzieła „Pod maską W. Szekspira", wydanych w 1919 r. u Payota. Od tej pory nie przestawał pracować nad udowodnieniem tezy, bądź w wykładach w College de France o „dessous politycznych" „Hamleta", bądź w licznych publikacjach fragmentarycznych, niestety rozprószonych w „Illustration", „Opinion" i innych czasopismach. Wszystkie one, przynosząc nowe elementy do badań nad identyfikacją autora „Hamleta", utwierdzały profesora w jego opiniach, coraz wyraźniej zbliżając go do osoby Williama Stanleya.

Ostatnio ukazało się na półkach księgarskich francuskich jeszcze jedno cenne studium o identyczności genialnego dramaturga, a to Mateusza Morhardta „Na spotkanie Williama Szekspira". Punktem wyjścia Morhardta jest słuszne założenie, że identyfikacja autora dzieł szekspirowskich może być ustalona tylko przy pomocy dokładnego rozpoznania środowiska historycznego, które wprowadził na scenę teatr Szekspira, oraz jego źródeł. W miarę opadania zasłon, czytelnik oddala się coraz zdecydowaniej od Williama Szekspira uznanego, od Williama Szekspira ze Stratfordu, Stratfordczyka — jak mówią specjaliści.

I wszystko, jeśli się upierać przy Stratfordczyku, brzmi nieprawdopodobnie i wręcz fantastycznie. Bo jakże przyjąć, że pierwszy lepszy czeladnik rzeźnicki, człowiek strzegący koni przed wejściem do teatru, wreszcie drugorzędny aktor — którego nieliczne znane podpisy nawet ortografią nie zgadzają się z nazwiskiem Szekspira takim, jakim go drukowały wszystkie wydawnictwa współczesne — że ów osobnik posiadał zapas wiadomości, niezbędny do stworzenia gigantycznego dzieła szekspirowskiego? Twórca teatru Szekspira musiał był wszystko przeczytać, musiał wiedzieć wszystko to, co mógł wiedzieć uczony, żyjący w jego epoce. Po śmierci Stratfordczyka znaleziono jego testament, ale nie znaleziono w jego domu ani jednej książki. Wszystko, co się wie o nim, nie zgadza się ani z kulturą niezbędną do stworzenia dramatów i komedyj szekspirowskich, ani moralnie ze wzniosłością ducha, delikatnością uczuć i subtelnością dowcipu, emanujących z duchowej spuścizny po rzekomym Szekspirze. Nic w testamencie Stratfordczyka nie zdradza człowieka tej miary.

Jedną z niewielu stwierdzonych prawd o życiu Szekspira ze Stratfordu jest fakt, że pożyczał pieniądze na lichwiarski procent i że ścigał swych dłużników bez litości. Poza tym — mówi Mateusz Morhardt — był prawie zupełnym analfabetą. Jego córka nie umiała ani czytać ani pisać. Można się z tym zgodzić, że geniusz jest obdarzony wyjątkowymi możliwościami. Geniusz szekspirowski jednak, ze swoimi licznymi i skomplikowanymi płaszczyznami, mieści w sobie mimo wszystko coś więcej jeszcze niż wrodzony talent — i zdrowy rozsądek odrzuca hipotezę, by taki Szekspir wiedział wszystko, niczego się nie ucząc.

Nie ulega wątpliwości, że już niektórzy współcześni zdawali sobie sprawę z faktu, że osobnik ze Stratfordu nie był autorem dzieła szekspirowskiego. Jeden z nich, poeta Ben Jonson, który partycypował w wielkim wydaniu „Dzieł" (1623), znał prawdopodobnie sekret prawdziwego autora. Wskazując na Stratfordczyka, uprzedza opinię publiczną, że chodzi tu o „udanie" i że wszystko poza dziełem samym „jest pogrążone w nieprzeniknionych ciemnościach".

Mateusz Morhardt dorzuca jeszcze jeden uderzający szczegół, świadczący za przypuszczeniem, że opinia publiczna w początkach XVII wieku nie uznawała aktora Szekspira za autora dramatów, wystawianych pod jego firmą. W 1601 r. hrabia Essexu zawiązał spisek przeciw królowej Elżbiecie. Sprzysiężeni zorganizowali w teatrze „The Globe" przedstawienie, na którym odegrano „Ryszarda II". Dramat kończy się złożeniem króla z tronu i straceniem go. Odpowiednia chwila do podsunięcia przed oczy ludu przykładu, by usprawiedliwić planowany zamach stanu. Jeden ze spiskowców, sir Gilly Merrick drogo zapłacił koszta przedstawienia: królowa dowiedziawszy się o wszystkim, kazała go powiesić. Otóż począwszy od 1598 r. nazwisko Szekspira jest drukowane na wydaniu „Ryszarda II". Czy królowa ukarała aktora Szekspira ze Stratfordu nad Avonem? Bynajmniej. Widać było powszechnie wiadomym, że człowiek ten tylko pożyczał swego nazwiska, lub że był poprostu homonimem autora, ukrytego pod własnym imieniem, ogółowi nieznanym. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć bezkarności w stosunku do autora skandalicznej sztuki, gdy tak surowo ukarano mecenasa, który ją umieścił na afiszu.

Że autorem dzieł szekspirowskich był nie Szekspir, ale William Stanley, hrabia of Derby, wnioskuje prof. Lefranc z kilku okoliczności. Na przykład w komedii: „Cierpienia nieszczęśliwych miłości" autor wyprowadza na scenę osobistości z francuskiej rodziny panującej. Nazywa ich „książętami Francji", jednak profesor wykazuje, że chodzi tu o Henryka Nawarskiego, późniejszego Henryka IV i królową Małgorzatę de Valois, jego małżonkę. Królowa, żyjąca wówczas w separacji z mężem przybywa do Nerac (1579), by rozstrzygnąć spór o Akwitanię, prowincję wchodzącą w skład jej posagu. Dramaturg jest tu w najidealniejszej harmonii z historykiem, którym — przypuszcza prof. Lefranc — nie mógł być nikt inny, jak tylko świadek naoczny pertraktacyj na małym dworze w Nerac, uczestnik tych „fetes galantes", które po nich nastąpiły, obserwator bystry i skrupulatny, jeśli sądzić po mnóstwie drobnych wydarzeń, zanotowanych przez autora komedii. Okoliczność druga: siostra jednej z dam dworu królowej, Helena de Tournon, porzucona przez ukochanego, markiza de Varembon, umiera z rozpaczy. W chwili gdy markiz żałując swego postępku wraca do opuszczonej, spotyka kondukt pogrzebowy i mdleje na wiadomość, że chowają jego ukochaną. Epizod ten posłuży dramaturgowi do przejmującej sceny pogrzebu Ofelii w „Hamlecie", gdy książę spotyka na swej drodze ponury orszak. O tragedii młodej Heleny de Tournon wspomina Małgorzata de Valois w swoich „Pamiętnikach" dopiero w 1628 r. Skoro zaś „Hamlet" został napisany najpóźniej w 1602 r., wynika stąd, że autor wypadki te poznał „w oryginale", a więc w Nerac.

I jeszcze jedno. Na zakończenie przedstawień, na których grano „Cierpienia miłości", wystawiono kilkakrotnie komedię p. t. „Dziewięciu mężnych". Tymi dziewięcioma mężnymi są postacie legendarne, które figurowały na starych gobelinach, zdobiących ściany zamku w Nerac. Otóż pewien poeta angielski, Ryszard Lloyd, przyjaciel Stanleya, opublikował w 1584 r. poemat-dialog, również zatytułowany „Dziewięciu mężnych", z którego jeden ustęp został powtórzony w „Cierpieniach miłości", w karykaturze. Ten Ryszard Lloyd był preceptorem Williama Stanleya, któremu towarzyszył w jego podróży po Francji w 1582 i 1583 r. Prof. Lefranc nie ma absolutnego dowodu na to, że Stanley zwiedził również Gaskonię i przebywał na dworze w Nerac. Wiadomo jednak, że królowa Małgorzata gościła u siebie wielu poetów i „beaux esprits" epoki, między innymi również grono młodych cudzoziemców. Autor „Cierpień nieszczęśliwych miłości" podpatrzył z tak bliska życie małego dworu, iż nie sposób nie przyjąć, że brał w nim osobiście udział. Jest to, jak sądzi prof. Lefranc, komedia świadka. Istnieje zaś duże prawdopodobieństwo, że świadkiem tym był właśnie młodziutki, czarujący William Stanley, który w owym czasie podróżował po Francji w towarzystwie preceptora Lloyda i który uwiecznił starszego przyjaciela w „Cierpieniach" w roli nudziarza Holofernesa... Czy zatem właśnie Stanley był naocznym świadkiem wydarzeń, które miały miejsce na dworze Nerac i autorem komedii, która je wprowadza na scenę? Przypuszczenie dość prawdopodobne. W każdym razie to pewne, że Stanley jest bliższy Nerac'u i „Cierpień miłości" niż nieokrzesany Szekspir ze Stratfordu.

Tyle Albert Lefranc i Emile Henriot. Wszystko to być może, ale — ja to między bajki włożę. Tajemnica Szekspira będzie niepokoiła krytyków jeszcze nie raz, ale dopóki nie znajdą oni dowodów pewnych i dokumentów autentycznych, żadne przypuszczenia ani domysły nie zdołają odebrać własności i sławy „nieokrzesanemu" geniuszowi Stratfordczyka.

Oema.

Przez moje słuchawki

Dwa światy radiowe

Radio posiada możność sycenia dwóch przeciwległych potrzeb ludzkiego intelektu: zmysłu aktualności, obracającego się w świecie codziennego życia — i odwiecznych prób wybiegania poza granice realizmu. Zwłaszcza teatr wyobraźni odpowiada zazwyczaj albo jednemu albo drugiemu z tych przeznaczeń.

Usłyszeliśmy w ubiegłym tygodniu z Warszawy doskonałe słuchowisko Morozowicz-Szczepkowskiej „Tata dzwonił“. Na tle sprawy rozwodowej przychodzi do głosu zmaterializowanie świata dzisiejszego, które sprawia, że wszystko może stać się przedmiotem handlu.

W tym wypadku sprzedana zostaje ojcu przez dorosłe dzieci zgoda matki na rozwód, potrzebny mu do zawarcia korzystnego małżeństwa. Decyzja zapada bez udziału osoby, mającej jedynie prawo decydować. Matka się nie liczy, z matką rozprawią się dzieci, olśnione nagłą propozycją ojca, który po latach zupełnego zaniedbania rodziny, brzęknął nagle złotem. Co prawda, dość skąpo zrazu, dopóki syn mimo cały cynizm i interesowność rozumiejący dostatecznie krzywdę matki, nie wyśrubował ceny, ile się dało.

Pierwiastki idealne reprezentują tu kobiety — jednakże tendencja jest bardziej ukryta niż w znanej sztuce Szczepkowskiej „Sprawa Moniki“. — Wykluczenie z gry osoby matki pozostawiło sprawę rozstrzygniętą tylko połowicznie — podniosło jednak w wysokim stopniu moment jej pominięcia i poniżenia, dając zarazem dowód dojrzałości artystycznej autorki. Odegrane ze swobodą i brawurą słuchowisko stwarzało złudzenie podsłuchanego fragmentu życia w domu, w którym usunięto nagle czwartą ścianę.

Temu realistycznemu obrazowi aktualności przeciwstawiło się jako drugi typ słuchowiska misterium wielkopostne Andrzeja Rybickiego „Światło“ — wspaniała wizja wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, uwieńczona cudem uzdrowienia Ślepca. Autor, który specjalizuje się w dramacie teatru wyobraźni, osiągnął tu może najwyższy dotychczasowy wyraz swej sztuki. Mistycyzm nie odebrał słuchowisku życiowej prawdy: widzieliśmy niemal oczyma miasto Południa oblane gorącym słońcem, pełne zgiełkliwego ludu. Efekty wzrokowe, uchwycone trafnie przez autora w opisie — podanym nie przez bezosobowego narratora, ale żywego człowieka z tłumu — harmonizowały zgodnie z wrażeniami słuchowymi, jakie zespołowi uczestników ᵘ'ᵈ dały się w całej pełni.

Szczęśliwy dobór głosów sprzyjał głębi myślowej tekstu. Na pierwszy plan wysunęli się pp.: Szymański, Mazarekówna i Rogowski.

Skoro już rozważamy program ubiegłego tygodnia pod tym kątem widzenia, należy zwrócić uwagę na dwa słuchowiska dla dzieci, także poniekąd odpowiadające dwom skrajnym typom. „Baśń o siedmiu krukach“, osnuta na tle powieści Janiny Porazińskiej, była powrotem do świata fantazji, od którego podobno odbiega współczesne dzieciństwo, skłaniając się raczej ku życiu realnemu. Historia siedmiu braci, zamienionych w kruki, stała się jeszcze bardziej fantastyczną przez skrót akcji, obejmujący w ciągu pół godziny całą treść książki. Cudowne wypadki baśni leciały jak lawina, rozwijały się w jakiś sen upiorny, nie pozbawiony poezji, którego ponurość łagodziła szlachetna myśl przewodnia — poświęcenie siostry dla braci, no i, jak w bajce dla dzieci być musi, „happy end“.

Nastrojowa muzyka J. Maklakiewicza dała słuchowisku odpowiednią ilustrację. Małą usterkę reżyserii stanowił brak krakania kruków — koniecznego dla całości wrażeń słuchowych.

Ci z małych radiosłuchaczy, którzy wolą chodzić po ziemi niż latać z krukami po fantastycznych krainach, bardziej zapewne zainteresowali się audycją J. Kempy „Płyniemy wielką rzeką“. I tu jednak pracować musiała także wyobraźnia, gdyż tłem akcji był egzotyczny koloryt Afryki, jako propaganda naszych „Dni Kolonialnych“. Przygody Jurka na wakacjach u brata, kolonisty podzwrotnikowego, dały młodzieży nieco materiału informacyjnego o polskich dążnościach kolonialnych i mogły stać się zachętą do ich popierania.

Astr.

Rozkosze świąteczne

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewane i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamiętał o zaopatrzeniu się w los.



P. Zofia Fedyńska ze Lwowa, posiadaczka piątej części losu nr. 20711, miała właśnie przyjemność zainkasować przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, wylosowanej w ciągnieniu III. klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej. Zapytaliśmy ją o zdanie co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odparła p. Fedyńska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzmogły się znacznie szanse wygrania. Ale nie tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii w ciągnieniu III. klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię p. Fedyńskiej.

Z pośród wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po pięćdziesiąt tysięcy złotych, a były w posiadaniu mieszkańców Warszawy i Krakowa. Łodzianie podzielili się sumą 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnienie klasy IV. Milion wylosowany będzie 25 tego miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacyj.

ZE SPORTU

SPORTOWY KALENDARZYK ŚWIĄTECZNY

Podczas świąt Wielkanocnych odbędą się we Lwowie następujące imprezy:

Niedziela:

Godz. 16: Czarni - Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku Czarnych.**

Godz. 16: Budafok (Budapeszt) - Ukraina, międzynarodowe zawody w piłce nożnej **na boisku Pogoni.**

Poniedziałek:

Godz. 16: Budafok - Pogoń, międzynarodowe zawody w piłce nożnej **na boisku Pogoni.**

KOMUNIKAT ŚNIEGOWY Z DNIA 15 KWIETNIA 1938 R.

Zaroślak: temp. — 1, pada śnieg, pokrywa śnieżna stara 208 cm., nowa 6 cm., razem 214 cm., śnieg zsiadły, warunki narciarskie bardzo obfite.

Trościan: temp. — 1, pada śnieg, pokrywa śnieżna 52 cm., warunki narciarskie dobre.

W innych miejscowościach brak pokrywy śnieżnej.

POSZUKIWANIE „NIEZNANEGO LEKKOATLETY“ W NIEMCZECH

Niemieckie władze lekkoatletyczne zapowiadają w sezonie nadchodzącym dalszy ciąg licznych zawodów pod nazwą „W poszukiwaniu nieznanego lekkoatlety“.

Program tych zawodów obejmuje 6 konkurencyj: — biegi na 200, 1000 i 3000 m., skok w dal, pchnięcie kulą i chód na 10 klm.

Udział w zawodach powyższych mogą brać ci zawodnicy niemieccy, którzy urodzili się przed 1 września 1919 r. i nie wyróżnili się dotychczas w żadnych oficjalnych zawodach.

...program radjowy...

SOBOTA, 16 KWIETNIA

Godz. 6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. — 6.20 Gimnastyka. — 6.40 Płyty. — 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Płyty. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał — 12.03 Audycja południowa. — 13.45 Lw. Płyty. — 14.45 Lw. Płyty. — 15.15 Lw. Program na jutro. — 15.20 Lw. Skrzynka techniczna w oprac. inż. J. Mińskiego. — 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. — 16.00 Stanisław Moniuszko: „Oto drzewo Krzyża“ — w wyk. chóru. — 16.15 Utwory na skrzypce i organy. — 16.50 Pogadanka aktualna. — 17.00 „Droga Krzyżowa i Zmartwychwstanie“ — religijne słuchowisko-misterium. — 17.45 „Nasz program“. — 18.00 Transmisja Nabożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 Wieczór wspomnień. — 21.30 „Rycerskość wieśniacza“ — opera. — 23.00 Lw. Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

20.55 Hilversum II. Koncert rozrywkowy.
21.00 Rzym. „Kleopatra“ — La Rosa Parodi'ego.
22.05 Droitwich. Utwory Oskara Straussa.

NIEDZIELA, 17 KWIETNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“. — 8.05 Gazetka rolnicza. — 8.20 Muzyka poranna. — 9.00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. — 12.00 „Wielkanoc“ — opowiadanie. — 12.20. Lw. „Świąteczne nastroje“. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. T. Seredyńskiego, „Lwowska Czwórka“ L. Skalska i M. Kaupe — piosenki, W. Dzieduszycki — śpiew — na wsz. rozgł. P. R. — 14.30 „Prosimy na pisanki i z masełka baranki“ — wesoła audycja dla dzieci. — 15.00 „Dużo siły, krzepkiej mocy przy radosnej Wielkanocy“ — słuchowisko dla wsi. — 15.30 Do słuchu i do tańca. — 17.30 Teatr Wyobraźni: „Wielkanoc wileńskiego diabła“. — 18.00 „Przekładaniec wielkanocny“ — zbiorowa audycja muzyczna ze wszystkich Rozgłośni P. R. Ze Lwowa: Adam Epler: „Wiązanka lwowskich piosenek“ w wyk. kwartetu Schramlowskiego pod dyr. A. Eplera, duetu akordeonów i Cz. Halskiego. — 20.00 „Wielkanoc na lądach i morzach“ — audycja muzyczno-słowna. — 20.45 Lw. Program na jutro i Wiadomości bieżące. — 21.00 Lw. „Ta-Joj“ nr. 8. „Lwowskie pisanki“ — wesoła audycja w oprac. W. Budzyńskiego — na wsz. rozgł. P. R. — 21.30 Koncert solistów. — 22.30 Lw. Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

17.00 Florencja. Koncert symfoniczny.
18.30 Ryga. „Tannhaeuser“ — Wagnera.
19.30 Praga. „Pocałunek“ — Smetany.
20.00 Berlin. „Wesoła wdówka“ — operetka Lehara.
21.03 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 18 KWIETNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesel się Królowo miła“. — 8.05 Koncert poranny. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła w Wilnie. — 10.30 Lw. Płyty. — 11.10 „Przyszliśmy tu po dyngusie“ — audycja muzyczno-słowna. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 „Winszujemy winem zielonym“ — audycja dla dzieci. — 13.20 Koncert rozrywkowy. — 15.00 „Dyngus, śmigus“ — audycja słowno-muzyczna. — 15.25 Koncert rozrywkowy. — 16.00 Lw. Powszechny Teatr Wyobraźni: „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił“ — na wsz. rozgł. P. R. — 16.30 Recital wiolonczelowy. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. — 19.00 Lw. „Śmigus na Łyczakowie“ — koncert rozrywkowy. — 20.00 Wiadomości sportowe. — 20.15 „Wesoła wdówka“ — operetka Lehara. — W przerwie: Dziennik wieczorny. — 22.30 Lw. Muzyka lekka. — 22.55 Dziennik wieczorny i Komun. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna. — W przerwie: „To jest szczęście“ — skecz T. Lisiewicz.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

18.35 Tallin. „Ostatni walc“ — operetka Straussa.
20.05 Frankfurt. „Baron cygański“ — Straussa.
20.10 Sztokholm. „Paganini“ — Lehara.
21.00 Rzym. Koncert wokalno-instrumentalny.

Wiadomości bieżące

16 kwietnia | **Sobota**

Wielka Sobota
Jutro: Wielkanoc
Wschód słońca 4·39
Zachód „ 18·34

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Sobota, 16. IV. Teatr nieczynny.
Niedziela, 17. IV. 7.30 „Rose Marie".
Poniedziałek, 18. IV. 3.30 „Rose Marie", 7.30 „Rose Marie".
Wtorek, 19. IV. 7.45 X. koncert symfon.

TEATR ROZMAITOSCI

Sobota, 16. IV. Teatr nieczynny.
Niedziela, 17. IV. 7.30 „Małżeństwo jakich mało".
Poniedziałek, 18. IV. 3.30 „Małżeństwo jakich mało", 7.30 „Małżeństwo jakich mało".
Wtorek, 19 IV. 7.30 „Małżeństwo jakich mało".

KINOTEATRY:

APOLLO: „W cztery oczy".
ATLANTIC: „Fortancerki".
BAŁTYK: „Niedorajda".
CASINO: „Pani Walewska".
CHIMERA: „Wesoły włóczęga".
EUROPA: „Wrzos".
GLORIA: „Dama kameliowa" i „Kariera panny Joanny".
GRAŻYNA: „Kurier carski".
KOPERNIK: „Pensjonarka".
MARYSIEŃKA: „Buziaczek".
METRO: „Dziewczę Paryża".
MUZA: „Życie ulicy".
PALACE: „Manewry Huzarskie".
PAX: „Nicpoń".
RAJ: „Znachor".
RIALTO: „Historia jednej nocy".
STYLOWY: „Robert i Bertrand" i rewia.
SWIT: „Dziewczęta z Nowolipek".
TON: „Statek niewolników".
UCIECHA: „Dzikie ścieżki".

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szajnochy 2 — Legionów 3 (oficyny): — „Egipt", Kraina słońca, Kairo, Port Said, Kanał Sueski itp.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. — „Jugosławia": Sarajewo, Dubrownik, Mostar.

Komunikat Zrzeszenia Dziennikarzy Polsk. Ziem Południowo-wschodnich we Lwowie.

Do wszystkich Członków i Wydawnictw zrzeszonych w Porozumieniu Prasy Polskiej Województw Połudn.-Wsch.

Zarząd Koła Dziennikarzy-Sprawozdawców lotniczych, które powstało z inicjatywy Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo-Wschodnich we Lwowie, **zwraca się z gorącym apelem** do wszystkich Członków Zrzeszenia i Wydawnictw w Stanisławowie, Tarnopolu, Rzeszowie, Przemyślu, Stryju, Jaworowie, Sokalu itd., należących do Porozumienia Prasy Polskiej we Lwowie, aby **rozwinęli jak najenergiczniejsze** starania w zakresie propagandy Krajowej **Wystawy Lotniczej we Lwowie**, której otwarcie nastąpi dnia 29 maja b. r.

Wystawa ta ma doniosłe znaczenie w zakresie mobilizowania wszystkich sił i środków, pozostających w związku z zagadnieniami obrony Państwa, a zwłaszcza Przygotowania Lotniczego.

Zarząd zwraca się do wszystkich Członków i Wydawnictw, by na swoim terenie i w ramach swego zasięgu **przeprowadzili** w najbliższych tygodniach, a następnie podczas Wystawy Lotniczej **skuteczną propagandę.** W szczególności chodzi o to, aby zainteresować Wystawą Lotniczą cały teren trzech województw południowo-wschodnich, zarówno ludność miejską, jak i wiejską, a w szczególności należy zwrócić uwagę na informowanie i zainteresowanie młodzieży szkolnej.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1938 r.

Zarząd Koła Dziennikarzy - Sprawozdawców Lotniczych:

Red. Tadeusz Ulanowski
zastępca przewodniczącego

Red. Aleksander Medyński
przewodniczący

Red. Leon Daniluk
sekretarz

Godziny urzędowe w Ubezpieczalni Społecznej

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie zarządziła, że w dniu 16 b. m. ambulatoria i biura Działu lecznictwa czynne będą do godziny 12-tej. Lekarze domowi będą ordynować tylko przed południem. Biuro informacyjne czynne do 18-tej, apteka również do 18-tej. W dniu 17 b. m. ambulatoria i biura nieczynne. W aptece dyżur od 9-tej do 13-tej. Dyżurne higienistki: — hig. M. Rejmanowa i hig. J. Szwabowiczówna. Dyżur lekarski dla nagłych wypadków u obłożnie chorych sprawować będą: dr E. Frisch, lekarz domowy ul. Fredry 6, tel. 268-73 — dr M. Kułyk, lekarz domowy, ul. Wiatrakowa 6, tel. 240-01 — dr E. Griffel, lekarz domowy ul. Zygmuntowska 9, tel. 257-64 — dr S. Klug, lekarz domowy, Bogdanówka 2 b, tel. 282-53 — dr L. Exelbirt, chirurg ul. Kraszewskiego 25, tel. 257-75 — dr T. Flecker, ginekolog, ul. Kraszewskiego 17, tel. 270-94 — dr L. Stockówna, pediatra ul. Halicka 1, tel. 2g1-27. W dniu 18 b. m. będą ordynować dla obłożnie chorych wszyscy lekarze Ubezpieczalni Społecznej analogicznie jak w niedzielę. Dyżurne higienistki: hig. W. Adamczukówna i hig. M. Niżnikówna. Dyżur w aptece od 8-ej do 19-tej. Biuro informacyjne czynne od 8-mej do 22-giej. Tel. 203-61.

— NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA POLSKIEGO" ukaże się we wtorek, 19 bm. rano.

— ADMINISTRACJA „DZIENNIKA POLSKIEGO" zawiadamia uprzejmie, że biura czynne są w dniu 16 bm. do godz. 12. W poniedziałek, 18 bm. kantor prenumeraty i ogłoszeń przy ul. Zimorowicza 15 czynny od godz. 10—12-tej.

TEATR

— TEATR WIELKI I ROZMAITOŚCI dziś w sobotę, ostatniego dnia Wielkiego Tygodnia — nieczynne.

— REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU WIELKIEGO. W niedzielę i w poniedziałek wieczorem powtórzenie słynnej operetki Frimla „Rose Marie" w pierwszorzędnej obsadzie: Ankwicz-Szyjkowska, Bielicka, Kaupe, Stadnikówna, Borowy, Kuligowski, Mierzejewski, Nieprzewski, Szalawski, Więckowski, Zintel, z wyst. znak. pary baletowej M. Kołpikówny i E. Paplińskiego, w zwiększonym zespole corps de balet, w reż. F. Kuligowskiego, w oprac. muz. J. Munda, w imponującej wystawie dekoracyjno-kostiumowej projektu M. Różańskiego. Abon. 19.

— REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU ROZMAITOŚCI. W niedzielę, poniedziałek i wtorek wieczorem lekka komedia „Małżeństwo jakich mało" W. Fodora, w doskonałej aktorskiej obsadzie premierowej: Mazareckówna, Paszkowska, Kruszelnicka, Pitołajówna, Rawska, Guttner, Kalinowski, Lewicki, Przystawski, Szymański, Szletyński, w reżyserii H. Szletyńskiego, w oprawie wnętrz M. Różańskiego. Abon. 18.

— PONIEDZIAŁKOWE POPOŁUDNIOWE ŚWIĄTECZNE PRZEDSTAWIENIA wypełnią: w Teatrze W. „Rose Marie", w Teatrze Rozm. „Małżeńswo jakich mało". Ważne abonamenty.

— X. KONCERT SYMFONICZNY FILHARMONII LWOWSKIEJ W TEATRZE W., który wyjątkowo zainteresował sfery muzyczne naszego miasta, odbędzie się 19 o 7.45 pod dyr. zawsze entuzjastycznie przyjmowanego znakomitego dyrygenta Ig. Neumarka z udz. jednego z najwybitniejszych doby obecnej skrzypka-wirtuoza Sz. Goldberga. Ważne abonamenty, najemne kupony i zniżki.

— WYSTĘPY POLSKIEGO BALETU REPREZENTACYJNEGO WE LWOWIE. W piątek 22 bm. o 8 wiecz. na scenie Teatru W. odbędzie się premiera Polskiego Baletu, pokaz szczytu polskiej sztuki tanecznej, najgenialniejsze kompozycje taneczne w układzie wybitnego talentu znakomitej baletmistrzyni Bron. Niżyńskiej z udz. bezspornie najlepszych solistów na czele z czarującymi primabalerinami Olgą Sławską i Niną Juszkiewiczówną i ich znak. partnerem Cz. Konarskim w otoczeniu kilkudziesięciu osób zespołu. W programie 3 balety czołowych polskich kompozytorów: „Baśń krakowska" Kondrackiego", „Koncert e-moll" Chopina i „Pieśń o ziemi naszej" Palestra pod kier. muz. znakomitego dyrygenta M. Mierzejewskiego.

— KASY TEATRALNE W OKRESIE ŚWIĄT BĘDĄ CZYNNE: W Teatrze W. dziś w sobotę od 10—13, w niedzielę czynne 2 kasy od 17.30 do rozpoczęcia przedstawienia, w poniedziałek od 10—13 (tel. 281-10) i w kasie miastowej w sobotę od 10—13, w niedzielę kasa nieczynna, w poniedziałek od 10—13. Kasy na popołudniowe przedstawienia czynne w obu teatrach w dniu przedstawienia od 14-tej.

RADIO

— WESOŁE SWIĘTA PRZY GŁOŚNIKU. W pierwszy dzień świąt o 12.30 występy dwóch rozgłośni: lwowskiej i wileńsk. „Dużo siły krzepkiej, mocy przy radosnej Wielkanocy" życzyć będzie radio słuchaczom wiejskim o 15. Teatr Wyobraźni o 17.30 wystawia „Wielkanoc wileńskiego dziabła". Zarówno audycja o 18 „Przekładaniec Wielkanocny", w której wystąpią wszystkie rozgłośnie P. R., jak i o 20 „Wielkanoc na lądach i morzach", wniosą w dom słuchaczy wiele pięknych melodii, humoru i dowcipu. Lwów o 21 nada „Lwowskie pisanki". Tym razem w „Ta-Joj" wystąpi znany słuchaczom zespół z świątecznymi piosenkami i humorem. O 22.30 muzyka taneczna, która trwać będzie aż do północy. Oprócz muzyki lekkiej nadany zostanie o 21.30 koncert muzyki poważnej.

W poniedziałek o 10.30 fragmenty suity „Wasermusik" Haendla oraz w części drugiej utwory poważniejsze w wykonaniu revellersów. O 11.10 Poznań organizuje audycję muzyczno-literacką w oprac. St. Wasylewskiego. W południe poranek symfoniczny z Łodzi. O 13.20 koncert rozrywkowy i o 15.00 audycja słowno-muzyczna „Dyngus-Śmigus". O 16 Lwów nadaje w T. Wyobraźni udramatyzowaną legendę huculską. O 16.30 recital wiolonczelowy J. Mikulskiego. Podwieczorek przy mikrofonie jak zwykle obfitować będzie w humor i dobrą piosenkę. Udział w nim wezmą W. Wermińska, Z. Terne, J. de Larzac i H. Ładosz. O 19 nadaje Lwów wesołą audycję świąteczna „Śmigus na Łyczakowie" z udziałem doskonałego kwartetu podmiejskiego. Piosenki śpiewają Bielawski i Jaśkowski. Dąb gra na harmonii, a pani Janowa asystuje przy uroczystości. W drugiej części **Kwartet Schramlowski oraz chór Olanda.** W przerwie muzyki tanecznej ze Lwowa skecz pióra T. Lisiewicz „To jest szczęście".

— WIELKA SOBOTA W AUDYCJACH RADIOWYCH. O 15.30 Teatr Wyobraźni wystawia dla dzieci „Opowieść o dumnym rycerzu Gotfrydzie", osnutą na tle religijnej legendy. O 16 chór Twa śpiewaczego „Lutnia wykona utwór wokalny Moniuszki „Oto drzewo krzyża" O 16.15 w transmisji z Konserwatorium Warsz. usłyszą radiosłuchacze utwory na skrzypce i organy w wykonaniu T. Ochlewskiego i Br. Rutkowskiego. Kraków na fali ogólno-polskiej wystąpi o 17 z religijnym słuchowiskiem-misterium pt. „Droga krzyżowa i Zmartwychwstanie" w opr. M. Mikuty. W audycji dla Polaków za granicą o 19 dla dzieci nadane będzie słuchowisko „Cud na pustyni", oraz w części drugiej obrazek w oprac. St. Roya „Radosna Sobota". O 20 koncert zatytułowany „Wieczór wspomnień" przyniesie znane i popularne melodie w wyk. Małej Ork. P. R., solistów, „Trójki Radiowej" i chóru. Wreszcie o 21.30 znajdą słuchacze w programie operę „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego w wyk. artystów Teatru La Scala **w Mediolanie.**

Śmigus

(a) Do licznych zwyczajów, które na przestrzeni wieków związały się z okresem świątecznym, należy i t. zw. poniedziałek oblewany, którego treścią krotochwilną jest śmigus. W dawnych czasach wyraz ten oznaczał gościniec, podarunek, jaki sobie w drugi dzień świąteczny nawzajem składano. Niektórzy uważają śmigus jako zabytek niemiecki, pozostały po dawnych kolonistach, sprowadzonych do Polski w XIII w., jednakowoż wydaje się, że śmigus, jak i inne tego rodzaju zwyczaje, uważać raczej należy za zabytek dawnych pojęć słowiańskich. Wiara w moc oczyszczającą wody przetrwała długie wieki i doszła do nas w tej formie, w jakiej ją dziś spotykamy. Tradycja ludowa głosi, iż po przyjęciu chrześcijaństwa duchowni nie mogąc sobie dać rady w udzielaniu chrztu pojedynczym osobom, kazali tłumom wstępować gromadnie do wody.

Nie rozpatrywano zazwyczaj genezy tego zwyczaju. Ks. Benedykt Chmielowski w swych „Nowych Atenach" uczenie wywodził początek zwyczaju od śmierci Wandy: „a że damy jej fraucymeru za panią żałując, wodą się polewały co rok, stąd w Polsce zwyczaj polewania się na Wielkanoc wniesiony".

Z pokolenia w pokolenie oblewano się tedy wodą w poniedziałek wielkanocny. „Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jak i między dystyngowanymi", pisze Kitowicz. Rozmaicie śmigus czyli dyngus przedstawiał się od dyskretnego kropienia się pachnącą wodą aż do wylewania całych wiader na głowę ofiary a nawet i wrzucania do stawu czy rzeki. „Gdy się rozswawoliła kompania — pisze Kitowicz — panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili wiadrami wody a kompania dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu". Szczególnie utrzymywał się ten tradycyjny zwyczaj na wsi.

ODCZYTY I WYSTAWY

— WYSTAWA SZTUKI W TWIE PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH, pl. Mariacki 9, I. p. dobiega końca i zostanie zamknięta 19 bm. Wystawa ta zyskała wielkie uznanie wśród znawców i kulturalnej publiczności Lwowa, co tłumaczy się wysokim poziomem eksponatów. Kto zatem jeszcze nie miał sposobności zwiedzić wystawy, niech śpieszy do Twa Przyj. Sztuk Pięknych, gdyż wystawa ta otwarta będzie w sobotę, poniedziałek i wtorek, po czym zostanie nieodwołalnie zamknięta.

ZEBRANIA

— WALNE ZGROMADZENIE członków Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 odbędzie się 24. bm. o 10 rano w sali w sali Inst. Technologicznego (Bourlarda 5) z nast. porządkiem dziennym: Zagajenie i wybór przewodniczącego Waln. Zgrom. Nadanie członkostwa honorowego gen. Michałowi Karaszewicz-Tokarzewskiemu. Odczytanie protokołu z ost. Waln. Zgrom. Sprawozdanie z działalności Zarządu i Rady Zawiadowczej. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Dyskusja. Wybór władz Zw. Wnioski i interpelacje.

RÓŻNE

— ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH prezydent dr. Ostrowski 20 zł. na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa, wiceprez. dr. Weryński 20 zł. na wdowy i sieroty po Legionistach, wiceprez. Irzyk 20 zł. na Zakład ciemnych, wiceprez. Chajes 20 zł. na rzecz Miejsk. Komitetu Opieki Pozaszkolnej. — Zarząd i kom. VI Okr. Zw. Strzeleckiego 20 zł. na Pomoc Zimową.

— KONKURS NA ZASIŁEK DLA UBOGICH RZEMIEŚLNIKÓW. Wobec niedostatecznego wyniku rozpisanego konkursu na zasiłek w kwocie 100 zł. z Fundacji śp. Emilii Dębkowskiej dla ubogiego rzemieślnika, Zarząd m. Lwowa przedłuża termin wnoszenia podań do 30 bm. Podania z zaświadczeniem, że petenci posiadają wymogi do samoistnego wykonywania rzemiosła — należy wniosić do Wydziału VIII Z. M., ul. Bourlarda 4.

— WYPRZEDAŻ WYROBÓW MENNICY PAŃSTW. Mennica państwowa postanowiła wyprzedać dużą ilość wyrobów artystycznych, które posiada na składzie i obniżyła ceny od 20 do 70 proc. Zniżki te będą obowiązywały do czasu całkowitego wyprzedania zapasów. — Obniżka cen przyczyni się niewątpliwie do zainteresowania miłośników przepięknych wyrobów z bronzu, płaskorzeźb, plakiet, medalionów, reliefów, ryngrafów itp. Zamówienia kierować należy we Lwowie i w Małopolsce wschodniej do lwowskiego Oddziału P. A. T., ul. Akademicka 11, tel. 200-20 i 200-45. Cenniki są do przejrzenia w godzinach przedpołudniowych.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH. Od dn. 10 kwietnia do dn. 16 kwietnia mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl. Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kasniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

— ZMARLI WE LWOWIE. Bron. Keuprulian l. 47. A. Caryk l. 49. St. Kania l. 50. P. Gulka l. 62. J. Wilczek l. 35. K. Kuchar l. 39. K. Strzelbicka l. 78. Wohl Wolf l. 71. K. Kleisner l. 73. E. Gold l. 79.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Rabcewicz-Lubkowski Jan, dyr. P. K. O. — Warszawa. Dr. Gotkiewicz Marian, profesor — Kraków. Kruszewski Fortunat, dyr. P. P. M. — Chorzów. Dr. Krygowski Bogumił, profesor — Poznań. Dr. Piątek Jan, dyr. „Książnicy-Atlas" — Warszawa. Windisch Ryszard, kupiec — Łódź. Dr. Tarnawski Aleksander, profesor — Poznań. Węgłowski Maksymilian, kom. Str. gran. — Warszawa. Nitecki Henryk, major — Warszawa. Radzicz Halina, prof. gimn. — Warszawa. Czerwiński Wacław, inż. — Biała Padlaska. Dr. Wolf Józef, profesor — Bydgoszcz. Cyma Zygmunt inżynier — Biała Podlaska. Dr. Pawłowski Stanisław, profesor — Poznań. Falkowski Jerzy, major dypl. — Warszawa. Żyborski Witold, poseł na Sejm — Wiśniowczyk. Howorka Wacław, przemysł. — Hulcza Czeska. Dr. Marynowicz Julian, adwokat — Łuck. Dusage Wacław, inż. — Warszawa. Nevolin-Lipińskaja Danila, artystka — Bukareszt. Lajtai Walter, artysta — Budapeszt. Smyczyński Tadeusz, maj. — Dubno. Dr. Türhaus Leopold, dyr. dóbr — Sambor. Miśkiewicz Władysław, inż — Dębica. Dr. Kara Teofil, prof. — Łódź. Podobiński Edward, inżynier — Trzebinie. Świstunowa Zofia, wł. dóbr — Magdelówka. Ks. Płaski Walery, proboszcz — Ołyka. Wiatrak Aleksander, kupiec — Gdynia. Połoska Marcin, proboszcz — Kielce. Rucinski Zygmunt, oficer służby czyn. — Złoczów.

Danina na Pomoc Zimową

Tymcz. Wydział Samorządowy w likwidacji 52.52 zł., dr A. Czudowski 50, Korpus Kadetów we Lwowie 129.55, E. Willner 69.17, pułk ułanów 211.25, L. Schutzman 96.72, Tow. Handl.-Przem. Naft. 205.53, Tow. Akc. Fabr. Nici 64.80, Koncelaria centr. ordynata hr. A. Potockiego 139.87, ks. K. Dziurzyński 14.17, Ziemskie Tow. Parcelacyjne 59.90, pułk a. l. 571.35, „Oikos" 300, pracownicy firmy „Oikos" 238.30, dr Wł. Stesłowicz 100, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 41.40, pracownicy Zakł. Nar. im. Ossolińskich 33.63, Miej. Zakłady Elektr. 354.13, Bank Gosp. Kraj. za sprzedane znaczki 44.08, Fund. emer. prac. miej. 44.08, PAST oddz. Lwów 161,23, MKE od urzędn. i prac. 639.62, Rozgł. lw. P. R. 73.51, Zrzeszenie Prac. Banku Polsk. 206.20, Skład fabr. „Olkusz" 60, arch. J. Noworyta 63, Spółki grupy „Małopolska" 422.16, „Pionier" 277.10, młyn par. Axelbrad 325 i 13.90, A. Lanckoroński 246.75, Kraj. Tow. Naftowe 74.38, Z. Griffel 200, Wydawn. Zakładu im. Ossolińskich 55.79, Koncern Chmielowy 33.20, dr Blumenfeld i Ska 44.29, K. S. Jakubowski 65.96, Lw. Tow. Browarów 252.40, Tow. Kontyn. Handlu i Przemysłu 62.52, Spółka „Gazolina" od urzędników 249.50, pułk lotniczy 140.81, i 333.29, gen. dyw. Wł. Jędrzejewski 21, Powsz. Bank Kredytowy 130.21, M. Dzieduszycka 20, Spółdzielnia spoż. „Społem" 18.17, Fabr. ślus. J. Konopacki 75, Żyd. Szkoła zawod. żeńska 19.25, Firma „Karpaty" 30.59, J. Bajorek 15, K. Lewicki 20, J. Weiss 85, Małopolski Klub Automobilowy 24, M. Terlecki 50, pracownicy umysł. Miej. Zakładu Gaz. 98.76, M. Łozińska 37.83, sekretariat prezydialny Sądu Apel. ze zbiórki 44.50, B. Miller 20, wicepr. miasta dr J. Weryński z okazji zbiórki 10, Centralny Koop. Bank 1081.23 personel firmy J. Busgang 21.06, „Prasa Nowa" 201.58, Cegielnia J. Reissa 53.74, Z. Wechaler 20, notariusze: J. Antoniewic, J. Beynarowicz, Z. Kopystiański, E. Misky, T. Nawrocki, K. Sokol, M. Szefer, dr St. Szymonowicz, dr B. Trzos, dr W. Typrowicz po 115 zł., not. J. Moskwa 27, pracownicy Zjedn. Kancelaryj notarj. 46.95, A. Ileczka 20, J. Stromenger 26.25, „Goniec Wieczorny" 11.85, A. Popper 65, Czerski i Jakimowicz od prac. 59.84, od firmy 150, dr O. Buber 20, kino-rewia Stylowy 30, Bank Handlowy 93.60, S. Barach 200, Małop. Zakład Melior i Techn. 35, Liceum Krzemienieckie Tartak Parowy 24.48, Drukarnia centr. 39, dr M. Osuchowski 20, M. Szymański 25, Tow. Film. Goldwyn-Mayer 44.46, apteka Sz. Haya 20, I. Biaen 25 zł.

Skazanie aferzystów Ubezpieczalni Społ.

(—) W procesie przeciw Urzędnikom Ubezpieczalni Społecznej i ich spólnikom, zapadł wczoraj wyrok. — Oskarżeni Dyński i Briefer skazani zostali na karę po 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat, osk. Fischler na 4 miesiące więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata, osk. Winnicki na 6 miesięcy więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich. Osk. Langiewicz, Rubel i Kober zostali uniewinnieni.

Ponieważ osk. Fischler, b. dyrektor hotelu Krakowskiego, na rozprawie wyparł się winy, twierdząc, że zeznania jego w śledztwie zostały wymuszone przez policję, prokurator zapowiedział wszczęcie dochodzeń przeciw wywiadowcy Uchowiczowi, a w razie, gdyby nie dały one pozytywnego wyniku, Fischler będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Wielkanoc w górach

L. P. T. organizuje 17 bm. dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym ze Lwowa do Sławska. Odjazd ze Lwowa 17 bm. o 7.15, odjazd ze Sławska 18 bm. o 18.37. Karty kontrolne na przejazd w obie strony w cenie 6 zł. 50 gr. do nabycia w kasie P. K. P., Krasickich 5, oraz w Biurach Podróży. W przeddzień wyjazdu wycieczki informować się o zmianach.

PIĘKNY CZYN KOŁA RODZICIELSKIEGO

Koło Rodzicielskie uczniów Gimnazjum V. im. Hetm. St. Żółkiewskiego we Lwowie, postanowiło opodatkować się do kwoty zł. 500 rocznie na Fundusz Obrony Narodowej, mając na względzie doniosłość akcji w myśl wskazań Naczelnego Wodza — a zarazem wezwać inne Koła Rodzicielskie do powzięcia i przeprowadzenia analogicznych uchwał.

DWA WŁAMANIA

(a). Nieznani sprawcy włamali się wczorajszej nocy do pracowni blacharskiej Rudolfa Hladnego (ulica Zielona 50), gdzie skradli maszynę do wycinania blachy wartości około 300 zł. Wypadek sklepowego włamania zanotowano przy ulicy Gródeckiej 168, gdzie złodzieje włamali się do sklepu Stefanii Ilkówny.

WYPADEK SAMOCHODOWY

(a). Samochód wojskowy potrącił w dniu wczorajszym na ul. Jagiellońskiej krawca Mojżesza Fuchsa (ul. Słoneczna 3), który doznał lekkich obrażeń i opatrzony został przez Pogotowie Ra

WALKA O KOLEJKĘ PRZY OKIENKU POCZTOWYM

(a). Powoli posuwał się w długim ogonku do okienka w gmachu Głównej Poczty Michał Thaler, urzędnik prywatny (ul. Kurkowa 7). Gdy w pewnym momencie dwaj interesenci usiłowali zająć miejsce przed nim, Thaler energicznie oparł się ich zamiarowi. Po odejściu od okienka Thaler zaatakowany został czynnie przez jednego z nich, który uderzył go w twarz i skaleczył go

NIE WOLNO STRZELAĆ

Lwowskie Starostwo Grodzkie na zasadzie porządkowego rozporządzenia wojewody lwowskiego przypomina obowiązujący w czasie od 12 bm. do 28 bm. zakaz strzelaniny świątecznej zarówno z broni palnej jak i zapomocą straszaków, petard, żabek przyrządzonych z calichloricum lub innych materiałów wybuchowych, oraz zakaz sprzedaży w aptekach, w składach aptecznych i innych sklepach bez recept lekarskich materiałów wybuchowych, jak calichloricum, soli Bertholetz, oraz wyrobów przygotowanych z tych materiałów. Winni przekroczenia powyższego zakazu ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł., lub karze aresztu do dni 14, albo obu tym karom łącznie, o ile dane wykroczenie nie pociągnie za sobą ostrzejszych skutków przewidzianych przez ustawy. Odpowiedzialność za przekroczenie powyższych przepisów popełnione przez nieletnich oraz małoletnich lub niewłasnowolnych ciąży również na rodzicach lub osobach sprawujących opiekę.

Boże Groby

(a). Z chwilą pomieszczenia monstrancji po wielkopiątkowym nabożeństwie rozpoczynają się tłumne pielgrzymki do Bożych Grobów. Wśród pobożnego i dostojnego nastroju wstępują tłumy w progi świątyń, dążąc do symbolicznego Grobu Zbawiciela. Groby toną w powodzi świeżych kwiatów, a skąpane w strumieniach świateł wywierają na każdym głębokie wrażenie.

Zwyczaj pielgrzymowania do „Bożych Grobów" na ziemie polskie przeniesiony został prawdopodobnie z Włoch i zrazu odbywał się do świątyń klasztornych, a z biegiem lat rozpowszechnił się również i w parafialnych kościołach.

W dawnej Polsce „Boże Groby" odznaczały się nadzwyczajnym przepychem wystawy. Zaciągano przed nimi wartę wojskową, którą n. p. w połowie XVIII w. w kościele św. Jana w Krakowie pełnili drabanci królowej a u św. Trójcy artylerzyści, z karabinami w dół zwróconymi. Wieś naśladowała w tej mierze miasto, a w miejsce żołnierzy stawali parobcy, przebrani nieraz w fantastyczne mundury wojskowe. Nazywani byli często Turkami.

Z biegiem lat dawne zamiłowanie w zewnętrznej okazałości „Bożych Grobów„ ustąpiło miejsca skromnemu, ale nieraz z dużym polotem artystycznym przedstawianiu symbolicznego Grobu Zbawiciela.

Sp. Bronisława Wójcik-Keuprulian

W niedzielę zmarła w Warszawie ś. p. dr Bronisława z Wójcików Keuprulian, jedna z najwybitniejszych znawczyń muzyki Chopina w Polsce. Zmarła była córką znanego polonisty i pedagoga prof. Wójcika. Ś. p. B. Keuprulian-Wójcik była docentką muzykologii na Uniw. Jagiell., świetną znawczynią muzyki w ogólności, a muzyki polskiej i ormiańskiej w szczególności. Napisała wiele artykułów o Chopinie, oraz większą pracę o jego muzyce. — Wiele artykułów i prac publicystycznych umieściła Zmarła w encyklopedii „Świat i Życie". Była ona sekretarzem gen. „Instytutu Chopina" w Warszawie oraz kierownikiem działu wydawniczego warszawskiego oddziału „Książnicy-Atlas". — Przedwczesna śmierć dr Keuprulian wywołała szczery żal u tych wszystkich, którzy się ze Zmarłą spotykali bądź na gruncie naukowym, bądź towarzyskim. Cześć Jej pamięci!

HAFTY LUDOWE NA WYSTAWIE W GLASGOWIE

W maju b. r. odbędzie się w Glasgowie w Szkocji wszechświatowa wystawa kolonialna, która obejmie również pokaz eksponatów hafciarstwa ludowego. Komitet wystawy odniósł się do szeregu muzeów, a m. in. i do Muzeum m. Lwowa o wypożyczenie kolekcji haftów ludowych. Jak wiadomo, w posiadaniu Lwowa znajduje się wspaniała kolekcja zdobnictwa ludowego, zebrana przez p. Prusiewicza z terenów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej i ofiarowana miastu. Zbiory te jakoteż eksponaty znajdujące się w Muzeum Przemysłowym, będą zawiązkiem organizowanego w naszym mieście Muzeum etnograficznego. Otóż na chlubę naszego miasta podnieść należy, że Komitet wystawy w Glasgowie ze wszystkich muzeów istniejących w Europie, wybrał jedynie 4 eksponaty ze zbiorów lwowskich, a to hafty ludowe dwa polskie i dwa ruskie ze wschodniej Małopolski. Obecnie specjalna hafciarka sporządza kopie wspomnianych eksponatów, które wraz z legendą i historią wzorów tych haftów wysłane będą na wystawę w Glasgowie.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Palace: „Cissy", Noc przed bitwą", **Colosseum:** „Motyl hiszpański", **Grażyna:** „Romans szulera".

BRZOZÓW. Goplana: „Biały anioł" i „Królowa dżungli".

CZORTKÓW. Casino: „King-Kong".

DROHOBYCZ. Wanda: „Wyprawa na Chongo", **Sztuka:** „Zaginiona wyspa".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Huragan", **Palace:** „Hrabina Władinow", **Sokół:** „Motyl hiszpański".

KOŁOMYJA. Mars: „Życie ulicy", **Gwiazda:** „Szef wywiadu".

PRZEMYŚL. Apollo: „Korsarze", **Casino:** „Zawiniłam", **Muza:** „Groźny Bill", **Olimpia:** „Ósma żona sinobrodego". **Fotoplastikon:** „Bad Gastein".

RAWA RUSKA. C. S. S. G. „Gdy kwitną bzy". **Sokół:** „Oczy czarne".

SAMBOR Ojczyzna: „Czardasz Tokaj miłości".

STRYJ. Apollo: „Premiera", **Edison:** „Ubóstwiana", **Sokół:** „Winowajca".

TARNOPOL. Apollo: „Scypion Afrykański", **Bałtyk:** „Znachor", **Palace:** „Kurier carski". **Fotoplastikon:** „Stany Zjednoczone"

TEATR MAŁOPOLSKI:

17. 4. STANISŁAWÓW: pop. „Zemsta", wiecz. „Tajemnica lekarska".
TARNOPOL: wiecz. „Gdzie diabeł nie może"

18. 4. STANISŁAWÓW: pop. „Za siedmioma górami", wiecz. „Tajemnica lekarska".
TARNOPOL: pop. „Miód kasztelański", wiecz. „W Perfumerii".

19. 4. KAŁUSZ: pop. „Za siedmioma górami" wiecz. „Tajemnica lekarska".
ROHATYN: pop. „Miód kasztelański" wiecz. „W Perfumerii"

Z Przemyśla

GROŹNY POŻAR W SKŁADZIE DRZEWA. W składzie drzewa L. Golda na targowicy wybuchł onegdaj pożar. Ogień wybuchł w małej budce, która służy za kancelarię i w szybkim tempie począł się rozprzestrzeniać po placu wśród nagromadzonego drzewa. Jedynie dzięki energicznej akcji straży pożarnej udało się ogień zlokalizować.

W Reczpolu wybuchł pożar w zabudowaniach S. Wróbla. Spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Szkoda wynosi 1.100 zł. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

MŁODOCIANY SAMOBÓJCA. W Polchowej popełnił samobójstwo 19 letni J. Horbowy. Horbowy wyszedł wieczorem do stajni i przez dłuższy czas nie wracał; gdy zaniepokojeni rodzice poszli za nim znaleźli już tylko zimne zwłoki wiszące na sznurze. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba oczu, która groziła ślepotą.

Z Brodów

POWITANIE REKRUTÓW. Onegdaj staraniem Polskiego Białego Krzyża w Brodach odbyło się w sali Sokoła w Brodach uroczyste powitanie rekrutów, na całość którego złożyły się przemówienia burmistrza miasta i władz wojskowych, koncert w wykonaniu zespołu mandolinistów i orkiestry wojskowej, wreszcie deklamacje i sztuka teatralna pt. „Wesele" w wykonaniu żołnierzy Garnizonu. Uroczystość wywarła na rekrutach olbrzymie wrażenie, gdyż tego rodzaju przyjęcie urządził PBK po raz pierwszy.

Z Jarosławia

ZBIÓRKA NA POMOC ZIMOWĄ. Przeprowadzona pod hasłem — „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych" — zbiórka na Pomoc Zimową, w której czynny udział wzięły wszystkie instytucje państwowe i społeczne, przyniosła 394.94 zł. dochodu.

Z Drohobycza

ECHO ZAWIESZENIA W URZĘDOWANIU PROBOSZCZA GRECKO-KATOL. Jak się dowiadujemy ks kanonik Leszczyński, długoletni proboszcz gr.-kat. w Borysławiu, lojalnie usposobiony dla Polaków, zawieszony w urzędowaniu przez biskupa Kocyłowskiego z Przemyśla, bawił przez 2 tygodnie w Rzymie w związku ze swoją sprawą i był przyjęty na dłuższej audiencji w Kongregacji Kościoła Wschodniego. Po przyjeździe z Rzymu ks Leszczyński został przyjęty przez nuncjusza apostolskiego w Warszawie.

Ze Stryja

Zgromadzenia senatorskie Malinowskiego

Bawił na Podkarpaciu senator Marian Malinowski „Wojtek" i odbył szereg zgromadzeń robotniczych tudzież konferencje, a mianowicie między innymi wygłosił bardzo interesujący referat na temat życia i organizacji Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych tudzież roli, jaką od tej organizacji oczekuje uświadomiona państwowo polska klasa pracująca w Drohobyczu, Borysławiu i Stryju. Referat ten spotkał się z wielkim aplauzem licznie zgromadzonej publiczności rekrutującej się przeważnie ze sfer robotniczych.

Zgromadzenie robotników salinarnych w Kałuszu

Na odbytym zgromadzeniu robotniczym, wygłosił referat na temat idei Obozu Zjednoczenia Narodowego sekretarz generalny Zw. Chemicznego p. Wieczorkiewicz. Po referacie i omówieniu bieżących spraw zawodowych, postanowiono rozwinąć energiczną akcję nad dalszym werbowaniem członków dla kałuskiego Oddziału Z. P. Z. Z. i pracę nad rozszerzeniem wśród robotników idei Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Z Worochty

Działalność „Pomocy Zimowej"

Onegdaj odbyło się w Worochcie uroczyste rozdanie kompletnych ubranek i sukienek dla najbiedniejszych dzieci miejscowych obywateli. Ze skromnych funduszów, jaki dają stałe zbiórki na pomoc zimową miejscowego społeczeństwa, zostało obdarowanych 20 chłopców i 10 dziewczynek. — Szkoda. jedynie, że w tak doniosłych aktach towarzyszy zbyt małe zainteresowanie ogółu mieszkańców, którzy mieliby możność naocznego skonstatowania wysiłku, pracy i trudności, jakie przez cały okres zimowy musi pokonywać komitet zimowy.

Do wszystkich tych, którzy w zrozumieniu poczynionego dobra, sami dobrowolnie deklarowali datki a dotychczas z różnych względów ich nie uiścili, apelujemy, aby w jak najkrótszym czasie je złożyli. Niech radość dni świątecznych zagości równo do domów wielkich jak i małych a w posępnych twarzach naszych bliskich błyśnie radość i nowe życie, gdy ciepło i pamięć nasza będą stałymi ich towarzyszami. S. G.

Z Jaworowa

Epidemia tyfusu plamistego w pow. jaworowskim

W powiecie jaworowskim w gromadzie Nowosiółki panuje obecnie epidemia duru plamistego. Dotychczas zanotowano 22 zachorowań, w czym 2 zgony. Również w sąsiednich gromadach pojawiły się sporadyczne zachorowania na dur plamisty. Władze sanitarne wydały cały szereg zarządzeń kontumacyjnych, mających na celu niedopuszczenie rozszerzenia się epidemii. Chorych izolowano w szpitaliku, założonym w budynku szkolnym w Nowosiółkach przez P. C. K. Ludność tej gromady została poddana masowym szczepieniom ochronnym przeciw durowi plamistemu, szczepionką prof. Weigla, które to szczepienie przeprowadził lek. pow. dr Lewiński W. wraz z doskonałą siłą, kontr. san. W. Zyzakiem.

Z Tarnopola

Złóż grosz na F. O. N.



INFORMATOR
TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU

Do najlepszych na świecie
zaliczane są dziś



Fortepiany i pianina
B. Sommerfeld

BYDGOSZCZ — i jako najlepsze i JEDYNE z naszych fabrykatów zakupowane przez zagranicę, jak: Anglię (Steinway & Sons Londyn), Amerykę, Francję, Holandię, Palestynę, Ceylon i t. d.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL:
ST. NOWACKI
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 17.
Ceny fabryczne. 3116 Dogodne warunki

BIELIZNĘ DAMSKĄ
bluzki — kamizelki — pończochy, apaszki — rękawiczki
ostatnie nowości sezonu poleca
Józef Nowak
Lwów, pl. Mariacki 6 3267

Roman Gorgolewski
Handel towarów żelaznych
Lwów, ul. Sobieskiego 3. Tel. 239-70.
Poleca na sezon wiosenny w największym wyborze i niskich cenach: narzędzia ogrodnicze i rolnicze, noże ogrodnicze i sekatory, naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, umywalnie i łóżka, okucia budowlane, do pieców i kuchn.
Specjalność: kompletne wyprawy kuchenne.
Zamówienia i oferty z prowincji wykonuje się odwrotnie. 3226

PORCELANĘ
SZKŁO
POLECA KRYSZTAŁY
„CERAMIKA"
pod kier. AL. ONYŚKO
LWÓW, ULICA HALICKA 5
w podwórzu (naprzeciw kaplicy Boimów)
Ceny najniższe — Ceny najniższe



KAPY - FIRANKI - KOCE
PŁÓTNA — POŚCIEL
poleca firma
A. PIETRUSZEWSKI
Lwów, HALICKA 20 — tel. 213-33
Cenniki na żądanie darmo. 1811

GRUŹLICA PŁUC



jest nieubłagana i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu itp. stosują Pp. Lekarze
„BALSAM TRIKOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała. Do nabycia w aptekach.
2608

Czy dzieło sztuki może być tendencyjne?

Pod tym tytułem rozpisały „Les nouvelles litteraires" ankietę wśród pisarzy francuskich. Andre Gide odpowiedział, że udziału w ankiecie nie weźmie, natomiast z wielkim zainteresowaniem i uciechą przeczyta, co inni odpowiedzieli. Georges Duhamel twierdzi, że prawdziwe dzieło sztuki nie może niczego dowodzić i uzasadniać. Z chwilą, kiedy usiłuje nakłaniać się w jakimś kierunku, przestaje być dziełem sztuki. Prawdziwie dobra powieść nie powinna, jego zdaniem, zawierać żadnego tematu. „Czy życie ma jaki temat? — pyta Duhamel, — A przecież powieść — to życie!" Roland Dorgeles jest zdania, że zawsze literatura wykazuje taką czy inną tendencję. Należy trzymać się przede wszystkim zasady, że każde słowo, którego nie obraca się na ulepszenie życia, jest zbędne! — Poza wymienionymi, wypowiedział się jeszcze cały szereg pisarzy, mniej znanych i sławnych, podzielając już to zdanie Duhamela, już też Dorgelesa.

NOWOCZESNA WYTWÓRNIA
MEBLI
MICHAŁA NOWICKIEGO
własny magazyn przy ul. Kochanowskiego 8
tel. 110-87 (gmach P. K. O.)
poleca: jadalnie, sypialnie, gabinety, pokoje kombinowane. 3228



WYTWÓRNIA FORTEPIANÓW PIANIN, FISHARMONII
Szkielski
Lwów, Ossolińskich 10
Tel. 287-23
Kupno i sprzedaż instrumentów nowych i używanych, naprawa, najem po cenach najniższych. 2548

MEBLE Jadalnie, sypialnie, gabinety, tapczany, fotele etc.
poleca po przystępnych cenach
JAN ORTNER
Wiedeńska wytwórnia stolarsko-tapicerska
Lwów, Sykstuska 41, — tel. 292-79 3104

HIGIENA TO ZDROWIE

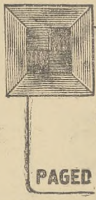
Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny
MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK
wykonane proszki „Migreno-Nervosin"
Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJE TE GWARANCJE.
Dbając o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu, unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki 2608

KOSZULE MĘSKIE
gotowe i do miary
Krawaty, pończochy, rękawiczki.
Ostatnie nowości sezonu — poleca
Józef Nowak
Lwów, pl. Mariacki 6 3267

Meble
EDWARDA KLEBANA
poleca sypialnie, jadalnie, gabinety
Wyroby wyłącznie własne 2467
Lwów, Czarnieckiego 2, tel. 270-45

WŁASNEGO WYROBU
KOŁDRY — MATERACE
BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ
poleca firma 2537
MARIAN MLEKO
Lwów, Koralnicka 6. — Tel. 237-72

OGŁOSZENIA



DESZCZUŁKI POSADZKOWE
DYKTY
produkcji Lasów Państwowych
L P
NAJLEPSZA JAKOŚĆ! WSZELKIE WYMIARY!
PAGED
Oddział: Lwów, Mickiewicza 10, tel. 222-28
Skład: Lwów, Gródecka 103, tel. 237-89
3269

Leżaki, meble werandowe i ogrodowe, parasole ogrodowe
poleca najtaniej firma



A. KONIEWICZ i Syn
LWÓW
Batorego 12
Tel 275-00
3260
Specjalność: kompletne urządzenia pensjonatów

Nowootwarty pokój do śniadań **Józefy Wołoszańskiej**
Lwów, Tomickiego 8, poleca na święta wszelkie piwa, miody, wina. O liczne odwiedziny uprasza ZARZĄD. 3251

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje**
poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4
Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

WOLNE POSADY

PŁASZCZ
i mundur wojskowy okazyjnie sprzeda Firma Witkowski, Plac Bernardyński. 9278

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA
4 duże pokoje, kuchnia, łazienka. — 120 zł. — Hofmana 28, II. p. 9277

3 I 4 POKOJOWE
mieszkania pełnokomfortowe, słoneczne, przy ulicy Kurkowej 33 i Teatyńskiej 33. wynajmę. Wiadomość: telef. 204-43 i 221-99. 9268

SZEŚCIOPOPOJOWE
pełnokomfortowe, — centroogrzewane, piękne mieszkanie, pierwsze piętro. — Wałowa 11 a 9265

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne, Grunwaldzka 12 do wynajęcia. Wiadomość 229-50. 9272

DWA POKOJE
kuchnię, komfort, I. piętro wynajmę bezdzietnym. Kaspra Boczkowskiego 39. 9257

PLAC BERNARDYŃSKI 14.
Piękny pokój umeblowany, biuro dwupokojowe wynajmę. 9228

JEDNOPOKOJOWE
kuchnia, pełnokomfortowe, słoneczne, Bartusówna 4, boczna Potockiego, wynajmę. 9274

CZTEROPOKOJOWE
słoneczne, pełnokomfort., Wiśniowieckich 1 do wynajęcia. Wiadomość 229-50. 9273

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PIĘKNE
i tanie firanki, kapy, własna wytwórnia — FREILICH, Sykstuska 21. 3206

POSZUKUJĘ
nauczycielki tańców, średniego wzrostu, tylko katoliczki. Administracja „Tańce". 9275

MEBLE
najrozmaitsze sprzedaje nowootwarty „Bazar okazyjnych rozmaitości" Drzewińskiego. Dominikańska cztery, telefon 285-48. 9281

GŁOWICE
tłoki do motorów ropnych i gazowych oraz walce, plansichtry, kamienie młyńskie poleca Towarzystwo Budowy Maszyn Lwów, Janowska 134 9259

ODLEWY
i konstrukcje żelazne wykonuje Towarzystwo Budowy Maszyn, Lwów, Janowska 134 9260

WALCE
plansichtry, kamienie młyńskie poleca M. Steinhaus, Lwów, Gródecka 10 a. 9261

DLA DZIECI
I MŁODZIEŻY
przepiękne obuwie wiosenne — poleca
AL-SA-DO
SYKSTUSKA 19. 3227

BILETY
wizytowe, ślubne zawiadomienia, pióra wieczne. Abl, Lwów, Legionów trzy. 9267

OBICIA
meblowe, firanki, kapy, narzuty, najtaniej Kiczales, Margulies, Sykstuska 18 3254

ANTONI ENDERS
Lwów, Rynek 26 Katolicka Konfekcja Damska. 9236

MOTOCYKLE
angielskie Ariel B. S. A., Velocette. Nadeszły transporty modele 1938. Popularny model 250. Zwrot podatku skarbowego 20 proc. Ceny niepodwyższone, warunki najdogodniejsze. — Dom Techn. Handl. Leon Leszczyński, — Warszawa, Trębacka 10, Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175 3271

HYGROMETRY
poleca firma
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

MOTOCYKLE
James, Carlton. Bezkonkurencyjne 100-ki dwuosobowe. Najdłuższe rozstawienie osi, kół, największy komfort. Bez prawa jazdy i podatku drogowego. Warunki najdogodniejsze. Zwrot podatku skarbowego 20 proc. Dom Techn. Handl. Leon Leszczyński, — Warszawa, Trębacka 10, Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. 3271

DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1
(A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78
OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE I ANTYCZNE
TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
Władysław Jan Romanowski
Lwów, Zimorowicza l. 10. Tel. 237-31
prowadzony jest nadal pod fachowym kierownictwem i poleca się PT. Klienteli 9280
Złocenie, zdobnictwo, galanteria, oprawa książek, nakłady.

Najpiękniejsze glinianskie KILIMY własnego wyrobu
poleca fabryczny skład
ST. GAŁANA Lwów. Sykstuska 20 (róg Kościuszki)
Niskie ceny. — Sprzedaż gotówkowa i ratalna. Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej i inne papiery wartościowe. 3059
Specjalność firmy: półgobelinowe portiery, kapy na łóżka i stoły

SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW „BARWA" Ska z o. o. **LUDWIK HOSZOWSKI**
oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca przedtem Lwów, Akademicka 3, tel. 205-69 3010



Rok 1829 zał.

Fuchs czekolada mleczna pełnowartościowa

WYRABIANA NA ŚWIEŻYM NIEZBIERANYM MLEKU BOGATA W WITAMINY

3242

ZDROJOWISKA

TRUSKAWIEC
Pensjonat chrześcijański — „Mirka" — otwarty od 15 maja. Bliższe wiadomości: Lwów, telefon 117-90 od godziny 1—3. 3263



NAJLEPIEJ SIĘ CZUJĘ
w wózku z firmy
A. KONIEWICZ i SYN
Lwów, ul. Batorego 12
Tel. 276-00
Największy wybór!
Najniższe ceny!
3260



BIURO OGŁOSZEŃ
TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 115, TELEF. 509-72, 509-73, 609-73.

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM ŚWIATA

KOSZTORYSY
PROJEKTY
RYSUNKI
KAMPANIE
REKLAMOWE

FACHOWO — SZYBKO — SOLIDNIE

ISTNIEJE OD 1915 R.

OD FABRYKANTA - WPROST DO KONSUMENTA!
POLSKI JEDWAB w najlepszym gatunku marki
N. EJTINGON
S. A. Łódź
po niebywale niskiej cenie od **zł. 1·60** do **zł. 3·30** do nabycia wyłącznie w firmach:
Dom Mody, pl. Mariacki 4. — Antoni Uwiera, ul. Halicka 10. — Ch. Ehrlichhof, ul. Legionów 11. Hurtownia Tekstylna, Rynek 30. — Józef Thaler, Boimów 8. 3255

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

RÓŻNE

TANIO
i solidnie wykonuje nagrobki, grobowce oraz polecam nowy grobowiec. — Iwanowicz, ul. św. Pawła 9. 9269

INFORMACYJ
dokładnych udzielam o uczelniach zagranicznych. — Sprawy skomplikowane. — Doktoryzacja. Uczelnie korespondencyjne — różne dziedziny (dyplomy). Ulawienia. — Józef Frenkel, Warszawa, Zielna 4. 9266

PRZESADZAM
kwiaty pokojowe, drzewka, obrabiam ogrody, odmładzam sady. Bardega, Lwów, plac Bernardyński 11, Tow. Ogrodnicze godz. 10—11. 9256

ARTYSTYCZNA
oprawa obrazów i wytwórnia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących, B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza 1. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość", Kotlarska 12/I. 616

ZGUBIONO

ZGUBIONO
książeczkę wojskową kategoria „C", — na nazwisko Tenenbaum Chaim Mechel, wydaną przez PKU Złoczów. 9282



MEBLE GIĘTE i BIUROWE
poleca firma
A. KONIEWICZ i SYN
Lwów, Batorego 12, tel. 276-00
Kompletne urządzenia biur
Ceny ściśle fabryczne. 3260

2022

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT i DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12

POMOC LEKARSKA

Dr. ZOFIA WEPPER
Kosmetyka, chor. skórne i wener. 3202
JANOWSKA 26, tel. 225-19 — przyjmuje od 12—1 i 3—4

Sanatorium „VITA"
Lwów, 29 Listopada 22. — Tel. 277-07 i 273-03
Oddziały: POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY • CHIRURGICZNY WEWNĘTRZNY
Tanie 10-cio dniowe ryczałty porodowe od zł. 180
Najbardziej nowoczesny komfort. Ceny od zł. 10 dziennie
Własne auto sanitarne dla przewożenia chorych. 3265

RÓŻNE

ZAWIADOMIENIE
Zarząd Korporacji Instalatorów Wodo-Gazociągowych we Lwowie, zawiadamia o mającym się odbyć Dorocznym Walnym Zebraniu członków Korporacji, we czwartek dnia 28 kwietnia br. o godzinie 18-tej, w razie braku kompletu o godzinie 19-tej, bez względu na ilość uczestników, w sali Zjednoczenia Rzemieślników Lwowskich, przy ul. Kościelnej l. 8, I. p. Zarząd. 9279

LOKAL FRONTOWY
wejście od ulicy Mochnackiego 13. — Wiadomość: tel. 225-77. 9276

PRZEŁOM REWELACYJNY
W BIOKOSMETYCE
ODMŁADZAJĄCA PROWITAMINA „A" — W KREMIE
WIECZNEJ MŁODOŚCI
firmy Kwiat Śnieżny
Pierwsza próba przechodzi najśmielsze oczekiwania.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ TEGO CUDOWNEGO KREMU w Perfumeriach
S. FEDERA Lwów, SYKSTUSKA 7
Filie: KOPERNIKA 15 a i ul. HALICKA 16
1855

Złóż datek na T. S. L.



WÓZKI DZIECINNE częstochowskiej fabryki **„POLONIA"**
Łóżeczka i łóżka metalowe - ZABAWKI - Wyroby koszykarskie - Meble gięte i werandowe - Leżaki i hamaki - Sztuka ludowa - Walizy podróżne - Artykuły gospod.
LUDWIK HEGEDÜSS LWÓW, KOPERNIKA 11. Telefon 226-09 1794

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.